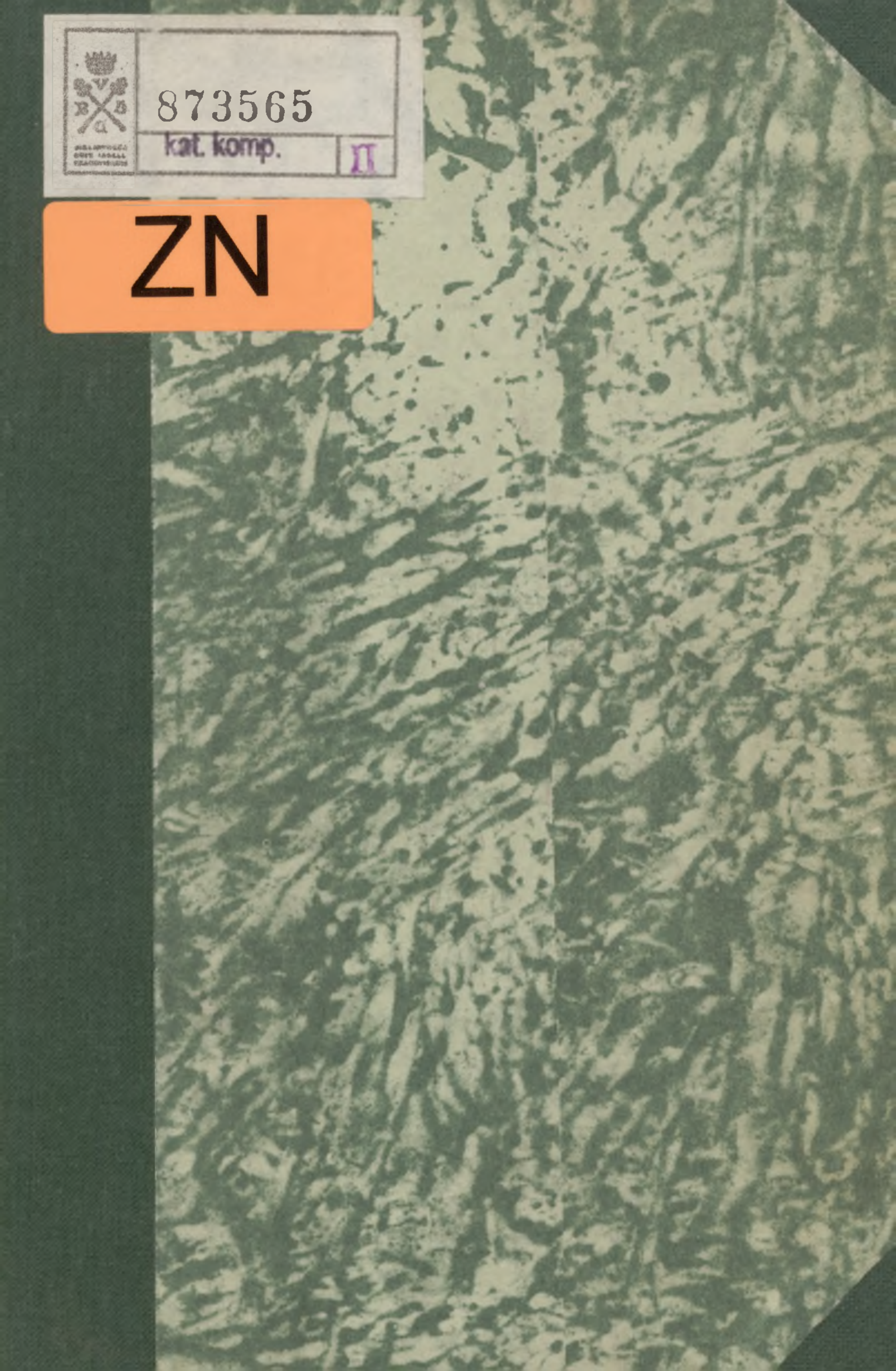

873565
kat. komp.
II
ZN



Wielce Szanownemu Panu
Prof. St. Estreicherowi
z wyrazami szacunku
i serdecznego uznania
autor

DR. EUGENIUSZ BARWIŃSKI

ZYGMUNT KACZKOWSKI

W ŚWIETLE PRAWDY (1863—1871)

Z TAJNYCH AKTÓW B. AUSTRYACKIEGO
MINISTERSTWA POLICYI

LWÓW. H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE I SKA.
WARSZAWA. E. WENDE I SKA.
POZNAŃ. M. NIEMIERKIEWICZ.
1920.

DR. EUGENIUSZ BARWIŃSKI

ZYGMUNT KACZKOWSKI

W ŚWIETLE PRAWDY (1863—1871)

Z TAJNYCH AKTÓW B. AUSTRYACKIEGO
MINISTERSTWA POLICYI



LWÓW. H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE I SKA.
WARSZAWA. E. WENDE I SKA.
POZNAŃ. M. NIEMIERKIEWICZ.
1920.



Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWI

SPIS TREŚCI.

DODATKI:
MEMORYAŁY KACZKOWSKIEGO.

Sprawę nad wyraz bolesną przychodzi mi tu poruszyć.

Wśród aktów byłego ministerstwa policyi, t. zw. biura informacyjnego czyli szpiegowskiego, dotąd dla nikogo niedostępnych, natrafiłem przypadkowo na nazwisko Zygmunta Kaczkowskiego; dalsze celowo prowadzone poszukiwania dały nieoczekiwane rezultaty [1]).

Z aktów tych okazało się niezbicie, że ten w historyi literatury naszej tak wybitne stanowisko zajmujący powieściopisarz zdradził w roku 1863 organizacyę powstania, a i potem przez szereg lat był konfidentem rządu austryackiego, najniebezpieczniejszym dla nas, szkodzącym nam na każdym kroku, i w kraju i we Wiedniu i za granicą.

Wieść o zdradzie samej nie była nowa: przecież w roku 1863 przychwycono jakieś papiery kompromitujące go, które nawet spowodowały wyrok skazujący na banicyę. Lecz wyrok ten wywołał niezadowolenie, zarzucano mu, że nie opierał się na stwierdzeniu istotnej winy, a sam skazany protestował wielokrotnie, wołając głośno, że wydano wyrok niesprawiedliwy, stronniczy, że winy niema na nim ani krzty, odwoływał się do społeczeństwa, do sądu historyi, a nawet Rząd narodowy w końcu wyrok ten skasował.

Rzecz przycichła, i zdawało się, że posądzenia były niesłuszne; a gdy po czasie odżyły, stanęli w obronie wrzekomo niewinnej ofiary partyjnego zaślepienia ludzie

najzacniejsi, którzy dowodzili z przekonaniem, że nie winien, a tym, którzy go oskarżali i osądzili, zarzucili lekkomyślność. I uwierzyli wszyscy, że był ofiarą lekkomyślności, zacietrzewienia partyjnego, złej woli.

Umierał zrehabilitowany, nad jego grobem stanęli przedstawiciele najwybitniejszych naszych instytucyi narodowych, oddając hołd jego pamięci. Ostatni hołd oddał mu w obszernej książce Krechowiecki [2]); rozbiera tam szczegółowo całą jego działalność, a przeszedłszy do sprawy zarzutów zdrady, szeroko wykłada, że ani śladu winy na nim dojrzeć niepodobna.

A więc ta historya, której sądu wzywał w swej obronie, uniewinniła go zupełnie, przekazała przyszłości czystem jego imię, a pozostał tylko żal do tych, dzięki lekkomyślności których straciliśmy tyle obiecującego autora, który pod brzemieniem niesłusznego obwinienia zamilkł, zmarnował się.

Ale sprawiedliwość historyi święci tryumf, prawda wychodzi na wierzch. Tam gdzie oko ludzkie dojrzeć nie mogło, pada jasny promień; z rozpadnięciem się spróchniałej Austryi na jaw wychodzą tajniki jej machinacyi.

Tak też na jaw wyszły tajne dokumenty, żywe świadki zdrady: i na nic nie zdały się krętactwa, górnolotne frazesy, zapewnienia o niewinności, uciekanie się pod ochronę najzacniejszych, pełnych dobrej wiary obywateli, nie wyczuwających podejścia.

I oto sąd historyi, nieodwołalny i ostateczny brzmi: winien! stokroć winien! Prawdą jest, co mu zarzucali niegdyś ci, którzy krew swoją przelewali za ojczystą sprawę, ale i nie tylko to, stokroć więcej: to co mu zarzucano jest tylko drobną cząstką jego zbrodniczej, potwornej działalności. Nie tylko zdradził, ale zdradzał

wciąż, systematycznie, długo, tak długo, aż dorobił się takiego majątku, że mu się już wreszcie to zbrodnicze rzemiosło przestało opłacać.

Bolesnem jest i smutnem, gdy się kto raz zapomni, da porwać chwilą, omamić widokami, pociągnąć zyskiem i popełni błąd, dopuści występku, zbrodni: da się to nie tyle może wytłumaczyć, ile zrozumieć, a w końcu nawet wybaczyć.

Lecz zdradzać wciąż, na nowo, bez przerwy, mając na ustach górne słowa, prowadzić lata całe zbrodnicze rzemiosło, strojąc się w togę niewinności, szkodzić bez przerwy sprawie ojczystej, nakładając maskę boni viri, który jej sprawie walne oddaje usługi, to potworność nie do pojęcia.

Niech psychologowie tłómaczą ten potworny przypadek, niech szukają motywów i ich zrozumienia, my stwierdzamy tu tylko, że był to zdrajca, który sprawę ojczystą przez lata całe wrogom grzebać dopomagał; na szczęście był on wyjątkiem w zdrowem naszem społeczeństwie i j e d y n y m, którego wówczas rządowi austryackiemu pozyskać się udało.

Długo zastanawiałem się nad tem, czy rezultaty mego tak przykrego odkrycia podać do publicznej wiadomości, czy też przemilczeć, pozwolić by pozostały w zapomnieniu. Długo walczyłem z sobą, lecz w końcu przecież przyszedłem do przekonania, że wyjawić to należy, by prawdzie stało się zadość, by na szlachetnych jego oskarzycielach, którzy krew swą i życie składali na ołtarzu Ojczyzny, nie ciężył zarzut, że działali lekkomyślnie, że może dali się unieść zaślepieniu partyjnemu, że niewinnego poświęcili, skazując go niesłusznie, nie rozważywszy rzeczy dokładnie, że zmarnowali utalentowanego człowieka.

Ostatnie dziesiątki lat wykazywały w sądach o po-

wstaniu i ich uczestnikach tyle sceptycyzmu, że niemal jako nierozum a może nawet karygodną lekkomyślność uważano te ich krwawe wysiłki, podyktowane tak gorącą miłością Ojczyzny; o ich sądach i wyrokach ustalało się przekonanie, że brak im było należytej rozwagi, że z lekkomyślnością piętnowali znamieniem zdrajcy każdego, kto tylko nie chciał brać w działaniach czynnego udziału, odradzał lub wykazywał bezowocność wysiłków. Sprawa Kaczkowskiego służyła tu jako klasyczny tego przykład.

Dziś inaczej patrzymy na tych mężów szlachetnych i gorąco wielbimy ich porywy, które w młodem pokoleniu utrwaliły tę ciągłość marzeń o niepodległości i przekonanie o konieczności wysiłków, choćby nawet nadludzkich, choćby na niepewne. Niech więc na tych, dla których tak bezgraniczne żywimy uwielbienie, nie cięży i w tym kierunku żaden zarzut, że sądzili lekkomyślnie, niech ten, którego zbrodniarzem nazwali, stanie przed nami w całej ohydzie.

Ale i jako przyczynek do dziejów powstania ma rzecz niniejsza znaczenie ogólniejsze: odkrywając najtajniejsze sprężyny tłómaczy przyczyny niepowodzenia, wskazuje źródła z których płynęły prześladowania, gnębienia; a i te corpora delicti jego zbrodni, te jego memoryały tu dodane, niewątpliwie posłużą jako materyały do wyjaśnienia dziejów powstania narodowego.

I.

ZDRADA, JEJ POCZĄTKI I SZCZEGÓŁY. MEMORYAŁ O POWSTANIU. WYJAZD DO KRAKOWA I WIEDNIA. WYKRYCIE ŚLADÓW ZBRODNI. WEZWANIE PRZED SĄD I PRÓBY USUNIĘCIA PRZECIWNIKÓW. WYROK I ZAPOWIEDŹ ODWOŁANIA.

Z końcem listopada 1863 r. doniósł namiestnik galicyjski Mensdorff ministrowi policyi Mecseremu, że udało się mu pozyskać konfidenta, który posiada wszechstronne wykształcenie i bystrość umysłu, a nadto pozostaje w bliskich stosunkach z działaczami powstaniowymi i cieszy się ich pełnem zaufaniem, może więc oddać policyi państwowej znaczne usługi. Zobowiązał się on napisać memoryał o ruchu powstańczym z szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich, wyjawić całą organizacyę we Lwowie i Krakowie, wydać wszystkich głównych uczestników i wykryć tajną drukarnię.

Za te rezultaty miał otrzymać kwotę 6.300 zł. płatną ratami w miarę postępów swej czynności.

Namiestnik oświadcza, że zdaniem jego należało przyjąć tę propozycyę, tem bardziej, że wspomniany konfident z powodu swego wykształcenia i swych rozległych stosunków może i jest gotów i w przyszłości oddawać swe usługi czy to we Wiedniu, czy też za granicą; w tym celu, po dopełnieniu swych obecnie zaciągniętych zobo-

wiązań, przedstawi się osobiście ministrowi. Namiestnik dodaje, że tylko informacyom tego właśnie konfidenta należy zawdzięczyć powodzenia dyrekcyi policyi w ostatnich dniach [3]).

Minister zgodził się natychmiast na propozycyę namiestnika i wyasygnował mu kwotę potrzebną na wypłacenie pierwszej raty [4]).

Wkrótce potem przesłał namiestnik ministrowi ten memoryał, zwracając uwagę, że z treści jego będzie mógł się przekonać, jak znakomitą siłę udało mu się pozyskać. Zastrzega się jednak, by z tym memoryałem postępować jak najostrożniej, gdyż styl autora jest tu powszechnie znany, gdyby więc miało się zrobić z niego użytek, albo oddać go niewtajemniczonym osobom, należy go koniecznie stylistycznie przerobić [5]).

Szpiegiem tym, którego pozyskanie powitano z tak wielkiem zadowoleniem, był Zygmunt Kaczkowski, tak głośny już wówczas i tak powszechną popularnością cieszący się autor; dla swego rzemiosła obrał sobie nom de guerre: „Heubauer“ [6]).

Memoryał ten jest właściwie dokładną historyą powstania we wschodniej Galicyi od samego jej początku, wnikającą w najpoufniejsze tajniki, o których mógł mieć wiadomość tylko ktoś cieszący się zaufaniem wszystkich i dopuszczony do współdziałania. Daje on obraz ustroju całej organizacyi w najdrobniejszych szczegółach, stosunków wewnętrznych, ewolucyi jakie przechodziła i prądów które ze sobą się ścierały i brały górę, wymienia przewódzców i wybitniejszych działaczy, określając dokładnie rolę, jaką odgrywali. Był to więc dla policyi materyał nadzwyczaj pożądany, wydawał bowiem w jej ręce ukryte nici tajnego związku i zawierał dokładne wskazówki, jak się do jego zgniecenia zabierać.

Cała potworność tej zdrady polegała nie tylko w tem, że wydawała i całą świętą sprawę i działających w ręce nieprzyjaciela, umożliwiając w ten sposób zniszczenie organizacyi, zniweczenie wszystkich wysiłków i wydanie w ręce wroga wszystkich uczestników, ale także w tem, że powstanie przedstawiała nie tylko jako wybuch walki o wolność, ale jako rewolucyę zagrażającą istniejącemu porządkowi społecznemu.

Przedstawia on, że władza dostała się niepodzielnie w ręce stronnictwa Czerwonych, które od wszystkiego odsunęło umiarkowanych i roztropnych Białych; w kraju, a szczególniej we Lwowie zatoczyła ich organizacya bardzo szerokie kręgi, podminowała i opanowała wszystko. Zorganizowali bardzo liczną policyę, pod której nadzorem są wszyscy zwolennicy stronnictwa Białych; policya ta nadzoruje dzień i noc wszystkie podejrzane domy i osoby, a gdzie tylko odbywają się narady organizacyi, roztacza nad tą okolicą baczny nadzór i w czas oznajmia o grożącem niebezpieczeństwie.

Umieli opanować wszystkie urzędy i wszędzie pozyskać powierników, tak że każdy akt w kilka godzin po podpisaniu jest już znany organizacyi, a każde zarządzenie dochodzi szybciej do jej wiadomości, niż urzędów, dla których było przeznaczone. Toż samo w ich rękach jest i poczta, tak, że przyjmują nawet posyłki dla namiestnika przeznaczone.

Należy się obawiać, że ta niebezpieczna organizacya może wywołać w kraju, a przedewszystkiem we Lwowie zamieszki; powstańcy w każdym razie rozporządzają siłą około 12.000 ludzi, gdyby więc nawet dwie trzecie z tego nie wzięło udziału w akcyi, to jednak pozostaje dość jeszcze zapalnego materyału by zrobić początek. Mimo więc, że usposobienie ludu i szlachty jest tego rodzaju,

że nie należy się obawiać, by ruch ten się powszechnie rozprzestrzenił, mimo to jednak agitacye przewrotowców mogą wywołać poważne zamieszki.

Zastanawia się więc, w jaki sposób możnaby tę organizacyę złamać — bo że musi być za wszelką c..ę złamaną, nie ulega żadnej wątpliwości.

Nasuwała by się tu myśl silnych represyi, lecz tych nie zaleca, gdyż silny ucisk mógłby wywołać wręcz przeciwne skutki: dziś działa organizacya bądź co bądź w półcieniu, a więc można ją jeszcze śledzić; w razie represyi pogrąży się w zupełnej ciemności i usunie już zupełnie z pod kontroli, a wtedy mogą wziąć górę jakobińskie żywioły, które pobudzą do mordów i gwałtów.

Liczne aresztowania mogłyby być również dobrym upustem krwi, gdyby nie to, że organizacya liczy dziś setki, a niebawem liczyć może tysiące uczestników; a więc ruchu w ten sposób wytępić niepodobna.

Jedyna więc rada, pozwolić, a w ten sposób biernie dopomódz, by rozwinęło się i wzrosło w siłę stronnictwo Białych, a ono przyczyni się niewątpliwie do złamania tych dążeń rewolucyjnych. Skoro to stronnictwo przyjdzie do steru, będzie wprawdzie niewątpliwie popierać powstanie w Królestwie, ale przyłoży rękę do tego, by w Galicyi utrzymać spokój. Również z konieczności starać się będzie zniszczyć i wykorzenić obecną organizacyę miejską, a wprowadzić własną, która też znajdzie poparcie u żywiołów umiarkowanych. W ten sposób utracą Czerwoni wszystkie swe wpływy, jeżeli zaś nie dadzą za wygraną i staną do walki, muszą wyjść na światło dzienne, a wtedy z łatwością będzie można wszystkich wyłapać, i w ten sposób, tam gdzie teraz sto aresztowań nie dopięłoby celu, wystarczy zupełnie jakich piętnaście.

Zaraz po wysłaniu memoryału do Wiednia donosi namiestnik dnia 1. grudnia [7]) ministrowi policyi, że autor memoryału wyjeżdża do Krakowa, ażeby tam na miejscu uzupełnić materyał do drugiego, poczem udaje się do Wiednia, gdzie się też osobiście przedstawi ministrowi. Dlatego też na karteczce dodaje jego nazwisko.

Ten to list wraz z drugim, pisanym przez radcę namiestnictwa Summera do dyrektora policyi w Krakowie Englischa [8]), a uwiadamiającym również o przyjeździe „pewnego pana, który nam dobre oddaje usługi“ udało się organizacyi powstańczej przechwycić; kartkę, na której było nazwisko Kaczkowskiego wypisane szyframi, odczytano wrzekomo przy pomocy klucza, uzyskanego we Wiedniu za 2000 złr. [9]).

W ten sposób już w chwili, gdy Kaczkowski znalazł się we Wiedniu, rozeszła się we Lwowie wiadomość, że jest on szpiegiem, że wszedł w stosunki z namiestnikiem, że dostarczał mu jakichś materyałów tyczących się powstania; co jednak w tych materyałach było, jak się okazuje, nie miano dokładnej wiadomości. W ślad za Kaczkowskim wysłano do Wiednia Franciszka d' Abancourta z poleceniem, by go śledził [10]).

Sprawa stała się odrazu głośną, bo już 9. grudnia donosi ministrowi dyrektor lwowskiej policyi Hammer [11]), że wskutek zdrady na poczcie dowiedziano się, że agent odjechał do Krakowa i do Wiednia, a więc tak samo mogli przeczytać i memoryał przesłany do Wiednia przez namiestnika. Należy agenta przestrzedz, ażeby nie bawił zbyt długo we Wiedniu i odjechał w innym niż zamierzał kierunku (miał podobno jechać do Warszawy), a zarazem rozgłosić to w kołach polskich, by odwrócić podejrzenie.

Kaczkowski przybywszy do Wiednia przedstawił się ministrowi i przedłożył mu memoryał o ruchu powstańczym

w zachodniej Galicyi [12]). Memoryał ten kazał minister bardzo pospiesznie wylitografować (co poznać można z tego, że przepisano go na cztery ręce) i przesłał go namiestnikowi, zapytując czy może zadość uczynić prośbie konfidenta i wypłacić mu drugą ratę honoraryum.

Zarazem chcąc odwrócić uwagę, prosi szyfrowaną depeszą namiestnika [13]), by bezzwłocznie wysłał do niego nieszyfrowaną depeszę tej treści, że „osoba oznaczona w moich listach wróciła tu z Krakowa i dopiero później przyjedzie do Wiednia“ [14]).

Także i ten telegram udało się organizacyi powstańczej przechwycić, a więc fortel nie udał się. Niebawem przyjechał do Wiednia Rodakowski i uwiadomił Kaczkowskiego oficyalnie, że został wezwany przed sąd.

W tej przykrej sytuacyi zwrócił się Kaczkowski natychmiast do ministra Mecserego z prośbą o pomoc. Dnia 16. grudnia donosi Mecsery namiestnikowi [15]), że Kaczkowski zakomunikował mu, że został wezwany, by wrócił bezzwłocznie do Lwowa i stawił się przed trybunałem rewolucyjnym celem oczyszczenia się z podejrzeń, jakie na nim ciążą. Rzecz oczywista, że musi się bezwarunkowo stawić przed tym sądem, gdyż uchylenie się byłoby równoznacznem z przyznaniem się do winy.

Minister zaznacza, że należy wszystko zrobić, co tylko jest w mocy rządu, by Kaczkowskiemu dopomódz wyjść obronną ręką z tej fatalnej sytuacyi; przedewszystkiem jest rzeczą konieczną dowiedzieć się, jakie dowody mają powstańcy w rękach. Obawia się, że w ręce ich wpadło to pismo namiestnika, w którem donosił o wyjeździe Kaczkowskiego do Krakowa i Wiednia, a do którego była dołączona szyfrowana karteczka z jego nazwiskiem [16]). Prosi więc, by mu namiestnik natychmiast podał treść listu, (bo go zaraz po otrzymaniu zniszczył), ażeby Kacz-

kowski mógł wiedzieć, jak się ma bronić; dlatego też jak długo odpowiedź nie nadejdzie, odwlecze swój powrót do Lwowa.

Kaczkowski nadmienił, że jest dla niego niekorzystną okoliczność, że przewodniczącym sądu, któremu również zlecono dobranie sobie sędziów, jest Piotr Gross, nie należący wprawdzie do skrajnie fanatycznych zwolenników powstania, lecz człowiek słabego charakteru, który nie będzie mógł się oprzeć naleganiom Czerwonych i gotów powołać ich przedstawicieli na członków sądu.

Od składu sądu w znacznej części zależy również i wyrok, jaki będzie wydany; otóż oświadcza, że z większym spokojem oczekiwałby rozstrzygnięcia swego losu [17]), gdyby był pewny, że przedstawiciele stronnictwa Czerwonych: Löwenhardt, Paulewicz, Stokowski, Romanowicz, Jarmund i Lutostański nie będą zasiadać w sądzie i wogóle nie będą mogli wpływać bezpośrednio ani pośrednio na jego przebieg. Byłoby to możliwem tylko w takim wypadku, gdyby ich aresztowano, zanim przyjedzie do Lwowa.

Podając te życzenia Kaczkowskiego do wiadomości namiestnika, dodaje minister, że jest przekonany o tem, że nie zaniedba niczego, by sprawie dopomódz; również należy uwzględnić jego prośbę, by roztoczyć nad nim we Lwowie ścisły a nie zwracający uwagi nadzór i w ten sposób uchronić go od katastrofy, która mu grozi. Na koniec wspomina, że na Lutostańskiego pada podejrzenie, że on jest mordercą Kuczyńskiego [18]); nie ulega wątpliwości, że podejrzenie to rzucił Kaczkowski, chcąc w ten sposób uwolnić się od najgroźniejszego ze swych przeciwników.

Pobyt Kaczkowskiego we Wiedniu przeciągnął się długo, bo aż do 26 grudnia: zwlekał z wyjazdem, czekając na wiadomość, czy ma ryzykować, czy nie. Wiadomości

brzmiały dość uspakajająco, że oskarzenia opierają się więcej na przypuszczeniach, niż na dowiedzionych faktach [19]); nadto podejrzenie zwróciło się także przeciw Zygmuntowi Rodakowskiemu, z powodu podobieństwa nazwiska, a nadto z tego powodu, że obaj mieszkali w jednym domu, żyli w przyjaźni i równocześnie wyjechali do Wiednia. Dyrektor policyi dokładał starania, ażeby to podejrzenie się utrzymało, wychodząc z założenia, że Rodakowski ma tylu adherentów, że nie tylko sam się obroni, ale i Kaczkowskiego w ten sposób się ud uratować [20]).

Znajomi i przyjaciele Kaczkowskiego wzywali go raz poraz, by jak najrychlej wracał do Lwowa; nareszcie więc, uspokojony trochę tymi wiadomościami, zdecydował się ostatecznie, zasięgnąwszy wprzód opini ministra, czy może zaryzykować [21]), wyjechać dnia 26 grudnia. W ślad za nim uwiadomił minister namiestnika, że Heubauer wyjechał do Lwowa [22]).

Z wydaniem wyroku zwlekano długo, zapadł on dopiero dnia 21 stycznia, a był jak na taką zbrodnię bardzo łagodny: opiewał na karę banicyi. Takiego samego zdania był i Rząd narodowy, który w piśmie do komisarza pełnomocnego w zaborze austryackim Majewskiego objawił swoje najwyższe niezadowolenie: „Pozostawiamy sumieniu polskiemu wszystkich, którzy łotra tego sądzili, niech ono ich strofuje o to, że szpiega i zdrajcę Ojczyzny i to w czasie jej straszliwych zapasów z wrogami tylko na wygnanie z kraju osądzili. Na takich łotrów i z tej sfery społecznej kara śmierci jest za mała, i dla tego tylko musi być zastosowana, że człowiek większej nad nią wynaleść nie może [23]).

Rzeczywiście trudno pojąć, dlaczego taki zapadł wyrok. Być może, że zaważyły tu motywy, które w wy-

wodzie Dra Kabata znalazły swój wyraz: „Oskarżony jest znakomitością literacką w narodzie, którą już dlatego, o ile być może, oszczędzić wypada, oczywiście tylko co do wystąpienia z wyrokiem i karą. Tak niski upadek bowiem znakomitości narodowej tylko w ostatecznej konieczności narodowi ogłosić i przed Europą wyjawić można. Dlatego też także należy się surowa nagana tym, którzy oskarżonego używali lub do tajemnic przypuszczali, bo wszyscy bardzo dobrze wiedzieli o niemoralnem życiu jego, a rzecz prosta i oklepana, że gdzie niema cnoty domowej, publicznej także nie będzie“ [24]).

Były to względy moralne; więcej jeszcze może zaważyły względy praktyczne, również przez Kabata podniesione, które nakazywały postępować ostrożnie: „Wykonanie i ukaranie wobec rządu austryackiego ogólnie i co do dalszego istnienia organizacyi narodowej w szczególności, najnieszczęśliwsze musiałoby sprowadzić skutki, zwłaszcza że oskarżony najniezawodniej pod szczególną opieką rządu austryackiego zostaje i jako przypuszczony do tajemnic narodowych jest w stanie wskazać palcem stosunki i osoby, tak że każdy zamach na niego byłby rządowi austryackiemu bardzo pożądany [25]).

Dlatego więc chyba tylko zdecydowano się na półśrodki, nie stawiono oskarżonego przed sąd i wydano zaoczny wyrok, chcąc go w ten sposób nie tyle ukarać, ile unieszkodliwić, obawiając się, że inne surowsze miary mogłyby samej organizacyi wyjść na szkodę.

Po otrzymaniu wyroku, na wyjeździe ze Lwowa zapowiedział Kaczkowski w piśmie z dnia 23 stycznia wystosowanem do Naczelnika lwowskiego okręgu odwołanie od wyroku: „Zapowiadam wam, że ten wasz wyrok naganiam i odnoszę się odeń do Rządu narodowego. Otwórzcie oczy i uderzcie się w piersi: jeszcze tę krwawą

krzywdę, którą mnie wyrządziliście, możecie choć w części naprawić. Pomnijcie na to, że nigdy niewinność nie może być potępioną bezkarnie! Wierzę w uczciwość ludzi i opiekę Boga nad nimi: jeżeli sprawiedliwości nie znajdę u Rządu narodowego, jeżeli mi jej nie odda otrzeźwiona z potwarczych uprzedzeń opinia narodu, to pewnie mi ją wymierzy historya, do której imieniem mojem i zasługami należę — a wtedy hańba, dziś na mnie rzucona, spadnie na wieki wieków na głowy tych, którzy nie mając odwagi zajrzeć mi w oczy, nie wahali się rzucić mnie na ofiarę karmiącemu się tylko hańbą swych przeciwników politycznemu stronnictwu" [26]).

II.

WYJAZD DO WIEDNIA. NOWE ETAPY ZDRADY: MEMORYAŁ O POTRZEBIE ZAPROWADZENIA STANU OBLĘŻENIA W GALICYI I ZGUBNE JEGO SKUTKI.

Po tak solennych i uroczystych zapewnieniach o swej niewinności i emfatycznej zapowiedzi, że swej uciśnionej niewinności będzie bronić do ostatniej kropli krwi, udaje się Kaczkowski wprost do Wiednia, by dalej kontynuować swą szpiegowską działalność. Zaraz po przybyciu składa ministrowi policyi Mecseremu nowy, z kolei czwarty memoryał; o dwu pierwszych, dotyczących ruchu powstańczego we wschodniej i zachodniej Galicyi [27]) wspomnieliśmy już, trzeci przedstawiony w połowie grudnia, był niejako uzupełnieniem pierwszego i zajmował się organizacyą miejską we Lwowie [28]).

Dwa pierwsze memoryały zdradzały wprawdzie szczegóły organizacyi narodowej, a więc wydawały ją w ręce wroga, narażając ją na zniszczenie, a uczestników na prześladowania, mimo to jednak były jeszcze w porównaniu z trzecim wcale niewinne. Ten trzeci przewyższył wszystkie poprzednie o wiele swoją niegodziwością, zawierał bowiem przeważnie tylko wskazowki, w jaki sposób tłumić organizacyą, gdzie czego szukać i wskazywał wprost palcem, kogo należy aresztować.

A więc wskazuje, że miejscem zebrań policyi narodowej jest gmach teatralny, że papiery przechowuje Paulewicz lub Aszpergerowa; u tej szczególnie należy przeprowadzić dokładną rewizyę, i to w teatrze i w jej willi. Jeżeli rewizye przeprowadzi się zręcznie i w odpowiedniej chwili, można napewne oczekiwać dobrych rezultatów; jeżeli policya nie rozporządza dostateczną ilością urzędników, należy użyć wojska.

Jeżeli się chce wyłowić członków policyi narodowej należy aresztować: Löwenhardta, Paulewicza, Cieszewskiego, Kornela Ujejskiego, Stokowskiego, Węckiewicza, Błotnickiego, Wiśniewskiego i Gromana, którego co tylko wypuszczono z więzienia, a który odgrywa w organizacyi miejskiej wybitną rolę. Wymienia następnie nazwiska naczelników: Szczęsnego, Strusia, jego adyutanta Markowskiego, opisuje jak wyglądają, gdzie przebywają, wskazuje gdzie odbywają się zebrania, gdzie prawdopodobnie przechowuje się archiwum. Zwraca uwagę na Lutostańskiego, przysłanego z Warszawy naczelnika mordujących żandarmów, którego aresztowano pod nazwiskiem Pobudkiewicza; on niewątpliwie będzie wiedział coś bliższego o zamordowaniu Kuczyńskiego.

Głównym przywódzcą i doradcą policyi narodowej jest Jan Dobrzański; jak długo ten się znajduje na wolności, tak długo zawsze można się spodziewać, że na nowo nawiążą się stosunki z Rządem narodowym i że nastąpi wprowadzenie nowej organizacyi.

Wszyscy urzędnicy telegraficzni we Lwowie i Krakowie są oddani Rządowi narodowemu i komunikują mu wszystkie telegramy, należy więc wszystkich przenieść.

Czwarty memoryał [29]) potwornością swą przewyższył jeszcze trzeci: doradza on zupełnie otwarcie wprowadzenie stanu oblężenia i zastosowanie jak najsurowszych represyi.

Ponieważ byłoby rzeczą niewłaściwą wyczekiwać aż wybuchnie powstanie na prowincyi, a zamach stanu we Lwowie również nie należy do niemożliwości, trzeba koniecznie już zaraz pomyśleć o tem, ażeby korzystając zręcznie z pierwszego lepszego powodu, zadać cios stanowczy.

Jako pretekst może posłużyć znalezienie przy rewizyi ważnych papierów, przyłapanie większego transportu broni, lub wykrycie jakiegoś zgromadzenia, przyczem należy starać się nadać sprawie jak największy rozgłos. Wobec opinii publicznej i parlamentu rząd zawsze znajdzie usprawiedliwienie, tu zaś chodzi głównie o mieszkańców Lwowa, których należy przekonać, że musiano jednak coś bardzo ważnego odkryć, i że dalsze tolerowanie było już niemożliwem.

Po zaprowadzeniu stanu oblężenia należy przystąpić do masowych aresztowań; przedewszystkiem muszą się znaleść pod kluczem wszyscy ci, na których pada choć najlżejsze podejrzenie, że należą do organizacyi miejskiej. Jest to koniecznem, jeżeli się chce już raz ten aparat zniszczyć, by opozycya mogła wreszcie swobodnie odetchnąć i wystąpić otwarcie. Ażeby tem pewniej dojść do celu, należy jak najmniej dokonywać aresztowań z pośród przedstawicieli sfer wyższych i bogatszego mieszczaństwa, a nawet na niejedno przekroczenie przymknąć oczy; aresztowanie policyi narodowej, organizacyi miejskiej i motłochu powstańczego zrobi jak najlepsze wrażenie i niebawem utwierdzi się przekonanie, że ten stanowczy krok był konieczny.

Ponieważ stan oblężenia ma na celu nie tylko zniszczyć doszczętnie istniejącą organizacyę, ale i zapobiedz, by się nowe nie tworzyły, należy przeprowadzić aresztowania także i na prowincyi, wszędzie, gdzie tylko można się spodziewać, że się znajdą podejrzane indywidua, i to nie

tylko w tym celu, ażeby schwycić winnych, ale przedewszystkiem dlatego, ażeby wywołać wrażenie i wpoić w ludność przekonanie, że reakcya wzięła górę. Ludność galicyjska nie jest tak patryotyczna jak w Królestwie, ale nie jest też tak jak tam doprowadzona przez rząd do rozpaczy i już ma dość zamieszek, a więc przekonanie, że rząd stanowczo dąży do reakcyi, nie wywoła oporu, lecz przeciwnie doprowadzi do opamiętania i uspokojenia.

Należy koniecznie aresztować wszystkich członków Wydziału galicyjskiego razem z mieszkającym w Krakowie pełnomocnym komisarzem Rządu narodowego; jeżeli pozostaną na wolności choćby tylko niektórzy z działających obecnie urzędników, będzie mógł Rząd narodowy wnet na nowo nawiązać stosunki w kraju i wywoływać nowe gwałty, gdy zaś wszyscy zostaną uwięzieni, nikt nie odważy się przyjmować pełnomocnictwa, a emisaryusze nie znajdą poparcia.

Po zaprowadzeniu stanu oblężenia należy jak najrychlej kraj oczyścić, co się da z łatwością zrobić, skoro się ma w ręku potrzebną władzę. Zastosowując postanowienia stanu oblężenia należy jednak tak postępować, ażeby było widocznem, że represye nie są wymierzone przeciw ludności krajowej, lecz przeciw garstce wywrotowców, złożonej przeważnie z obcych, przekonanej o zdradę stanu. Jest wskazanem, ażeby z pomiędzy tutejszych mieszkańców karać tylko najbardziej winnych, i wogóle tylko tych, którzy w ostatnich trzech miesiącach byli czynni; wpłynie to nadzwyczaj na otrzeźwienie, jeżeli zamknie się oczy nawet na zbrodnie i wykroczenia dawniej popełnione, a ułaskawi się aresztowanych przedstawicieli stronnictwa Białych, jak n. p. Sapiehę, Bauma, Benöego, Hallera i innych, których działalność nie zwracała się zresztą przeciw Austryi. Taki bijący w oczy akt łaski,

ogłoszony równocześnie z zaprowadzeniem stanu oblężenia przekona ludność, że represye zwracają się nie przeciw ludności, ani przeciw ich patryotycznym uczuciom, lecz przeciw zdrajcom stanu.

Zaleca przy tem, ażeby przepisy stanu oblężenia stosować łagodnie, nie szykanować ludności niepotrzebnie; również, skoro tylko właściwy cel zostanie osiągnięty, organizacya rewolucyjna zniszczona i kraj oczyszczony z elementów powstańczych, winien być stan oblężenia bezzwłocznie zniesiony. Wtedy kraj zrozumie, że się go ochroniło przed nieszczęściem, rada państwa zaaprobuje ten krok, a i opinia publiczna Europy, która dobrze rozumie, że każde państwo musi dbać o swą całość i wewnętrzny porządek, nie będzie miała nic do zarzucenia. Będzie to równocześnie zwycięstwem nad Rosyą, skoro się pokaże na przykładzie, że silny, inteligentny i oględny rząd nigdy nie znajdzie się w tem położeniu, by latami nie mógł sobie dać rady ze słabem powstaniem i potrzebował się uciekać aż do zniszczenia całego kraju, po to, by w końcu nie być pewnym, czy mimo wszystko utrzyma nad nim władzę.

Memoryały te, jak się okazało, zaważyły nadzwyczajnie na szali losów Galicyi. We Wiedniu już od dawna rozważano sprawę zaprowadzenia u nas stanu oblężenia; dnia 25. grudnia odniósł się generalny adjutant cesarza Folliot de Crenneville do namiestnika galicyjskiego z zapytaniem, czy wobec wypadków, jakie mają miejsce w Galicyi, nie należałoby zastanowić się nad zastosowaniem takich represyj.

Namiestnik Mensdorff w obszernem sprawozdaniu z dnia 28. grudnia [30]) odpowiada na to zapytanie, że znając stan Galicyi, po dokładnem rozważeniu sprawy musi oświadczyć, że uważa zaprowadzenie stanu oblężenia w obecnej chwili za zupełnie niepotrzebne. Obeszło się

bez niego w znacznie gorszej sytuacyi, wtedy kiedy wypadki zdawały się wskazywać jego potrzebę; dziś kraj uspokoił się i okazuje się, że nastąpiło osłabienie zapału, a źródła finansowe i fizyczne powstania wyczerpały się, a więc i stosowanie takich drastycznych środków byłoby dziś mniej niż kiedykolwiek usprawiedliwione, jest zaś przekonany, że dotychczasowe zarządzenia są zupełnie wystarczające. Z początkiem lutego komunikuje namiestnik sprawozdanie kierownika rządu zachodnio-galicyjskiego Merkla [31]), który również wyraża zapatrywanie, że zaprowadzenie stanu oblężenia uważałby obecnie za niewłaściwe i nieusprawiedliwione.

Ale mimo tych zapewnień naczelników rządu galicyjskiego nabrano we Wiedniu pod wpływem memoryałów Kaczkowskiego wręcz innego przekonania. Dnia 5. lutego przesyła Mecsery namiestnikowi dwa ostatnie memoryały Kaczkowskiego [32]), dodając, że mnożą się oznaki, że żywioły rewolucyjne w Austryi zamierzają z wiosną podnieść głowę, a Polacy mogliby w tym ruchu odegrać dominującą rolę. Opierając się na relacyach Kaczkowskiego przychodzi do przekonania, że ruch powstańczy w Galicyi wcale nie wygasł, że przeciwnie widać coraz nowe przygotowania, a wobec tego zaprowadzenie stanu oblężenia jest nieuchronną koniecznością; prosi więc namiestnika o wyrażenie opinii.

Namiestnik znalazł się w dość kłopotliwem położeniu. Wprawdzie Kaczkowski i Mecsery twierdzili coś przeciwnego, niż jego sprawozdanie złożone niedawno generalnej adjutanturze, a więc pośrednio samemu cesarzowi, jednak było rzeczą niepraktyczną i niebezpieczną, szczególnie w owych czasach, obstawać przy swem zdaniu i opierać się Wiedniowi, osobliwie tam, gdzie chodziło o Galicyę i Polaków; w dodatku nie chciał brać odpo-

wiedzialności na siebie za ewentualne wypadki, które by mogły wykazać, że nie on, a Wiedeń ma racyę. Dlatego też w odpowiedzi z dnia 10. lutego [33]) nie usiłuje już wcale bronić swego dawnego stanowiska, lecz przyznaje, że memoryał przedstawia sytuacyę zgodnie z prawdą, a z jego konkluzyami zgadza się, szczególnie z tego względu, że przez zastosowanie represyi położy się kres teroryzowaniu dobrze myślących, a przynajmniej nie biorących czynnego udziału w powstaniu mieszkańców Galicyi. Dlatego też uznaje potrzebę natychmiastowego zaprowadzenia stanu oblężenia wraz z wszystkimi zaleconymi represaliami, rewizyami i aresztowaniami.

Dnia 22. lutego zadecydowano ostatecznie wprowadzenie stanu oblężenia [34]), a ogłoszenie nastąpiło dnia 29. lutego.

Przewidując, że zaprowadzenie stanu oblężenia w Galicyi niewątpliwie wywoła interwencyę dyplomacyi zagranicznej, przesyła Mecsery ministrowi spraw zagranicznych, ażeby skutecznie mógł bronić stanowiska rządu austryackiego, dla informacyi o stosunkach w Galicyi i motywach które skłoniły rząd do tego kroku, memoryały Kaczkowskiego [35]).

Takie skutki miała działalność Kaczkowskiego.

W jednym z swych listów boleje namiestnik nad tem, że wobec skompromitowania Kaczkowskiego stracił rząd tak niezwykle pożytecznego konfidenta, gdyż użycie jego jest teraz niemożliwe [36]). Znalazło się jednak natychmiast nowe miejsce dla niego: minister policyi, nie mogąc go użyć do śledzenia ruchu powstańczego w Galicyi, postanowił go wysłać do Paryża, gdzie mógł równie ważne oddać usługi. Za usługi te miał pobierać obecnie 500 fr. miesięcznie [37]).

III.

DZIAŁALNOŚĆ SZPIEGOWSKA KACZKOWSKIEGO W PARYŻU. JEGO RAPORTY I SKUTKI ICH.

W lutym 1864 roku wyjechał Kaczkowski z Wiednia, ażeby rozpocząć w Paryżu swą szpiegowską działalność. Odtąd poczyna systematycznie wysyłać raporty, często bardzo obszerne: było ich w roku 1864 sztuk 37, 1865 — 13 [38]). Jest to materyał bardzo obfity, liczący ogółem 230 stron ścisłego pisma folio; donosi tam, co tylko mógł się dowiedzieć o działaniach powstańczych na emigracyi, łączności przewódzców ruchu z krajem, sytuacyi międzynarodowej. Niepodobna tu przytaczać choćby w części tych wiadomości, bo jest to po prostu historya ruchu emigracyjnego w tych latach. W ten sposób rząd austryacki był jak najdokładniej poinformowany o zamiarach, zabiegach i przygotowywanych działaniach, widokach, wewnętrznych sporach, środkach, jakimi rozporządzano i niedomaganiach.

Jeżeli już ta działalność konfidenta była zbrodniczą i dla nas szkodliwą, to w odniesieniu do Galicyi wprost potworną i w najwyższym stopniu zgubną; nietylko podaje wiadomości zasłyszane, odkrywa zamiary, informuje o roli poszczególnych uczestników, ale wprost poddaje myśl

represyi i jakby do niej zachęca, podając nawet środki jakich rząd winien użyć.

Widzieliśmy, jak niedawno przedtem informacye udzielone przez Kaczkowskiego przyczyniły się niemało do zaprowadzenia stanu oblężenia. Teraz, zaraz w początkach marca, pierwszy raport przysłany z Paryża zawierał takie wiadomości o ruchach powstańczych w Galicyi, że Mecsery bezwłocznie odniósł się do namiestnika z żądaniem, by jak najrychlej zastosował jak najsurowsze represye. Niestety nie mamy tego raportu, ale jak powiada Mecsery, wiadomości tam podane utwierdziły go w przekonaniu, że stan oblężenia w Galicyi tylko wtedy osiągnie swój cel, jeżeli się go wyzyska w tym kierunku, by z bezwzględną surowością zniszczyć całą organizacyą rewolucyjną [39]). Nie tyle liczy tu na sądy, gdyż ich procedura jest za powolna, ile na środki, które ma do dyspozycyi policya. W końcu wspomina o podanych w raporcie wiadomościach o wpływie organizacyi powstańczej na poczty w Galicyi i wzywa namiestnika, by tej sprawie poświęcił szczególną uwagę.

Dnia 16. 18. i 20. kwietnia i 15. maja donosi o organizacyi nowych oddziałów powstańczych, wysyłce żołnierzy, oficerów i broni do Polski, o zakupionej w Londynie broni dla Lubelskiego i przygotowaniu tam ekspedycyi, o przyjeździe Kruka, Krukowieckiego i Różyckiego do Galicyi; dnia 9. czerwca, że do Polski odjechali już prawie wszyscy mający „mniej lub więcej osławione nazwiska“ [40]). Wysyłka żołnierzy odbywa się albo wprost, albo przez Turyn, lub też przez Konstantynopol.

Dnia 24. marca wywodzi, że Rosya zadowolona z tego, że powstanie się jeszcze utrzymuje, bo gdy potrwa jeszcze z pół roku, z elementu polskiego mało co

więcej pozostanie ponadto, co się uratowało w Galicyi dzięki austryackiemu stanowi oblężenia.

Dnia 15. maja donosi znów, że w Galicyi przeprowadzają powstańcy nową organizacyę; organizacya we Lwowie wzmacnia się, a jej głównem zadaniem jest przekupywanie urzędników, ażeby uzyskać ich pomoc i módz prędzej dowiadywać się o urzędowych zarządzeniach, niż organy, dla których były przeznaczone. Zadaniem zaś organizacyi galicyjskiej jest dostarczanie pomocy powstańcom w Królestwie, a ostatecznym celem przygotowanie tak całego kraju, ażeby go można oddać pod rozkazy polskiej władzy rewolucyjnej.

Zwraca uwagę, że sposób stosowania stanu oblężenia nie odpowiada zupełnie swemu celowi i nie wystarcza do osiągnięcia trwałych rezultatów; musi się doprowadzić do stanowczej reakcyi, i jak długo się jej nie wywołało, tak długo będzie się wciąż odradzać organizm rewolucyjny [41]).

Dnia 23. czerwca zauważa z niezadowoleniem, że dzienniki austryackie głośno wołają, że powstanie zupełnie stłumione, że Rząd narodowy nie istnieje, że ks. Sapieha niema już ani grosza; wszystko to są wiadomości nieprawdziwe, powstanie nie upadło, Rząd narodowy trzyma silnie w ręku ster ruchu, a Sapieha tylko dlatego ścisnął mieszek, by mieć więcej pieniędzy na swe nowe rewolucyjne machinacye. Nie należy niedoceniać przeciwnika, bo może się to bardzo zemścić i narazić na wielkie straty.

Dnia 24. czerwca zwraca uwagę na usiłowania powstańców nawiązania stosunków z Czechami i Węgrami i wymienia jako pośrednika w tej sprawie Władysława Cieleckiego; już poprzednio wspominał o próbach porozumienia z Garibaldim.

Dnia 14. lipca rozwodzi się bardzo szeroko o postępach nowej organizacyi powstańczej w Galicyi; ster spoczywa w ręku Rządu narodowego w Warszawie, w Dreźnie działają Kurzyna, Zienkowicz, Sokulski. Kurzyna zamierzał na początek wysłać do Galicyi korpus ekspedycyjny w liczbie 300 ludzi, lecz zdaje się zamiary te rozwiały się. W związku z tą nową organizacyą utworzono dwa komitety we Lwowie i Krakowie; aresztowani we Lwowie Dulemba i towarzysze są członkami tej nowej organizacyi. Zwraca uwagę, że przez te aresztowania wcale jeszcze nie złamano organizacyi [42]), przeciwnie jak brzmią świeżo nadesłane wiadomości, przybiera ona formy zwykłego sprzysiężenia silnie zorganizowanego i rozpowszechnionego. Opiera się ono na byłych członkach policyi narodowej, a gniazda sprzysiężenia należy szukać w tem gronie, które skupia się dookoła Jana Dobrzańskiego, głównego promotora wszystkiego tego, co się w Galicyi dzieje. Organem tego ruchu jest Gazeta Narodowa, i nie można się dość nadziwić, że jeszcze dotąd istnieje. Uczestnikami organizacyi są głównie studenci i rzemieślnicy; prócz tego istnieje policya narodowa, nosząca obecnie nazwę narodowej straży, kierowana przeważnie przez Warszawiaków. Niedobitki stronnictwa Białych, żywioły umiarkowane, są pozbawione wszelkiego wpływu.

Dalsze wiadomości o tej nowej organizacyi powstańczej podaje w raportach z 20. lipca i 15. września. Według ostatnich wieści jest ona na ukończeniu: w okręgu lwowskim i tarnopolskim są jeszcze pewne luki z powodu niezgody między Czerwonymi a Białymi, ale miasta są już zupełnie zreorganizowane według dawnego schematu, a wszystkie urzędy obsadzone. W Krakowskiem wsi i miasta zupełnie gotowe, mają naczelników okręgów,

powiatów, poborców i policyę. Są też już i pełnomocnicy Rządu narodowego: komisarzem pełnomocnym na całą Galicyę jest emigrant, na zachodnią Krakowianin, obaj oddani Mierosławskiemu. W ogóle cała organizacya jest bardzo sprężysta i dlatego też, mimo że w całym kraju tęsknią już do spokoju, nie mają odwagi sprzeciwiać się rewolucyonistom.

Mimo więc, że większość w głębi duszy byłaby już za zakończeniem powstania, nie dopuszczają do tego agitatorzy, których machinacye nie ustają; nie ustaną też one, jak długo nie usunie się źródła zła, jak długo garstce agitatorów będzie możliwem prowadzić swe machinacye, a będzie to tak długo możliwem, jak długo będą razem i na wolności[43]).

Całkiem więc otwarcie wzywa do represyi, aresztowań, podnosi że stan oblężenia przeprowadza się z najwyższą oględnością, a organa urzędowe nie dają powodu do żadnych użalań się; a więc czyta się między wierszami, że jest to niedobrze, że trzeba postępowanie zaostrzyć. Niepokoi go to, że dzienniki żywo omawiają sprawę zniesienia stanu oblężenia i że jak słyszy, mają się nią zająć niebawem miarodajne sfery; zwraca uwagę (dnia 27. lipca), że nie ulega wątpliwości, że Czerwoni nie omieszkają skorzystać z wolności i choć chwilowo może nie myślą o ruchach rewolucyjnych w Galicyi, to niewątpliwie rozpoczną przygotowywać wyprawy do Królestwa, a w Galicyi wydoskonalą organizacyę. Jeżeliby więc polityczne względy już koniecznie nakazywały znieść stan oblężenia, należy się dobrze namyśleć, jakby jeszcze wcześnie przedtem tym ewentualnościom zapobiedz[44]).

Ku końcowi roku 1864 donosi (31. października), że grozi znów wybuch powstania w nowej kombinacyi, w połączeniu z Włochami i Węgrami. Kurzyna pojechał

do Mazziniego by się z nim porozumieć, ażeby wobec tego, że wybuchły rozruchy na granicy Włoch, wywołać także w Galicyi powstanie w porozumieniu z Węgrami. Wprawdzie Galicya nie jest zbyt skłonną popierać te ruchy, ale cóż robić, skoro gniazd rewolucyjnych jeszcze tam do szczętu nie wytępiono, nie można wiedzieć, czy się nie znajdą jeszcze takie wartogłowy, którzy na wypadek powstania na Węgrzech zechcą wywołać ruchawkę na podkarpaciu.

Niebawem potem (12. listopada) donosi znów, że Kurzyna wysłał do Galicyi emisaryuszy celem udoskonalenia organizacyi, usunięcia zupełnie elementów umiarkowanych, a oddania władzy wyłącznie w ręce terorystów. Starają się usilnie o nawiązanie stosunków z Mołdawią i Multanami, powstał plan zrewoltowania okręgu lwowskiego, a w szczególności jego południowej części, powstańcy mają się zorganizować w Mołdawii i wedrzeć stamtąd do Galicyi, gdzie się połączą z tamtejszemi siłami; należy więc oczekiwać, że niebawem zacznie się emigracya młodzieży do Mołdawii. Na 29. listopada zapowiedziano we Lwowie wielką manifestacyę, którą ma się rozpocząć ruchawka. Są to wiadomości, zdaniem jego zupełnie pewne, należy więc mieć się na baczności, gdyż może przyjść do zamieszek, których stłumienie nie pójdzie tak łatwo.

Jeszcze w roku 1865 kontynuuje swe podjudzania. Dnia 23. stycznia akcentuje znów dobitnie, że wprawdzie liczba tych, którzy pragną nareszcie spokoju, zwiększa się, ale cóż to pomoże, skoro wciąż jeszcze są konspiratorowie znajdujący posłuch, więc skoro tylko kraj trochę odetchnie, znów poczną się nowe agitacye, tem łatwiej, że cios który kraj dotknął, nie odebrał mu wcale sił, i jest wiele ludzi, którzy nic nie ucierpieli [45]). Spokój

jest zresztą tylko pozorny, tak jak n. p. Gazeta Narodowa niby to uspokoiła się i zmieniła zapatrywania, ale mimo to zawsze jest gniazdem, w którem skupiają się resztki narodowej policyi, a te są zawsze zalążkiem, który bez wątpienia z czasem znowu się rozwinie i niebawem znów będzie nadawać ton.

Dnia 20. lutego stwierdza, że z listów galicyjskich widać, że wszyscy są zadowoleni z nowego namiestnika, a stan oblężenia nikogo nie dotyka, tak jest łagodnie stosowany. Zdawałoby się więc, że wszystko skłania się do spokoju, tymczasem wciąż jeszcze są ludzie inaczej nastrojeni, zostający w stosunkach z emigracyą. Zwraca uwagę na pismo „Praca“, około którego grupują się Semetkowski, Niewiadomski i cała paczka „z gruntu niemoralnych ludzi“ i na Juliusza Starkla, uwolnionego niedawno, który żywo koresponduje z emigracyą pod zmyślonymi adresami.

Jeszcze wtedy, kiedy nawet rząd austryacki już był przyszedł do przekonania, że zniesienie stanu oblężenia jest koniecznością i wykonał to dnia 16. kwietnia, w tym samym czasie Kaczkowski jeszcze wciąż występuje jako gorliwy obrońca tych represyi, chcąc przekonać rząd, że należy je jednak utrzymać. Dnia 6. kwietnia donosi, że powszechnie liczą się z tem, że na wypadek zniesienia stanu oblężenia odżyją znów dawne organizacye i podejmą na nowo swoje czynności. Przestrzega więc przed tym krokiem, bo zniesienie stanu oblężenia podniesie tylko ducha wszystkich, i wszyscy, nawet najumiarkowańsi, są przekonani, że wtedy przyjdzie kolej na Galicyę i że jej obowiązkiem jest zająć się podniesieniem tak zgnębionych w Polsce uczuć narodowych i wolnościowych [16]).

To są niektóre przykłady co, a jeszcze ważniejsze, jak i w jakim celu pisał Kaczkowski; jak widzimy, nie-

jednokrotnie wprost zachęca do stosowania jak najsurowszych represyj, wykazując, że rząd postępuje zbyt łagodnie. Wiemy, jaki duch wiał we Wiedniu za czasów Schmerlinga, jakie tam dla nas panowały nastroje i możemy pojąć, jak były tam te informacye przyjmowane i jakie wywoływały zarządzenia. Co się wówczas w Galicyi działo, jakie nagonki i prześladowania, jakie nieustanne tropienia powstańców, żywo wspominają uczestnicy tych czasów, a dość spojrzeć na olbrzymie rozmiary aktów prezydyum policyi z roku 1864 i 1865 i wejrzeć choćby pobieżnie do nich, a nabierze się pojęcia, jak się z nami wówczas obchodzono.

Ale dla Kaczkowskiego wszystko to było jeszcze za mało, on jeszcze wciąż podjudza do surowszych środków. Możemy sobie wyobrazić, ile spraw w tych stosach aktów policyjnych ma swoje źródło właśnie w tych denuncyacyach, jak w ślad za każdą wiadomością pod naciskiem Wiednia i tak wrogi dla nas rząd w kraju zarządzał nowe śledztwa, rewizye, aresztowania. Nieraz przeglądając te akta, zastanawiałem się nad tem, dlaczego z takiem zacięciem, z takiem wyrafinowaniem pastwiono się wówczas nad nami, dlaczego te czasy były stokroć gorsze niż sam rok 1863, a dziś jestem przekonany, że w znacznej części to co się wówczas działo, miało swe źródło w tych denuncyacyach.

Ale i we Wiedniu zwolna zaczęło się niejedno zmieniać, Schmerling począł się chwiać, i już niebawem można było przewidzieć, że dni jego gabinetu policzone, a więc i jego systemu i że górę wezmą inne prądy wolności bardziej sprzyjające. Nie odczuł tego Kaczkowski i nie zoryentował się, że szedł dalej niż sam rząd, czego dowodem jego stanowisko w sprawie zniesienia stanu oblężenia.

IV.

PRÓBY REHABILITACYI: FRAZESY, KŁAMSTWA I INTRYGI.

W tym samym czasie, kiedy z niesłabnącą energią uprawiał nieustannie swą brzydką działalność, nie zaniedbywał też żadnej okoliczności, używał wszelkich możliwych środków, by się oczyścić z zarzutów na sobie ciążących.

Nie mamy zamiaru dokładnie przedstawiać przebiegu tych działań, gdyż rozwodzi się nad tem obszernie i wyczerpująco Krechowiecki, przytoczymy jedynie tylko kilka przykładów, z jakim cynizmem, górnolotnie wciąż wspominając o swych zasługach, Boga wzywając na świadka swej niewinności, nie waha się tym, którzy go oskarzali i sądzili, zarzucać nie tylko lekkomyślność, ale wprost złą wolę, na ludzi najzacniejszych rzucać potwarz, że dla celów partyjnych uciekali się wprost do podłych środków, jak fałszowanie dokumentów, mających posłużyć do jego skompromitowania.

Z widocznym celem, by się te wiadomości rozpowszechniały, rozpisuje pełne górnolotnych frazesów listy do swoich znajomych. W liście do Smarzewskiego mówi: „To com przecierpiał i jeszcze przecierpię, ofiaruję Bogu za grzechy i prawie cieszę się tem, że mi dał sposobność

cierpieć tak ciężko i krwawo; lecz brzemię to wrzucone na moje barki bez mojej winy, może tylko wzmocnić mojego ducha i podnieść, lecz nigdy osłabić i złamać“ [47]). W pismie po Naczelnika lwowskiego okręgu z dnia 23. stycznia, którem zapowiada rekurs przeciw wyrokowi skazującemu go na banicyę, woła z patosem: „Jestem niewinny i czysty jak łza, nigdy w mem życiu nie miałem żadnych stosunków z wrogami kraju i nigdy nie wydałem żadnych tajemnic. Tylko ślepe uprzedzenie lub słabość ducha, ulegająca parciu ulicznych krzykaczy mogła wydać na mnie wyrok potępiający“. Wzywa, by się uderzyli w piersi: „jeszcze tę krwawą krzywdę, którą mnie wyrządziliście, możecie choć w części naprawić“. Wierzy w opiekę Boga, a jeżeli nie znajdzie sprawiedliwości u Rządu narodowego, jeżeli mu jej nie odda opinia narodu, to pewnie mu ją wymierzy historya! [48]):

Tak pewne wystąpienie, tak szumne frazesy, jakich nie wahał się użyć, przekonały wielu, tak jak i Krechowieckiego, który uznaje, że w tonie pisma tego jest akcent prawdy.

Już na wyjeździe do Paryża, gdzie obejmował stałą posadę konfidenta austryackiego, pisze we Wiedniu dnia 31. stycznia 1864 r. obszerny rekurs przeciw wyrokowi skazującemu go na banicyę [49]). Z całą perfidyą stara się udowodnić, że wszystko co świadczyło przeciw niemu, jest fałszywe i niewiarygodne; kwestyonuje autentyczność przychwyconych depesz, przedstawiając wogóle niemożliwość przejęcia na poczcie pism urzędowych, kwestyonuje rozwiązanie szyfer i udowadnia, że wogóle jest rzeczą niemożliwą uzyskanie klucza urzędowego, zbija twierdzenia świadków. Lecz nie koniec na tem, zarzuca wogóle, że całe podejrzenie rzucono i cały plan uknuto umyślnie przeciw niemu, a depesze podrobiono, wszystko zaś jest

dziełem Czerwonych, podjętem w tym celu, by go jako dla nich niewygodnego zdyskredytować i usunąć: słowem przedstawia siebie jako ofiarę czarnej intrygi.

Nie rozwodząc się szerzej nad tem, co już skądinąd wiadomo, zajmiemy się tem, co robił w ukryciu i jakich dróg używał, by się oczyścić z podejrzeń. Wtajemnicza nas w to list do Mecserego, pisany z Paryża dnia 27. listopada 1864 r. [50]).

Wspomina o tem, że po przybyciu do Paryża nawet u przedstawicieli stronnictwa Białych doznał bardzo chłodnego przyjęcia; zabiegał tam, by mu pomogli do zwołania nowego sądu, lecz mu na to odpowiedziano: Rząd narodowy zniósł przecież wyrok [51]), czegóż Pan chce jeszcze więcej?

Próbował więc innej drogi: w Independance belge ukazał się inspirowany przez niego artykuł w jego sprawie, lecz go nie zadowolił, gdyż zdaniem jego korespondent popsuł cały efekt, powiedziawszy za dużo, nie pomógł mu więc u przyjaciół, a u wrogów zaszkodził.

Nie widział więc innej rady, jak tylko czekać upadku stronnictwa Białych, a tymczasem czynić zabiegi o pozyskanie dla siebie sympatyi Czerwonych, co mu się udało; intrygami przeciw Białym zdołał doprowadzić do tego, że przekonał ich o swojej niewinności i o tem, że jest ofiarą Białych, którzy dla swoich interesów nie wahali się go poświęcić.

Obmyślił więc nowy chytry plan: udało mu się skłonić Kurzynę do ogłoszenia w imieniu Rządu narodowego dokumentu w swojej sprawie, przez niego samego zredagowanego; stronnictwo Czerwonych ma podać ten akt do wiadomości publicznej w takiej formie, że będzie równocześnie aktem oskarżenia przeciw Białym.

Przewiduje więc, że z tego wyniknie polemika między organami Czerwonych: „Wytrwałością“ i „Głosem wolnym“, a organem białych „Ojczyzną“, a rezultatem tej polemiki będzie ostateczne jego oczyszczenie.

Nie wszystko co zamyślał Kaczkowski, udało się w zupełności, gdyż otrzymał tylko pasport z podpisem Kurzyny, zezwalający na powrót do kraju, lecz nie przesądzający zupełnie samej sprawy [52]). Natomiast w numerze 67. „Głosu wolnego“ i nr. 9. „Wytrwałości“ ukazały się artykuły bardzo dla niego życzliwe, zwalające całą winę za przewlekanie i nierozstrzygnięcie tej sprawy na Adama Sapiehę i Przybylskiego, a piętnujące „postępowanie urzędników narodowych w tej sprawie jako nacechowane największą lekkomyślnością i niesumiennością“ [53]).

Ale to mu nie wystarczało, obmyślił więc jeszcze i dalszą kampanię, i dlatego prosi Mecserego o pomoc w tej sprawie [54]), dowodząc, że rehabilitacya jego leży nie tylko w jego własnym interesie, ale i w interesie rządu, gdyż od tego zależy także wydatność i doniosłość zleconej mu misyi [55]).

Pragnie więc, aby te enuncyacye Czerwonych i dzienników poparł także rząd austryacki w następujący sposób: właśnie teraz wyszedł termin jego pasportu zagranicznego, wobec czego należy ogłosić w gazecie urzędowej wezwanie do powrotu. Nadto, jak się dowiaduje, mają posłowie polscy wnieść niebawem w parlamencie interpelacyę w sprawie stanu oblężenia w Galicyi; przedstawiciel rządu odpowiadając na nią może między innymi włożyć ustęp tej treści: jak daleko sięga zaciekłość stronnictwa Czerwonych, dowodzi to, że nie wahali się nawet jednego z wybitnych patryotów — który za swą działalność narodową był skazany raz na śmierć, drugi

raz na dwa lata więzienia, a teraz znów za udział w powstaniu, gdyby tylko tu wrócił, musiałby stanąć przed sądem — li tylko dlatego, że nie podzielał ich zapatrywań, stawić przed sąd rewolucyjny i skazać na wygnanie. Sądzi, że jeżeli te wszystkie enuncyacye zejdą się razem, przekona to wszystkich o jego niewinności.

Ale i to mu się nie udało, gdyż rząd nie uważał za stosowne zadość uczynić jego prośbie, dlatego też i efekt był połowiczny. Natomiast dopomogło mu ministerstwo policyi do rozpowszechnienia w kraju wspomnianego artykułu „Wytrwałości", za pośrednictwem ministerstwa i policyi lwowskiej przesłano do Lwowa na ręce niejakiej Maryi Sittner pakiet odnośnego numeru [56].

V.

UPADEK GABINETU SCHMERLINGA. STOSUNKI KACZKOWSKIEGO Z BELCREDIM. PLANY ZAŁOŻENIA FRANCUSKIEGO DZIENNIKA WE WIEDNIU. ZABIEGI SAPIEHY O WSPÓŁUDZIAŁ, UDAREMNIONE PRZEZ KACZKOWSKIEGO.

Koniec lipca 1865 roku przyniósł upadek wrogiego nam gabinetu Schmerlinga. Zmiana gabinetu była tym razem nie tylko zmianą osób, ale równocześnie i zasadniczą ewolucyą zasad rządzenia w Austryi. Rząd zrozumiał w końcu, że nie można wciąż w państwie o różnych narodowościach władzy opierać tylko na ucisku i począł szukać nowych dróg, któreby pozwoliły ją ugruntować na silniejszych podstawach. Nowy rząd Belcrediego zamyślał zupełnie zmienić ustrój państwa, oprzeć się na narodach, dać poszczególnym krajom autonomię, słowem przekształcić państwo z centralistycznego w federacyjne.

Wraz z Schmerlingiem ustąpił i minister policyi Mecsery, z którym łączyły Kaczkowskiego w ostatnich dwu latach tak bliskie stosunki; darzył go snać minister dużem zaufaniem, skoro, jak widzieliśmy, poglądy zawarte w jego raportach i rady tam udzielane miały nawet znaczny wpływ na decyzye rządu w sprawach galicyjskich. Że go szczególnie ceniono, dowodem charakterystyka jego, zawarta w spisie konfidentów: „Zygmunt Kaczkow-

ski, właściciel dóbr w Galicyi, wybitnie zdolny (besondere Kapazität), mający stosunki w kołach dziennikarskich i politycznych. Jeden z najcenniejszych naszych konfidentów“ [57]).

Wszystko to się teraz zmieniło. Zdawać by się mogło, że teraz Kaczkowski straci grunt pod nogami; był on jednak zbyt biegłym politykiem, by się w lot nie spostrzedz, co się święci i nie zoryentować się, że wobec zmiany systemu rząd austryacki zupełnie czego innego teraz od niego będzie potrzebować; zrozumiał, że nie zaskarbi sobie wdzięczności nowego rządu i nie pozyska jego zaufania, jeżeli na starą nutę wciąż w kółko pisać będzie tylko o konspiracyach Polaków, zamiarach rewolucyjnych i że nie będzie mógł w ten sposób odegrać większej roli, a pozostanie tylko zwykłym policyjnym konfidentem bez znaczenia.

Dlatego też w tym czasie raporty jego z Paryża stają się coraz rzadsze, coraz chudsze, coraz uboższe w treść; rolę jego — donosiciela o drobnych objawach rewolucyjnych — zajął teraz w Paryżu emigrant Apolinary Młochowski, szpieg marnie płatny, mający w ministerstwie policyi opinię indywidyum nie zasługującego na szczególne zaufanie, który pod pseudonimem Izydora Schmitta nasyłał wciąż rewelacye o ruchu rewolucyjnym w Polsce [58]).

Zamierzał Kaczkowski odegrać teraz rolę odpowiadającą swej ambicyi. Stosunki jego z rządem nie rozluźniły się wcale, bo choć protektor jego Mecsery ustąpił, urząd ministra policyi sprawowany przez tegoż objął prezydent ministrów Belcredi, z którym, jak sam Kaczkowski w swych listach wspomina, łączyła go już od dawna znajomość; zbyt zresztą dobrze był zapisany w tym urzędzie, by o nim mogli zapomnieć. Dodać należy, że ministrem spraw zagranicznych w tym gabinecie

był Mensdorff-Pouilly, były namiestnik Galicyi, z którym Kaczkowski w r. 1863 rozpoczął swe szpiegowskie praktyki.

Zaraz w początkach rządów Belcrediego nadarzyła się Kaczkowskiemu sposobność podjęcia większej, a dla Austryi niemałego znaczenia akcyi, która i jemu mogła pomódz wypłynąć na wierzch.

Głośny francuski publicysta Karol Mazade, redaktor Revue des deux mondes, dziennikarz o olbrzymich wpływach i stosunkach i polak pułkownik Karol Jordan, osobistość znana i używana przez rząd francuski do wybitnych misyi dyplomatycznych, powzięli myśl założenia we Wiedniu wielkiego dziennika francuskiego. Dziennik ten, choć niezależny od rządu francuskiego, miał być jednak w ścisłych stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych, propagować myśl zbliżenia francusko-austryackiego, zająć w obec Rosyi stanowisko nieprzychylne, a popierać interesy austryackie na Bałkanach.

Kaczkowski zwraca się do Belcrediego jako pośrednik w tej sprawie[59]); rośnie więc niemało w znaczeniu u niego, gdyż była to dla nowego premiera rzecz niesłychanej wagi, nawiązać bliższe stosunki z tak wybitnym dziennikiem. Występuje on nie tylko jako pośrednik, ale, jak w liście swoim rzecz przedstawia, jako współpracownik i kierownik działu spraw austryackich, a nadto jako ten, który z ramienia redakcyi miał nawiązać stosunki we Wiedniu. Nadto akcentuje silnie, że Mazade, jakkolwiek wybitny publicysta, jest indywidualnością bardzo słabą, a więc na bruku wiedeńskim siłą faktów znajdzie się pod wpływem Kaczkowskiego, który wskutek tego będzie miał zapewnione w dzienniku stanowisko dominujące.

Sprawa sfinansowania wydawnictwa przedstawiała się następująco: wydawcy mieli już na ten cel 200.000 fr.

resztę zaś to jest 300.000 fr., jak twierdził, możnaby było w Paryżu z łatwością pozyskać, gdyby nie to, że wydawcy nie chcieli wchodzić w stosunki z finansistami i politykami, by nie być od nich zależnymi; trzeba więc było sumę tę w inny sposób zdobyć. Jest to zdaje się delikatne avis au lecteur, że tym któryby te pieniądze miał dać, miał by być rząd austryacki.

Z naszego stanowiska była to dla sprawy polskiej niezwykłego znaczenia sposobność pozyskania europejskiego organu dla naszych celów. Dość pomyśleć — w owym czasie mieć do dyspozycyi wielki dziennik francuski wychodzący we Wiedniu, oparty o rządy francuski i austryacki, redagowany przez światowej sprawy publicystę Mazadego, przyjaciela Polaków, i dwu Polaków Kaczkowskiego i Jordana — to byłoby przecież zwycięstwo na całej linii, i było obowiązkiem każdego Polaka, jeżeli mógł mieć jakikolwiek wpływ na tę sprawę, dołożyć najusilniejszych starań, by plan ten mógł się ziścić.

Wpływy Kaczkowskiego w tej sprawie były przemożne, losy dziennika spoczywały w jego ręku. Mimo to jednak nie tylko nie starał się wcale sprawie narodowej przysłużyć, i choć w ten sposób zmazać potworną zbrodnię, jakiej się wobec ojczyzny dopuścił, lecz przeciwnie, myśląc tylko o własnym interesie, przeszkadzał na każdym kroku tym, którzy o pozyskanie wpływów na dziennik zabiegali.

Już samo programowe postawienie sprawy polskiej w dzienniku było bardzo niewyraźne; zapewnia Belcrediego że „sprawy polskiej nie bierze się szczególnie pod uwagę, a gdyby się jej w danej sposobności musiało dotknąć, traktowało by się ją wyłącznie ze stanowiska kongresu wiedeńskiego 1815 r.“. Jak widzimy więc, była to zupełna rezygnacya z jakichkolwiek aspiracyi niepodległościowych.

Możnaby ten zwrot jeszcze jakośkolwiek usprawiedliwić tem, że rokując z Austryą o współudział w wydawnictwie nie można było zapowiadać, że się będzie rozwijać program niepodległościowy; jednak wprost nie do darowania było, że w tym samym liście stara się Kaczkowski uniemożliwić przystąpienie do wydawnictwa Leona ks. Sapiehy.

Donosi, że o zamiarze Mazadego dowiedział się Leon ks. Sapieha i wobec tego, że od dawna już gorąco pragnął mieć do swojej dyspozycyi wielki dziennik, skoro nadarzyła się sposobność wejścia w związek z takim koryfeuszem jak Mazade, chwycił się tego planu, jak mówi Kaczkowski, rękami i nogami i oświadczył Mazademu, że gotów mu natychmiast dostarczyć potrzebnych na wydawnictwo funduszów. Zaznaczył zarazem, że zdaniem jego dziennik ten byłby dla rządu austryackiego bardzo pożądany i że niewątpliwie nawiązałby zaraz z nim stosunki, gdyż mógłby tam niejedno powiedzieć, czego we własnych organach nie może.

Sprawą tą zajął się również i syn ks. Leona Adam; przybył do Paryża, zażądał rozmowy z Jordanem, lecz ten odmówił mu przyjęcia; tu nie omieszkał Kaczkowski, mając dawne porachunki z ks. Adamem, rzucić na niego błotem, mówiąc że Jordan nie chce mieć z nim nic do czynienia „z powodu jego w wysokim stopniu niegodnego zaufania i przewrotnego charakteru“ [60]). Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie kto inny jak tylko sam Kaczkowski zdołał oczernić ks. Adama przed Jordanem i w ten sposób odsadzić od dziennika.

Ale nie tak łatwą była sprawa z mężem tej miary jak ks. Leon. Tu nie pomogły oczerniania gołosłowne, zbyt dobrze znał go Mazade, by mógł się dać do niego zniechęcić. Nie odrzucił oferty księcia, napisał do

niego list, w którym go prosił, by mu podał bliższe szczegóły o stosunkach wiedeńskich, widokach i informacye, co by mógł dla wydawnictwa zrobić.

Był to zwrot dla Kaczkowskiego wysoce niemiły, gdyż przewidywał, że z chwilą przystąpienia księcia Leona do wydawnictwa widoki jego na przemożne wpływy na dziennik niesłychanie maleją, a co gorsza, grozić mu może nawet zupełne usunięcie.

Przewiduje Kaczkowski, że ks. Sapieha chwyci się jak najenergiczniej tego planu i że nie będzie szczędzić ofiar, by się sprządz z Mazadem i mieć do dyspozycyi tak poważny dziennik; nie przyjdzie mu to z trudnością, gdyż nie potrzebuje nawet angażować własnych funduszów, lecz pieniądze dadzą kasy przedsiębiorstw, na czele których stoi.

Nie mogąc utrącić niebezpiecznego konkurenta wprost w Paryżu, próbuje zrobić to we Wiedniu. Nie ulega wątpliwości, że założycielom dziennika chodziło przedewszystkiem o nawiązanie stosunków z rządem austryackim, w przeciwnym bowiem razie wydawnictwo mijałoby się z celem. Wiedząc o tem dobrze, uderza Kaczkowski w tę stronę i stara się Belcrediego zniechęcić dla sprawy, a raczej przekonać, że współudział Sapiehy naraziłby interesy austryackie na szkodę.

Poczyna bardzo sprytnie snuć intrygę, rozpatruje, co za interes właściwie może mieć Sapieha, skoro się tak bardzo do tego planu zapalił: oczywiście są to interesy banku Anglo-austryackiego, koleje galicyjskie i własne spekulacye. Dziennik taki może tym interesom i spekulacyom dać znakomite oparcie, robić potrzebny nastrój na giełdzie, tem bardziej, że Mazadego łączą stosunki wielkiej zażyłości z Torcadem, redaktorem, „Semaine financiere“, wysoce wpływową osobistością w francuskich

sferach finansowych. Snać uważał, że to jeszcze argumenta za słabe, oświetla więc sprawę jeszcze i ze stanowiska politycznego; zdaniem jego to jeszcze nie wszystko, musi Sapieha mieć w tem niewątpliwie jeszcze jakieś polityczne cele, którym ma dziennik służyć. Jakie są one nie wiadomo, gdyż nie widział się z nim już dawno i nie wie „jakie namiętności lęgną się w sangwinicznej głowie tego pozornie spokojnego człowieka, i jakie ma on zamiary".

Na te polityczne motywy kładzie Kaczkowski główny nacisk, starając się przekonać, że nie są one wcale zgodne z interesami austryackimi, że nie można się łudzić, jakoby Sapieha kierował się względami jakiejkolwiek lojalności wobec rządu: przeciwnie, człowiek tak nienasyconej chciwości, a zarazem pełen namiętnej ambicyi dążyć będzie wszelkimi środkami, ażeby zyskać wpływy i siłę [61]).

Jak dalece niepewnym i szkodliwym jest on mimo swego pozornego spokoju, dowodzi okoliczność, że on to jest sprawcą, że całą prasę zachodnio-europejską obiegła enuncyacya Majlatha uczyniona poufnie wobec Wodzickiego, że rząd austryacki nie może udzielić amnestyi w Galicyi z powodu zobowiązań zaciągniętych wobec Rosyi — jeszcze niedawno odświeżono dzięki jemu tę wiadomość w jednym z londyńskich dzienników.

Dopuszczenie takiego człowieka do decydujących wpływów na dziennik byłoby rzeczą bardzo niebezpieczną, tem bardziej, że starałby się zaraz usunąć Kaczkowskiego, a Mazade znalazł by się pod jego wyłącznym wpływem.

Sądzi więc Kaczkowski, że jedynem wyjściem z tej sytuacyi byłoby zapewnić jemu stanowczy wpływ na dziennik, a dałoby się to zrobić, gdyby minister dał do poznania Sapieże, że jest to jego stanowczem życzeniem.

Sprytnie ułożony list zręcznie przedstawia niebezpieczeństwo, jakie grozi sprawie, sam zaś Kaczkowski

usuwa się w cień, zaznaczając, że osobiście niema w tem przecież najmniejszego interesu, ani moralnego ani materyalnego, a jeżeli tak gorliwie o to zabiega, ma tylko dobro rządu austryackiego na oku, a postąpi ściśle według udzielonej mu stamtąd dyrektywy.

Ze swej strony, w razie potrzeby ma przecież w ręku środki, które w najkrótszym czasie będą w stanie uniemożliwić dziennikowi istnienie; dość wspomnieć, że ma do dyspozycyi prasę angielską, francuską, włoską i pruską: dość odsłonić ukryte cele dziennika, wspomnieć o zamiarach zbliżenia austryacko-francuskiego, a wywoła to taką powódź telegramów, korespondencyi i t. p., że całe przedsiębiorstwo musi runąć.

Czytając ten raport, z góry już przewidzieć można, jak będzie brzmiała odpowiedź. Jakoż w rzeczywistości odpowiedziano mu [62]), że wobec zwrotu jaki zaszedł, to jest wobec faktu, że Sapieha ma wziąć udział w dzienniku, rząd uważa, że całe przedsiębiorstwo nie idzie po linii jego interesów, wobec czego pragnie, by nie doszło do skutku.

Taka odpowiedź niewątpliwie nie zadowalała Kaczkowskiego, owszem musiała go poważnie zaniepokoić, gdyż zamiarem jego było tylko wykazać szkodliwość współudziału Sapiehy, a tymczasem zniechęcił Belcrediego wogóle do całego przedsiębiorstwa. To nie leżało w jego intencyach, a pragnął tylko w ten sposób utrzymać i utrwalić swe wpływy: tymczasem zaś tracił cały interes z kretesem.

Widać w drugim liście [63]) pewne zaniepokojenie, że rząd austryacki aż tak bardzo się zniechęcił i probuje jakoś wyplątać się z tej sieci, w którą sam wpadł. Konstruuje więc swój raport tak sprytnie, przedstawia rzecz w takiem świetle, że minister nie może nie przyznać, że dziennik

ten musi powstać i że musi mu użyczyć swego poparcia. Donosi więc przedewszystkiem, że odpowiedź Sapiehy utwierdziła Mazadego w przekonaniu, że dziennik jest bardzo na czasie i może liczyć na wielkie powodzenie. Sapieha dowodzi, że przedsiębiorstwo to ma widoki bardzo dobre, jeżeli pismo będzie umiarkowanie liberalne i umiarkowanie katolickie, a następnie zobowiązuje się dostarczyć potrzebnych funduszów i nawiązać stosunki z rządem austryackim.

Niebezpieczeństwo udziału Sapiehy jest więc coraz groźniejsze, a ofertę jego byłby Mazade już natychmiast przyjął, gdyby nie opozycya Kaczkowskiego i zarzuty wytoczone przeciw Sapieże, które sprawiły, że Mazade zachwiał się w swoim zamiarze. Można sobie wyobrazić, jakich intryg musiał używać Kaczkowski i w jak ciemnem świetle przedstawił Sapiehę, skoro Mazade zdecydował się nie skorzystać z tak pomyślnej oferty.

Mimo wszystko jednak projektodawcy niezachwianie trwają z zamiarze założenia dziennika i są zdania, że trzeba to uczynić jak najrychlej, nie tracąc czasu. Na razie wyłoniła się nowa kombinacya: zwrócono się do brukselskiej firmy Langrand-Dumonceau, a mają zamiar zwrócić się jeszcze do paryskiego Rotschilda, do Kronenberga w Warszawie i do Pereirego.

Należy się więc dobrze namyśleć, co teraz czynić; postępując w myśl instrukcyi ministra, należałoby dołożyć starań, by te rokowania się rozbiły. Zaznacza, że będzie rzeczą łatwą zniechęcić dla sprawy Rotschilda i Pereirego, trudniejszą już Kronenberga, ale niemożliwą Langranda, z którym niema żadnych stosunków, ani też nie zna żadnych dróg do niego — słowem, nie widzi sposobu, jakby na niego wpłynąć.

Nadto należy zdać sobie sprawę z tego, że gdy

wszystkie te kombinacye się rozbiją, pozostaje zawsze w rezerwie Sapieha, któremu się w ten sposób utoruje drogę. Nie da on za wygraną, będzie wszelkimi sposobami się dobijać, a liczyć się także trzeba z tem, że Mazade koniecznie chce mieć dziennik, więc nie mając innych wspólników, wróci niewątpliwie do Sapiehy. A więc jeżeli mimo wszystko przedsięwzięcie przecież ma przyjść do skutku, lepiej, by powstało przy współudziale Langranda, niż Sapiehy.

Nie należy też niedoceniać wpływów Sapiehy: ma on różne tajne drogi i różnych popleczników nawet w samym rządzie; jeżeli tak stanowczo ofiaruje się nawiązać stosunki z rządem, musi być pewny swej sprawy. Zwraca więc Kaczkowski uwagę na to, by minister miał się na baczności i nie spuszczał rzeczy z oka: wskazuje na stosunki Sapiehy z Majlathem, z wpływową panią Blaze de Bury, której koneksye sięgają tak daleko, że udało się jej niedawno przecież doprowadzić do skutku założenie Union-Banku; powtarza swe dawniejsze zdanie że: „ten pan jest w wysokim stopniu niepewny i zawsze pełen ukrytych zamiarów".

W ten sposób przedstawiwszy rzecz, sugestyonuje Kaczkowski Belcrediego, że nie pozostaje nic innego, jak tylko zgodzić się na projekt; z góry prawie przewidzieć można, jaką będzie odpowiedź.

Otrzymał ją natychmiast, a brzmiała ona, że kombinacya z firmą Langrand-Dumonceau z gruntu zmieniła zapatrywanie rządu i że wobec tego nic nie ma przeciw temu planowi, jeżeli tylko uda się w ten sposób zupełnie usunąć Sapiehę, a Kaczkowskiemu zapewnić stanowczy wpływ na kierunek dziennika [64])

Była to już niejako ostateczna aprobata, i nic już — jak się zdawało — nie stało na przeszkodzie wprowa-

dzeniu zamiaru w czyn.. Mimo to jednak do założenia dziennika nie przyszło; dlaczego, nie wiemy, gdyż w aktach niema już dalszej wzmianki o tej sprawie. Być może, że kombinacye z Langrandem się rozchwiały, być też może, że zawiodły nadzieje, jakie pokładano w rządzie austryackim; spodziewano się zapewne, że rząd poprze wydawnictwo wydatniejszą sumą, tymczasem nadzieje były płonne, gdyż stosunki finansowe Austryi, wówczas w najwyższym stopniu opłakane, nie pozwalały na takie, choć bardzo potrzebne wydatki.

Odsłania nieco rąbek tajemnicy pismo ministra do Kaczkowskiego, z końca listopada 1865 r., w którem prosi o pomoc w walce z przeciwnikami reform ustroju przez siebie podjętych. „Ma Pan stosunki w tutejszej prasie, mógłby więc nam oddać usługę, byśmy mogli powiększyć zastęp naszych bojowników, nie musząc aż zakładać własnego organu. Zależy nam na tem głównie, by się Panu udało w obozie naszych przeciwników wywołać rozdwojenie i zamięszanie“ [65]). Obliczono sobie zapewne, że te usługi, jakie może oddać Kaczkowski rządowi, można mieć znacznie taniej, niż przystępując do założenia dziennika.

Taki był koniec tej afery. Nie ulega wątpliwości, że była to dla nas sprawa niemałej wagi, i kto wie, gdyby Kaczkowski zamiast podkopywać wpływy Sapiehy był go od razu szczerze poparł, czy plan dziennika nie byłby się oblókł w czyn. Nie przesądzając jednak, co by się stać mogło, stwierdzić musimy, że w sprawie tej odegrał Kaczkowski rolę w najwyższym stopniu niegodną, i że występując w sposób tak wrogi naszym interesom, dopuścił się ponownie zdrady sprawy narodowej.

VI.

LEGENDY O KACZKOWSKIM JAKO DORADCY BELCREDIEGO W ŚWIETLE PRAWDY. JEGO ROLA W SPRAWIE WOLNOŚCI PRASY. INTRYGI PRZECIW MIANOWANIU W GALICYI NAMIESTNIKA POLAKA. NOWE DENUNCYACYE.

Powstała legenda, utrwalona w dziele Krechowieckiego, jakoby Kaczkowski w roli doradcy Belcrediego miał oddać sprawie naszej znaczne usługi [66]). Wspomina o tem mimochodem d' Abancourt [67]), a sam Kaczkowski w listach do pani Liske, pisanych w ćwierć wieku później, szeroko rozwodzi się o tej rzekomo bardzo wybitnej roli, jaką miał wówczas odegrać i o swych wpływach, które miały niemało zaważyć na szali losów naszego kraju [68]).

Rzecz dziwna, skoro się pozna zakrytą dotąd prawdę i ma się możność porównać, jak się rzecz istotnie miała, a jak ją Kaczkowski oświetla, niemal zawsze można stwierdzić, że wszystko co pisze, służy najczęściej do pokrycia jakichś brzydkich sprawek, odwrócenia uwagi od prawdziwego stanu rzeczy.

Tak więc pisząc o pobycie swym we Wiedniu, dokąd przybył 16. stycznia 1866 r., wspomina o przypadkowem niejakoby zetknięciu się z Belcredim. W rozmowie z nim miał mu powiedzieć otwarcie, „że popełniał wielki błąd... kneblując prasę, albowiem jeżeli z tej sytuacyi wyjść

można, to stać się to może tylko za pomocą rozumnie kierowanej wolności druku“ [69]).

Rzecz niestety miała się zupełnie inaczej. Belcredi szukając na prawo i na lewo oparcia w swej trudnej sytuacyi, nie omieszkał skorzystać z usług swego płatnego konfidenta, którego spryt i zdolności dziennikarskie umiał cenić. Wspomnieliśmy już powyżej, że zachęcił go do podjęcia akcyi w prasie niemieckiej w obronie interesów rządu; obecnie zwrócił się do niego z zagadnieniem, co myśli o sprawie wolności prasy.

Pisma tego nie ma niestety — jest tylko odpowiedź Kaczkowskiego datowana z Paryża dnia 3. grudnia 1865 roku [70]), jak zwykle obszerna, bardzo sprytnie i chytrze skonstruowana. Zaznacza najpierw, że skoro zamiarem rządu jest przeprowadzić ustrój federacyjny, należy przypuścić, że w dalszej konsekwencyi przyjdzie czas i na zwolnienie więzów krępujących prasę. Nie przedstawiało by to zresztą większego niebezpieczeństwa, gdyż nie będzie ona wtedy wcale groźną dla rządu centralnego, ewentualne ataki z natury rzeczy zwracać się będą przeciw autonomicznym władzom prowincyonalnym, a rząd centralny jako pośrednik między koroną a prowincyami nie będzie na nie narażony.

Dotąd wszystko w porządku — jak zwykle jednak u Kaczkowskiego znalazło się jakieś ale, które tym razem znów najbezwzględniej godziło w nasze właśnie interesy, bo sprawa wolności prasy była dla nas przedewszystkiem kwestyą w najwyższym stopniu żywotną, i nikomu tak właśnie jak nam nie doskwierał brak wolności słowa.

Otóż zdaniem jego mimo wszystko jednak uwzględnić należy szczególne okoliczności, które stwarzają sytuacyę zgoła odmienną niż gdzieindziej. Prócz Czechów i Węgrów wszystkie narody zamieszkujące Austryą są tylko

cząstkami ciał istniejących poza granicami monarchii, a więc mają nietylko odrębne dążenia wolnościowe, ale podlegają wogóle wpływom zewnętrznym. Gdyby tym narodowościom dać pełną swobodę prasy, doprowadziłoby to tutaj znacznie prędzej niż gdzieindziej do wykroczeń, któreby musiały wywołać bardzo surowe represye — a więc byłby to eksperyment bardzo niebezpieczny.

Jeżeliby jednak rząd mimo wszystko w istocie chciał zrobić eksperyment, czy wogóle i o ile zwolnienie prasy jest możliwe, trzeba w każdym razie próbę tę odroczyć na później aż do czasu definitywnego przekształcenia państwa, względnie organizacyi poszczególnych prowincyi.

Tak więc wyglądały w świetle prawdy rady Kaczkowskiego: jakkolwiek zdawałoby się, że należy prasie dać swobodę, to jednak jest to niemożliwem wobec narodów jak Polacy i t. d. — występuje więc w roli największego reakcyonisty, działającego przedewszystkiem na naszą szkodę.

W końcu listu dodaje, że wejść bliżej w sedno rzeczy będzie mógł dopiero wtedy, gdy będzie miał możność na miejscu we Wiedniu poznać dokładnie stosunki tamtejszej prasy.

Natychmiast dnia 9. grudnia odpowiedziano mu, ażeby jak najrychlej przyjeżdzał do Wiednia, 18. grudnia zaś ponowiono życzenie, ażeby się starał tam przybyć najdalej do połowy stycznia. Wskutek tego wezwania znalazł się 16. stycznia 1866 r. na bruku wiedeńskim. Tu też nie z własnej inicyatywy, lecz z polecenia Belcrediego i w myśl jego intencyi zajmuje się kwestyą prasy, i tu, być może, w rzeczywistości użyto go do wypracowania memoryału, o którym wspomina.

Nie miałem możności sprawdzić, jaką była treść tego memoryału, czy zgodna z podaną przez Kaczkowskiego

wiadomością czy też nie, to tylko pewna, że wszystko co o swojej działalności w tej sprawie napisał, przedstawiając siebie jako inicyatora całej akcyi i szermierza w obronie wolności prasy, mija się rażąco z prawdą; w rzeczywistości odegrał w tej sprawie znów niepochlebną i smutną, a przedewszystkiem z naszymi interesami w najwyższym stopniu sprzeczną rolę.

W listach współczesnych do Seweryna Smarzewskiego, pisanych dość oględnie i skromnie, w późniejszych zaś w ćwierć wieku potem skierowanych do pani Liske, już znacznie śmielej i szerzej, sławi Kaczkowski swe zasługi, twierdząc, że on to właśnie swymi wpływami przyczynił się do tego, że Galicya otrzymała namiestnika Polaka w osobie Gołuchowskiego, że on zwrócił uwagę Belcrediego na niego, że umiał przełamać jego początkowy opór i przekonać go, że jego zamianować powinien.

Umiał Kaczkowski sprytnie stworzyć takie pozory i taki dać sprawie rozgłos, że uwierzono w to powszechnie; co więcej, nawet sam Gołuchowski święcie był przekonany, że nie kto inny jak tylko on był jego protektorem, za co szczerze zobowiązany nie szczędził mu później dowodów wdzięczności i życzliwości.

Szczwany aferzysta zdołał przekonać nawet blisko stojących, że był w tej chwili niemal mężem opatrznościowym. Jeden tylko z ówczesnych działaczy nie dowierzał mu i sceptycznie zapatrywał się na jego rolę. Książe Leon Sapieha, niezwykłej bystrości mąż stanu nie dał się omamić Kaczkowskiemu, wyczuł i zrozumiał jego prawdziwą rolę, choć nie mógł przeczuć i zbadać całej prawdy i dociec całej potworności jego czynów. Nie możemy powstrzymać się, by nie przytoczyć tu tych słów z pamiętnika Sapiehy, tak wiernie oceniających sytuacyą [71]):

„Minister Belcredi chciał dać Galicyi namiestnika Polaka. Jedynym Polakiem mającym zaufanie cesarza był hrabia Gołuchowski, na niego więc i minister zwrócił uwagę... Bardzo mnie zadziwiło, gdy dowiedziałem się, że do traktowania z nim używał Kaczkowskiego Zygmunta, literata, nie najlepszej zażywającego reputacyi. Był on czynnym w r. 1863 w komitetach narodowych. Obwiniają go, nie wiem czy słusznie, że potem denuncyował biorących udział w tych komitetach. Ale że sprytny i ruchliwy, umiał sobie zjednać zaufanie ministra. Z pewnego źródła dowiedziałem się, źródła, któremu to książę Auersperg przyznał, że Kaczkowski z ministerstwa spraw zagranicznych pobiera pensyę 10.000 fl. rocznie, jako agent policyi tajnej politycznej".

Tak też było niewątpliwie w rzeczywistości. Mianowanie namiestnika Polaka w Galicyi stawało się wówczas nieodzowną koniecznością, było tylko naturalną konsekwencyą dalszego rozwinięcia autonomicznego programu gabinetu Belcrediego; a że Gołuchowski jako dawniejszy minister znanym był cesarzowi i cieszył się jego zaufaniem, na niego przedewszystkiem padł wybór. Że do rokowań z Gołuchowskim używano Kaczkowskiego, było rzeczywiście prawdą, ale jest rzeczą jasną, że był on tylko narzędziem Belcrediego i pośrednikiem, a nie inicyatorem planu.

Prawdziwa rola Kaczkowskiego w chwili kiedy poczęto zastanawiać się nad kwestyą zamianowania Polaka namiestnikiem Galicyi, była zgoła odmienna od tej, jaką sobie uzurpuje, niegodna wprost i każdego prawego człowieka przejmująca wstrętem.

Donosi on z Paryża we wrześniu 1865 r.[72]), że Polacy podjęli tam usilne starania, by w prasie zachodnio-europejskiej zainicyować „charge a fond" w sprawie

obsadzenia stanowiska namiestnika i wyższych urzędników w Galicyi Polakami. Cały plan był już dobrze obmyślany i na pierwszy ogień miał pójść artykuł Torcadego w Revue des deux mondes. Udało mi się na razie to niebezpieczeństwo uchylić argumentem, że wstawienictwo francuskie tu nie pomoże, a raczej może zaszkodzić.... Czy jednak w najbliższym zeszycie nie padnie ten strzał, nie mogę ręczyć. Mówią tu przedewszystkiem o Gołuchowskim, następnie o Sapieże, a w końcu o Alfredzie Potockim. Ja osobiście jestem tego zdania, że rząd dobrze postąpi, jeżeli nie będzie uważał tej kwestyi za naglącą; najlepiej zaś byłoby, w razie gdyby to stanowisko musiało być na nowo obsadzone, nie mianować ani Polaka ani Niemca, ale powołać na nie któregoś z żonatych arcyksiążąt".

Takie rady dawał Belcrediemu wrzekomy nasz protektor i promotor Gołuchowskiego; zwróciły one widać szczególniej uwagę ministra i trafiły snać do jego przekonania, gdyż zakreślił je czerwonym ołówkiem i opatrzył znakiem NB!

„Za te zasługi, jakie wtenczas krajowi tak w tej jak i w innych sprawach oddałem, nigdy od nikogo nic nie żądałem i nigdy nic nie dostałem" — pisał o sobie później, mówiąc o tej sprawie, w liście do pani Liske [73]). Podziwiać można tylko tę niesłychaną przewrotność złoczyńcy, który zbrodnie swe jako cnoty i zasługi wysławiać się ośmiela.

Jakie to jeszcze inne zasługi oddawał wówczas narodowej sprawie, dowodem ustęp z listu pisanego w tym czasie do ministra policyi: „Pozwolę sobie zwrócić uwagę na postanowienia kodeksu karnego, który pozwala wydalać zbrodniarzy po odbyciu kary. Osobiście bardzo mi na tem zależy, ażeby tak zwany Dr. Torczewski vel Lutostański, który był we Lwowie naczelnikiem policyi narodowej, nie przybywał w Galicyi" [74]).

VII.

DALSZA DZIAŁALNOŚĆ ZA GRANICĄ. DYMISYA I PONOWNE PRZYJĘCIE DO SŁUŻBY. MEMORYAŁ O STOSUNKACH GALICYJSKICH ZAGRAŻA NASZYM INTERESOM.

Tu urywają się nasze materyały, nie dając dłuższy czas żadnej wiadomości o dalszych działaniach Kaczkowskiego. Rzecz jasna, skoro bawił we Wiedniu i stykał się osobiście z ministrem, nie potrzebował komunikować się pisemnie, a więc i żadnego śladu po tych stosunkach nie pozostało.

Skąd inąd nam wiadomo, że właśnie w tym czasie przystąpił we Wiedniu do ogłoszenia szeroko zakrojonej obrony p. t.: Rewolucyjne sądy i wyroki. W przedmowie rozwodzi się szeroko nad motywami, dlaczego zdecydował się „sam rozebrać się do naga przed opinią publiczną“; zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że było to przygotowanie do kandydatury na posła, która na szczęście wzięła niefortunny dla niego obrót.

Dziś mając w ręku niezbite dowody zdrady Kaczkowskiego, i tej o którą go oskarzano i całego szeregu późniejszych, dla ogółu zakrytych, podziwiamy tylko cynizm, z jakim szermuje górnolotnymi frazesami o swej krzywdzie, której doznał przez „niesumienność, lekkomyślność albo niedbalstwo rewolucyjnych zawiadowców

administracyi", o swych licznych zasługach wobec ojczyzny, które „zadają oczywisty kłam tym przypuszczeniom bezmyślnym", o tych swych niezawinionych cierpieniach, w których „czekał cierpliwie dwa lata, trując się kroplą po kropli tem morzem goryczy, które mu do wypicia podano". Smak tej goryczy chciał widocznie osłodzić sobie coraz to nowymi denuncyacyami, pisanymi z Paryża w ciągu tych właśnie dwu lat.

Ale równocześnie z tą broszurą, która ostatecznie miała zmyć resztę hańby na nim ciążącej, w której w obronie swej uciemiężonej niewinności z rezygnacyą „robił co powinien, Bogu poruczając opiekę nad tem co będzie" właśnie w tym czasie, w lutym 1866 r. napisał obszerny memoryał skierowany do ministra — coś w rodzaju spowiedzi — będący właściwie odzianą w górnolotną formę całkiem zwykłą prośbą o wynagrodzenie pieniężne za usługi.

Rekapituluje tu historyą swoich stosunków nawiązanych z rządem austryackim w jesieni 1863 r., twierdząc że skłoniły go do tego jedynie pobudki wysoce idealne. Przytaczam tu ten ustęp w dosłownem brzmieniu, zawiera bowiem całkiem otwarte zupełne przyznanie się do zdrady [75]).

„Gdy w końcu roku 1863 wzrastający ruch w Galicyi poczynał poważnie zagrażać utrzymaniu publicznego porządku, skłoniły mię, z jednej strony potrzeba rządu, pozyskania pomocnej ręki w łonie organizacyi narodowej, z drugiej zaś strony głęboko odczuty obowiązek uchronienia kraju przed nieszczęsnymi skutkami bezcelowego powstania, do nawiązania stosunków z namiestnikiem. Zobowiązałem się wobec ówczesnego namiestnika napisać obszerny memoryał o ruchu powstańczym we wschodniej

Galicyi i objaśnić go wskazówkami, jakimi środkami możnaby złamać organizacyę w kraju".

Podnosi następnie, ze swoich zobowiązań zaciągniętych wobec namiestnika dopełnił zupełnie; natomiast nie dopełnił ich rząd, a w dodatku ponosi winę, że z powodu braku ostrożności wyłapano depesze rządowe i tajemnica się wydała, narażając go na niesłychanie przykre skutki. Nie spełniono danej mu obietnicy, że spór jego z dzierzawcą będzie pomyślnie roztrzygnięty, proces do dziś dnia nie zakończony, a wskutek tego gospodarka dzierzawcy doprowadziła jego majątek do ruiny i do tego stanu, że wystawiono go na licytacyę.

A przecież rząd uznając wielkie ryzyko, na jakie Kaczkowskiego ten krok narażał, przyjął moralne zobowiązanie zajęcia się jego losem na wypadek katastrofy, jak go o tem zapewnił nawet dyrektor policyi Hammer, oświadczając mu, że rząd w każdym razie nie zostawi go na lodzie (in keinem Falle wird sitzen lassen). Dlatego też domaga się odszkodowania pieniężnego, któreby mu pozwoliło choć jako-tako uregulować stosunki majątkowe.

W dalszym ciągu mówi o swem wynagrodzeniu na stanowisku, które mu postanowiono powierzyć za granicą, żąda na pierwsze wydatki na urządzenie biura w Paryżu 2.000 złr. i 1.000 fr. miesięcznie. Na akcie tym zanotowano rezolucyą ministra: Bewilligt; na arkuszu zaś personalnym Kaczkowskiego, znajdującym się w Konfidenten-Akten wpisano: otrzymał w styczniu 1866 r. kwotę 5.440 złr.

O czynnościach jego za granicą nie mamy żadnych aktów, jedynie z tego arkusza personalnego dowiadujemy się, że odtąd otrzymywał po 1.000 fr. miesięcznie, że w kwietniu 1866 r. wysłano go do Włoch, że w maju wrócił do Paryża, w listopadzie znalazł się znów na bruku

wiedeńskim, od grudnia zaś na czas zimowy przyznano mu podwójne wynagrodzenie w wysokości 2.000 fr.

Z tych podróży widać, że zlecano mu różne misye, niewiadomo tylko jakiej treści. W listach swych napomyka, że „miał niejednokrotnie sposobność interweniowania w sprawach takich, któremi zawiaduje ministerstwo spraw zagranicznych. Nie wiem, ile razy miałem do czynienia z tego rodzaju sprawami w Paryżu, w Wiedniu, w Londynie i w Rzymie". Ale przy tem znów najzupełniej mija się z prawdą, chwaląc się, że czynił to wszystko samorzutnie, z własnej inicyatywy, a co więcej, najbezczelniej twierdząc: „nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek miał jakąś specyalną misyę od rządu austryackiego. Ministerstwo spraw zagranicznych proponowało mi wprawdzie w latach 1866 — 1870 rozmaite dyplomatyczne posady, ale nie przyjąłem żadnej, bo nigdy nie mogłem się zdecydować na poświęcenie mojej niezawisłości karyerze" [76]).

O dalszych więc działaniach Belcrediowskiego konfidenta nie mamy już żadnych wiadomości. Po upadku gabinetu swego protektora w lutym 1867 r. już niezbyt długo utrzymał się na dotychczasowem stanowisku, a jak dowiadujemy się z aktu, którym go zawiadomiono o dymisyi [77]), następny prezydent ministrów Beust nie pozostawał bezpośrednio z nim wogóle w żadnych stosunkach. Zdaje się nawet, że miano co do niego i jego sprawek finansowych pewne wątpliwości, dowodem czego raport dyrektora policyi Strobacha, z dnia 10. kwietnia 1867 r. [78]).

Wspomina on o bliskich stosunkach, jakie łączą Kaczkowskiego z kierownikiem ministerstwa finansów Beckem: datują się one jeszcze od chwili, kiedy za rządów Belcrediego ułatwiał Beckemu sfinansowanie pożyczki w Paryżu, przyczem obaj dobrze zarobili. Stosunki te

trwały dalej, Kaczkowski redagował Beckemu artykuły finansowe zamieszczane w starej „Presse“ i robił mu reklamę w francuskich i angielskich dziennikach. Obecnie popiera Loebensteina, który ubiega się o dzierżawę myta w Krakowie i Lwowie, za co ma Kaczkowski otrzymać łapówkę, a Becke dywidendę.

Rozwiązanie stosunków z Kaczkowskim nastąpiło w sposób wysoce lekceważący: po prostu bez zawiadomienia przestano mu przesyłać wynagrodzenie i dopiero na jego zapytanie, jak ma rozumieć to milczenie i to, że go w poselstwie nie przyjęto, odpowiedziano mu 14. listopada 1867 r., że minister nie zamierza dalej kontynuować z nim dotychczasowych stosunków, przyczem osłodzono tę gorzką pigułkę oświadczeniem, że powodem rozwiązania stosunku nie jest wcale lekceważenie lub niedocenianie jego usług i że w razie potrzeby, w szczególnych wypadkach nie omieszkają z nich skorzystać.

Tem się tłómaczy minorowy ton jego listów z tego czasu, pisanych do Seweryna Smarzewskiego [79]). „Mnie się nudzi fatalnie. Całe życie przyzwyczajony gonić za jakąś stałą pracą do jakiegoś celu, pewnego celu, osiadłem teraz na bruku bez pracy i bez celu“. Nic dziwnego, bolało go to niewątpliwie, że stracił intratne stanowisko, a jeszcze bardziej, że mimo tak wiernego wysługiwania się rządowi austryackiemu, tak lekceważąco z nim postąpiono.

Nie brakło mu pomysłów i nie brakło zajęcia, o różnych jego zamiarach i przedsiębiorstwach dziennikarskich i finansowych rozwodzi się szeroko Krechowiecki, opierając się jednak przeważnie na jego listach, które jak się przekonaliśmy, są źródłem w najwyższym stopniu niepewnem i nie zasługującem na zaufanie.

Gabinet Beusta upadł z końcem roku 1867, po nim objął rządy Auersperg, a tego z kolei we wrześniu 1868 r. zluzował hrabia Taaffe. Z tą ostatnią zmianą gabinetu przypomniano sobie znów o Kaczkowskim i w styczniu 1869 r. zaciągnięto go ponownie do służby; pobierał jak dawniej 1.000 fr. miesięcznie[80]). Jak z nielicznych aktów wnosić można, głównym celem jego misyi były tym razem wywiady w sprawach wschodnich; w sierpniu 1869 r. złożył we Wiedniu obszerniejszy memoryał o stosunkach w Serbii[81]), który jak wskazuje adnotacya, był przedstawiony cesarzowi. Ponadto nic więcej o nim nie wiemy.

W tym to czasie raz jeszcze zabiera głos w sprawie naszej w memoryale: „Politische Lage in Galizien", złożonym we Wiedniu dnia 21. lipca 1869 r.[82]).

Szczególniejszej wagi nabiera ta enuncyacya, gdy rozważymy, w jakiej chwili była uczyniona. Była to chwila niezwykłej dla nas wagi, kiedy się ważyły we Wiedniu ostatecznie losy naszej autonomii. Było to po sejmie, na którym uchwalono ową głośną rezolucyą, domagającą się przyznania Galicyi szerokiego samorządu; na Radzie państwa, zwołanej w początku roku 1869 miała być ona przedłożoną do konstytucyjnego załatwienia.

Trzeba było najpierw stoczyć z rządem długie walki, by rezolucyę tę przedstawił Radzie jako przedłożenie rządowe; opierały się temu żywioły nam wrogie, i dopiero po użyciu presyi zdecydował się gabinet na złożenie ustami Giskry oświadczenia, że niema nic przeciwko przekazaniu tego wniosku do komisyi konstytucyjnej.

Ale i w komisyi sprawiły niechętne nam żywioły centralistyczne, że załatwienie sprawy przewleczono tak długo, aż wreszcie sesya dobiegła do końca i nie mogło już dojść do dyskusyi nad sprawą galicyjską.

W ten sposób zaprzepaszczono na razie tak doniosłą dla nas sprawę. Nie pozostawało nic innego, jak tylko traktować ją pozaparlamentarnie i zabiegać o to, ażeby koncesye dla Galicyi przeprowadzić w drodze administracyjnej.

Mimo energicznych zabiegów naszej reprezentacyi wobec nieprzychylnego dla nas nastroju części gabinetu akcya szła bardzo opornie i choć życzliwe wówczas dla nas usposobienie cesarza znalazło wyraz w mowie tronowej, byłaby rzecz wzięła niepomyślny obrót, gdyby nie chwilowo szczęśliwa dla nas konstelacya. Minister spraw zagranicznych Beust potrzebował wówczas głosów naszej reprezentacyi za przedłożeniami wojskowymi w delegacyach, można więc było skutecznie wywrzeć na nim presyą.

W tej to chwili, kiedy sprawa ważyła się ostatecznie, rzucił na szalę swój głos Kaczkowski; zbyt blisko był wówczas spraw krajowych i stykał się bezpośrednio z naszymi posłami, wiedział więc dobrze, o co gra idzie, że interes narodowy wymaga, by wytężyć wszystkie siły i wyzyskać chwilowo pomyślną konstelacyą.

Mimo to opinia jego była dla nas w wysokim stopniu wroga, przedstawiała nas w takiem świetle, jak gdyby zamiarem autora było całą naszą sprawę bezpowrotnie pogrzebać.

Oto jej treść:

Trzy są stronnictwa obecnie w Galicyi. Stronnictwo krakowskie chce walczyć jedynie bronią legalną i dążyć do zaspokojenia potrzeb narodowych i autonomicznych drogą lojalności, cierpliwie i spokojnie. Niestety wpływy tego stronnictwa są bardzo słabe, a przyczynia się do tego niemało brak odpowiednich kierowników; nie dorósł do swego zadania ani żyjący dla chwili Adam Potocki,

myślący co najwyżej na metę 24 godzin naprzód, ani przeskakujący od ekstremu do ekstremu Zyblikiewicz, ani też obaj Wodziccy, ludzie bez temperamentu, kierujący się nadmierną przezornością.

Drugie stronnictwo t. zw. rezolucyonistów, w których programie punktem wyjścia i ostatecznym celem jest znana rezolucya sejmowa, chce również walczyć środkami legalnymi. Są to jednak tylko pozory i nie można być zupełnie pewnym, czy nie opuści niebawem drogi legalnej: przecież właśnie teraz organ tego stronnictwa nawołuje do obchodu Unii lubelskiej, a obchód ten trzeba zaliczyć do rzędu środków nielegalnych.

Cele stronnictwa są w rzeczywistości mocno podejrzane; zwalcza ono program federalistyczny tylko dlatego, że przeprowadzenie jego związałoby galicyjskich Polaków po wieczne czasy z Austryą. Przeprowadzenie rezolucyi jest tylko najbliższym celem, na którym wcale nie zamyślają poprzestać, owszem chcą zachować wolną rękę, by z czasem pociągnąć za sobą i inne części narodu polskiego.

Trzeba przyznać, że mimo wszystko klub rezolucyonistów przyczynił się na razie do uspokojenia kraju, że ma silną organizacyę rozprzestrzenioną po całym kraju, i bądź co bądź, choć na razie, chce dojść do ugody z rządem.

Nie należy się jednak wcale łudzić, że ten nastrój będzie trwały, przeciwnie choćby już z tego powodu, że do stronnictwa należą Adam Sapieha i Jan Dobrzański, należy się obawiać, że kierunek polityki z dnia na dzień może się zmienić. Już dziś są pewne ślady, że obaj ci przewódzcy są w porozumieniu z polskiemi sferami emigracyjnemi w Paryżu, chcą więc być poinformowani o ich zamiarach, by módz się w razie potrzeby do nich dostosować. Nie bez znaczenia jest również oddziaływanie

stronnictwa demokratycznego, które może wpłynąć na zaostrzenie programu.

Mimo wszystko jednak, jeżeli rząd chce robić ugodę z Polakami, może ją zawierać jedynie z tem stronnictwem, gdyż wszelkie układy z partyą krakowską byłyby zupełnie bezskuteczne, z stronnictwem zaś demokratycznem wogóle bezwarunkowo niemożliwe; jedynie rezolucyoniści chcą w rzeczywistości coś przeprowadzić i mają na tyle znaczenia, że za nimi pójdzie cały kraj.

Niestety i tu brak przewódzcy; byłby z wszech miar powołany do spełnienia tej roli Ziemiałkowski, on jednak, choć jako przewódzca beznadziejnych opozycyonistów, spiskowiec i agitator rewolucyjny zawsze odnosił palmę pierwszeństwa, zawiódł zupełnie jako realny polityk, nie zdolny do kierowania wtedy, gdy się ma tworzyć coś pozytywnego. Należy się jednak spodziewać, że choć dobijają się o kierownictwo tacy ludzie jak Jan Dobrzański i Adam Sapieha, z którymi przecież bezpośrednie stosunki są niemożliwe, zwyciężą jednak niebawem zdrowsze żywioły, jak Leon Sapieha, Kraiński i Grocholski, a może nawet zbliżą się do tego stronnictwa i przedstawiciele partyi krakowskiej.

Trzecie stronnictwo, demokratyczne, na czele którego stoi Smolka, a wyrazem opinii jest Dziennik Lwowski, jest pełne energii i nadzwyczaj ruchliwe. Pozostaje w żywych stosunkach z emigracyjnem stronnictwem rewolucyjnem w Paryżu i na wschodzie i poczyna zakładać w kraju tajne organizacye, które działalności tego stronnictwa nadają charakter wprost spiskowy. Takie same ławy zakładała już ta organizacya po kraju w roku 1863, a stronnictwo Białych nie mogło sobie dać z niemi rady, tak że w końcu wzięły zupełnie górę i chwyciły w swoje ręce kierownictwo Rządu narodowego. Czegoś podobnego,

choć w innych rozmiarach, należy się i teraz obawiać, nadto liczyć się trzeba także i z tem, że i stronnictwo rezolucyonistów może być przez czerwonych zmuszone do zmiany frontu.

Dlatego też jest rzeczą wskazaną mieć to skrajne stronnictwo jak najbardziej na oku, i gdzie tylko można stawać na przeszkodzie jego działalności, za wszelką cenę zabraniać i uniemożliwiać manifestacye i zebrania urządzane przez nie, bez względu na to, czy mogą być w danej chwili mniej lub więcej szkodliwe.

Na szczęście niegodziwe machinacye nie zdołały tym razem stanąć na przeszkodzie naszym najżywotniejszym interesom. Beust, a z nim większość gabinetu stanęli po naszej stronie, nie z powodu sympatyi do nas, lecz ponieważ byliśmy wówczas Austryi potrzebni. Międzynarodowe stosunki i zagraniczna polityka Beusta, antagonizm wobec Prus, zabiegi o zbliżenie się do Francyi, chęć pozyskania rozgłosu popularności rządu u nas wymagały liczenia się z nami. Tak więc mimo intryg otrzymaliśmy wówczas to, co stanowiło odtąd podwaliny naszej siły w kraju i znaczenia w monarchii.

VIII.

DALSZE LOSY. ODŚWIEŻENIE ZARZUTÓW ZDRADY, OBRONA, GŁOS LISKEGO I REHABILITACYA. OSTATNIE CHWILE.

Moglibyśmy już naszą rzecz zakończyć, nie mamy bowiem dalszego śladu działalności Kaczkowskiego w roli austryackiego konfidenta, a pozatem losy jego samego są dla nas obojętne. Dowiadujemy się tylko, że w styczniu 1871 roku sam rozwiązał swój stosunek z ministerstwem. Snać porósł już dostatecznie w piórka i nie zależało mu już na tak nieznacznem w obecnych swych stosunkach wynagrodzeniu, gdyż jak wiadomo, zdołał dorobić się milionowego majątku. Nie ulega też wątpliwości, że w tych tak pomyślnych obrotach finansowych niemało były mu pomocne stosunki z rządem, w ten sposób mógł mieć nieustannie wiadomości, które mu służyły jako wskazówki w operacyach giełdowych. Wprawdzie w czasie krachu wiedeńskiego stracił podobno znaczną część majątku, lecz bardzo rychło potrafił znów tę stratę powetować.

Tak więc w powodzeniu, a co za tem idzie, w znaczeniu u ludzi zapomniał o tem, że miano go niegdyś za szpiega; zapomniał o tem i ogół, a jeżeli kto jeszcze o tem pamiętał lub sobie przypomniał, mówił o tem

jako o ciężkiej krzywdzie wyrządzonej niewinnemu, wspominając z żalem o lekkomyślnie rzucanych podejrzeniach, które sprawiły, że straciliśmy dla kraju jednego z zdolniejszych ludzi.

Nie wahał się zabierać stanowczego głosu w ważnych sprawach, gromiąc bezwzględnie, co mu się nie podobało, albo raczej co drasnęło jego ambicyę; biorąc odwet za swą porażkę przy wyborach do sejmu, w „Tece Nieczui“ odsądził od czci i wiary stronnictwo krakowskie, któremu do niedawna był tak przychylny, zgromił w metorskim tonie i niemal od talentu odsądził wschodzącą gwiazdę naszą, Sienkiewicza, bo wyczuł w nim groźnego współzawodnika. Dostawało się po kolei i Lisickiemu i Chmielowskiemu i Tarnowskiemu, temu ostatniemu najczęściej; w końcu zaś chwycił za pióro, by pokazać Sienkiewiczowi i Polsce jak się powieści historyczne pisać powinno. Słowem siedział jak Jowisz na Olimpie spowity w chmury, niedostępny, jak żywy wyrzut dla społeczeństwa, że go utraciło, nie umiejąc ocenić.

Naraz jak grom z jasnego nieba pada niespodzianie nowy cios, który znów zachwiał podstawami jego bytu. Opublikowane w II. i III. tomie „Wydawnictwa materyałów do historyi powstania 1863 roku“ wyjątki z pamiętników pułkownika Strusia-Sawickiego odgrzebały na nowo sprawę jego szpiegostwa i procesu, a podając w dodatkach w pełnem brzmieniu przechwycone dokumenty, na których opierało się podejrzenie, na nowo przed forum publiczne wyciągnęły sprawę, która już dawno, jak się zdawało, pokryta była pyłem zapomnienia.

Był to dla Kaczkowskiego cios straszny. To też używa wszelkich środków, ażeby sprawę ubić i ucieka się tym razem pod opiekę ludzi najzacniejszych, czystych jak łza, cieszących się w społeczeństwie powagą i opinią

nieskazitelną, umiejąc ich usidlić podstępnie i przekonać o swej niewinności.

Ale to mu nie wystarczało. Zwraca się równocześnie i do swych dawnych wspólników, do biura szpiegowskiego ministerstwa spraw zagranicznych, donosząc, że w publikacyi lwowskiej zarzucono mu zdradę sprawy narodowej i szpiegostwo na rzecz Austryi. Do czego zmierzał ten krok, czy myślał może, że rząd użyje jakichś represyi, czy też oczekiwał stąd zaprzeczenia swej winy, nie wiemy. W ministerstwie ograniczono się do tego, ze zażądano ze Lwowa przysłania publikacyi, przełożono odnośne ustępy, opatrzywszy je dopiskiem „streng vertraulich“ [85]) i zanotowawszy przy przyłapanych dokumentach numera urzędowe. Na tem kończą się nasze wiadomości o krokach ministerstwa; zdaje się że nie widziano możności podjęcia jakiejkolwiek akcyi w tej sprawie.

Zawiedli go więc ci, którym tak długo wiernie służył, natomiast zdołał tak omamić najzacniejszych ludzi, że uwierzyli mu i użyczyli najgorętszego poparcia. Pomijam głosy mniej ważące jak Miłkowskiego i notatki dziennikarskie, a ograniczam się do obrony, jakiej doznał ze strony mistrza lwowskiej szkoły historycznej Xawerego Liskego. Redagowany przez niego „Kwartalnik historyczny“ otworzył swoje łamy dla jego obrony, zamieścił jego sprostowanie; powtarza w niem swe dawniejsze argumenty, a budując na tem, że nikt nie będzie mógł dotrzeć do źródła i dojść jak się rzecz w istocie miała, zaczepia cynicznie słabe strony oskarżenia, dowodząc n. p., że skoro przechwycona depesza mówi o pensyonowanym majorze Heubauerze i jakimś memoryale, jest przecież rzeczą jasną, że chodzi tu o jakiś memoryał znawcy spraw wojskowych o militarnej stronie powstania.

Ale sama obrona ze strony oskarzonego nie zaważyła by tyle, ile głos Liskego, który z całą stanowczością i właściwym sobie temperamentem nie wahał się rzucić go na szalę; był tak potężny, stanowczy, tak widocznie płynący z głębokiego przekonania, że zdolny był chyba nawet największych sceptyków przekonać[84]).

Na łożu śmierci kreśli Liske tę obronę, powołując się, że sąd swój opiera na starannem przestudyowaniu wszystkiego tego, co w sprawie tej pisano. „Jako historyk z zawodu zaś dążyłem przez całe życie do bezwzględnej prawdy w badaniach moich, jako człowiek stojący już jedną nogą w grobie tem bardziej jedynie tylko prawdą kierować się mogę, chcę i będę. Wypowiadam więc zdanie moje w tej przykrej sprawie, tak jakbym je wygłaszał przed sądem pod przysięgą".

Rozpatrzywszy wszystko, co w tej sprawie było wiadomem, stwierdza „na jak błahych dowodach oparto potępiający wyrok, do jakiego stopnia czcze, sztucznie naciągane, niczem nieuzasadnione są rzekome dowody". Nie dość na tem, że uniewinnia Kaczkowskiego, ale zarazem atakuje tych, którzy przeciw niemu występowali: „Teraz widzieć możemy, z jaką to lekkomyślnością w czasach rewolucyjnych postępuje się w tego rodzaju sprawach, z jaką pochopnością odziera się z czci i sławy osobistość wysokiego uzdolnienia i rzadkiej pracowitości, wykluczając ją z własnego społeczeństwa".

Rozumiemy Liskego zupełnie, że z takiem przekonaniem staje w obronie, jak mu się zdawało, niesłusznie spotwarzonego: traktuje on sprawę z strony krytycznej, jako historyk badając autentyczność dokumentów i zeznań. Nie ulega wątpliwości, że te dokumenty, które wówczas przedstawiono i tak, jak je przedstawiono, nie robiły wrażenia autentyczności; szczególnie zaś rozwiązanie szyfer

zdawało się wysoce dowolne i na wysoce niepewnej oparte podstawie, również i identyczność Heubauera i Kaczkowskiego zdawała się być wcale nie dowiedzoną i nieuzasadnioną.

Jeszcze więcej to silne przekonanie o niewinności oskarzonego przypisać można temu, że jako nieskazitelnej prawości, kryształowego charakteru mąż, wzór obywatela, był Liske w swej gołębiej niewinności niezdolnym do pojęcia tej przewrotnej potworności charakteru Kaczkowskiego, wyczucia tej maski, w którą się stroił: widział w nim zawsze człowieka zasłużonego, niesłusznie ciężko ukrzywdzonego. Bronił się przed tem, by nie kierować się w swym sądzie sercem, „bo uczucie samo może zaprowadzić na manowce“ a jednak uczucie właśnie zwyciężyło i dało enuncyacyi Liskego tę cechę głębokiego przekonania.

Obrona Liskego oczyściła Kaczkowskiego ostatecznie, tak że już nie było prawie nikogo, ktoby nie uwierzył, że był on tylko ofiarą lekkomyślnych sądów rewolucyjnych; wątpili chyba tylko jeszcze nieliczni uczestnicy powstania, a w gronie ich byli Stanisław Tarnowski, który do końca mimo wszystko nie mógł się pozbyć do niego odrazy i Tadeusz Romanowicz[85]).

Jak żył, tak też i umierał.

Na łożu śmierci jeszcze nawet nie zdjął maski; wobec świadków-przyjaciół spisuje deklaracyą: „nie mam ani jednej łzy bratniej, ani jednego grosza nieuczciwie zarobionego, a wreszcie ani jednej kropli krwi ludzkiej na mojem sumieniu“. Nawet w obliczu śmierci nie poczuł potrzeby ulżenia swemu sumieniu, by choć przyznaniem się do winy ciężki grzech odpokutować. Z majątku ani grosza nie dał na cele publiczne, nie poczuwając się do obowiązku ekspiacyi, by przynajmniej Judaszowe

srebrniki za zdradę sprawy ojczystej otrzymane oddać na jej cele.

Ostatnią posługę oddali mu najwybitniejsi przedstawiciele naszego społeczeństwa bawiący wówczas w Paryżu; cześć jego pamięci oddał imieniem Akademii umiejętności w ciepłych słowach dr. Józef Korzeniowski.

Na nagrobku położono mu napis: „Całe życie walczył piórem za Ojczyznę“.

DODATEK I.

CHRONOLOGISCHE ÜBERSICHT DER POLITISCHEN BEWEGUNG IN OSTGALIZIEN IM JAHRE 1863 SEIT ANFANG DES JAHRES BIS ENDE NOVEMBER.

In Galizien bestanden seit jeher zwei politische Parteien, nämlich die sogenannte aristokratische oder die gemässigte, und die demokratische, oder die Umsturzpartei. Die erste bildete beiläufig der ganze Adel der Provinz, sammt der höheren Geistlichkeit und der reicheren Bürgerschaft; die zweite, die sogenannte Intelligenz, gestützt auf den niederen Volksklassen und ausnahmsweise auf den Hitzköpfen unter dem minder bemittelten Landadel. Wiewohl der Endzweck dieser beiden Paarteien unstreitbar die Einverleibung Galiziens dem Königreich Polen und die Wiedererrichtung eines möglichst grossen, unabhängigen polnischen Reiches stets gewesen, so obwaltete doch schon zwischen den beiderseitigen Begriffen dieses zukünftigen Reiches ein sehr bedeutender Unterschied. Indem nämlich die aristokratische Partei, die geographischen Grenzen dieses Staates gar nicht bestimmend, sich sogar mit einer wie immer bedingten Unabhängigkeit begnügt hätte, und die Erreichung der Grenzen vom Jahre 1772, sowol als auch die Weiterentwicklung der Freiheit und die Erweiterung der Beschränkungen von vorherein den künftigen Generationen überlassen wissen wollte, wollte die demokratische Partei gerade von Beschränkungen nichts wissen, und einen jeden, der in ihr Programm nicht einstimmte, für einen Verräter an der politischen Sache erklären, arbeitete sie immer unter dem Losungswort: Polnische Republik in den Grenzen vom Jahre 1772. Es braucht kaum erwähnt zu werden, wie verschieden noch ausserdem die Mittel und die Wege stets gewesen,

die diese beiden Parteien als zum Zwecke führend verfolgten. Denn während die Gemässigten die Revolution grundsätzlich verwerfend und die Verwirklichung ihrer endlichen Hoffnungen nur auf diplomatischen Wegen erwartend, hauptsächlich die polnische Nationalität gewahrt wissen und zur Zeit nur eine möglichst erweiterte Autonomie Galiziens anstreben wolten, sahen die Demokraten nur in einem gewaltigen Umsturz der bestehenden Ordnung alle ihre Hoffnung und immer bereit, mit der europäischen Revolution Hand in Hand zu gehen, sehr oft mit derselben in naher Verbindung, agitierten sie ununterbrochen nur für die Revolution. Bis zum Jahre 1860 war die Tätigkeit beider Parteien nur unbedeutend. Im Jahre 1860 haben sich die Demokraten mit den Konspiratoren von Kijów, wo dazumal sowol Herzen als Mierosławski viele Anhänger zählten und stark agitierten, in Verbindung gesetzt, und fingen in Lemberg ihre Arbeit an. Ausser einer mündlichen Propaganda waren sie besonders damit beschäftigt, die Gemüter durch Verbreitung verbotener Bücher und auf journalistischen Wegen aufzuregen. In Lemberg erschienen damals unter der Leitung von Dobrzański, Rapacki und Dzierzkowski zwei Journale, nämlich: Dziennik literacki und Przegląd powszechny; Agitation gegen die bestehende Ordnung und die bemittelten Stände war der Hauptzweck derselben. Ein damals angelegtes, gemässsigtes Blatt: Kółko rodzinne, wurde in wenigen Monaten erstickt und die Mitarbeiter desselben mit Koth beworfen und als Verräter ausgeschrieen. Kornel Ujejski veröffentlichte seine mordbrennerischen Artikel in Dziennik literacki, wo unter dem Mantel einer literarischen Kritik die blutdürstigste Revolution gepredigt wurde. Dzierzkowski und Rapacki riefen ganz offen Guillotine als das einzige Heilmittel an. In der Mitte des Jahres 1860 war schon die ganze Intelligenz des Landes und die Jugend aller Stände sehr aufgeregt und beinahe erhitzt. Als dieses die Gemässigten, die im Gegenteil nicht von Kijów, sondern von Warschau aus, u. z. von der dortigen agronomischen Gesellschaft beeinflusst, sich jedoch auch schon zu bewegen anfingen, in Erfahrung gebracht haben, fanden einige von ihnen, und namentlich Fürst Adam Sapieha, Ludwig Skrzyński, Severin Smarzewski und Sigmund Kaczkowski für angezeigt, ein Journal anzulegen, einerseits, um den Agitationen der Demokraten einen Zaum anzulegen, andererseits, um für die Gemässigten einen Sammlungshort zu errichten. Zu dem Behufe wurde das Journal „Głos“

angelegt. Jedoch von den Demokraten als ein verräterisches Blatt ausgeschrieen, und solange es einen gemässigten Ton eingehalten, immermehr depopularisiert, musste es, um die gemässigte Partei von einem gänzlichen Sturze zu retten, selbst auf die Gefahr hin, von der Regierung unterdrückt zu werden, in mancher Richtung dem Geiste der Zeit nachgeben. Głos wurde unterdrückt. Aber um diese Zeit haben sich schon, namentlich infolge der Einberufung des galizischen Landtages und angesichts der rutenischen Partei, wenn auch nicht die Parteien selbst, ja doch die Spitzen derselben einander genähert: Sapieha, Smarzewski, Skrzyński, Dzieduszycki u. s. w. einerseits, und andererseits Smolka, Ziemiałkowski, Hubicki, die Hauptanführer der demokratischen Partei, mussten zusammengehen. Aus diesem Grunde, wie auch infolge vieler von dem jungen Sapieha sehr fein angesponnenen Intriguen, haben sich die letzteren schon während der ersten Reichsratsperiode beinahe ganz aufgerieben und jedenfalls soweit, dass die demokratische Partei ihnen ihre Popularität entzogen und sie als Überläufer laut ausgeschrieen hat. Fürst Sapieha gewann dabei dieses, dass er sich diese Leute halb und halb aus dem Wege geräumt hat, und an ihrer Stelle sich selbst, zwar noch als eine unbekannte, jedoch immerhin als eine nicht zu übersehende Grösse hinstellen konnte. Wenn er glaubte, dass er dadurch die ganze demokratische Partei aufgerieben oder auch nur lahmgelegt hat, so irrte er gewaltig, denn diese Partei hat gelassen ihre alten Götter weggeworfen und setzte neue auf ihren Altar, bereit übrigens damals, wie immer, auch ohne angebetete Anführer weiter zu schreiten; jedoch dieser Umstand, und nur dieser Umstand hat es ihm in Wirklichkeit möglich gemacht, beim Ausbruche des Aufstandes in Polen die Zügel der Bewegung in Ostgalizien in seine Hand zu ergreifen. Dies tat er auch gleich mit dem Ausbruche des Aufstandes.

Wie die erste Nachricht von dem Ausbruche des Aufstandes nach Lemberg angelangt ist, d. i. so beiläufig um den 18. Jänner, hat Fürst Sapieha ein Comité gebildet, zu welchem folgende Mitglieder berufen wurden: Sapieha, Smolka, Ziemiałkowski, Graf Alexander Dzieduszycki und die 5-te Stelle ist zeitweilig unbesetzt geblieben, denn von den Kompetenten darauf, nämlich: Grocholski, Graf Golejewski, Młocki u. a. hat sich keiner zu einer definitiven Annahme dazumal entschliessen können. Dieses Comite hat, in

Erwägung dessen, dass der Aufstand dazumal keinen politischen Charakter an den Tag gelegt hat und möglicherweise sehr bald unterdrückt und als ein Putsch vorübergehen konnte, einen geschriebenen Aufruf an das Land erlassen, dessen Losunswort war: Abwarten. Jedoch wurden von diesem Comité sogleich Steuern und zwar zu 25% von den direkten Steuern ausgeschrieben und Steuereinnehmer in alle Kreise Ostgaliziens entsendet. Auch wurden sogleich nationale Kreisvorsteher überall eingesetzt.

Mittlerweile rafft e sich die demokratische Partei auf, u. z. mit dem Programm: Alle mögliche Hilfeleistung für den Aufstand. Diese Partei, die jetzt schon seit dem Herbste des Jahres 1862 mit den Revolutionären in Warschau in nahen Verbindungen gewesen ist, hat schon damals seit mehreren Wochen eine förmliche Verschwörung im Lande, und hauptsächlich in Lemberg, angesponnen gehabt. Es wurden nämlich junge Leute aus den mittleren Ständen in Zehente, Hunderter und Tausender zusammengebunden, die einen Eid ablegen mussten, dass sie „Alles tun werden, was ihnen ihr Vorstand anbefehlen wird“, und bereitgehalten wurden, um in jedem Augenblicke hinübergeschickt zu werden.

Es bestand schon seit dieser Zeit ein rotes Comité in Lemberg, welches sich Ława genannt hat, und unter der Leitung des Johann Dobrzański aus folgenden Mitgliedern zusammengesetzt war: Kornel Ujejski, Niedźwiedzki, Starkl, Semetkowski, Cieszewski, Pawlikowski, Schmitt, Romanowski und noch einige andere. Dass dieses Comité in Verbindung mit Mierosławski gewesen, dessen Agenten, und nur dessen Agenten in Polen den Aufstand angefangen haben, unterliegt keinem Zweifel; jedoch ist es möglich, dass nur einige von diesem Mitgliedern mit Mierosławski in Verbindung standen und eine besondere Fraktion in dieser Partei bildeten. In jedem Falle sind Niedźwiedzki, Czarnecki und Semetkowski als Mierosławskische Agenten unzweifelhaft anzunehmen. Die Sitzungen dieses Comités wurden meistenteils in der Redaction der Gazeta Narodowa und in der Wohnung des Ujejski abgehalten worden. Sie besassen auch damals eine geheime Druckerei. Dieses Comité unternahm sogleich eine Sendung von einer über 200 Mann betragenden Schaar von Zuzüglern nach Polen. Die Werbungen dazu wurden in 3 Orten: nämlich in Kaffehaus Müller, im Einkehrhause zum Tiger und im Jesuitengarten von Paulewicz, Romanowski und Pawłowski vorgenommen. An Geld-

mitteln hatte dieses Comité im Ganzen gegen 14.000 Gulden und meistenteils durch freiwillige Beiträge gesammelt. Das Commando über die erwähnte Schaar wurde Czarnecki anvertraut, welcher die Grenze im Żołkiewer Kreise überschritten, bis nach Jarczow vorgedrungen und ohne die Russen auch nur gesehen zu haben, zurückgekommen ist. Er begab sich sogleich dann nach Krakau, wo er Mierosławski gefunden und mit ihm unter Nr. 1. im Hotel de Saxe mehrere Wochen gewohnt hat. Diese nach allen Richtungen hin verunglückte erste Tat der Roten hat ihre Partei in der öffentlichen Meinung sehr heruntergebracht und dieselbe auch wirklich auf lange Zeit lahmgelegt, und dies umsomehr, da sie nur über sehr spärliche Geldmittel zu verfügen hatten. Nichts destoweniger bestanden sie nicht nur als eine Partei, aber sie haben ihre Gewalt reorganisiert und bildeten ein neues Comité unter dem Titel: Komitet bratniej pomocy, welches aus denselben Mitgliedern wie die Ława zusammengesetzt war. Sie regten sich zwar immer, agitierten und intriguierten, bald gegen die Warschauer Nationalregierung, bald gegen das Comité Sapieha, aber ohne Erfolg. Sie versuchten sich in den Provinzialstädten Filiale zu bilden, und haben auch in der Tat etwas in Sambor, Złoczów und Stanislau angebunden, aber ohne Bedeutung.

Gegen den 10. Februar, als bereits der Aufstand von der Warschauer Nationalregierung als eine Erhebung der polnischen Nation gegen die russische Regierung anerkannt und von der öffentlichen Meinung als solche betrachtet zu werden anfing, konnte das Comité Sapieha nicht ferner bei seinem Programme: Abwarten, verbleiben, und es wurde die Frage aufs Tapet gebracht: ob Hilfeleistungen zu unternehmen sind, oder nicht. Sapieha, Smolka, Ziemiałkowski erklärten sich dafür, Dzieduszycki dagegen. Letzterer trat sogleich aus dem Comité aus, und das Comité hat ausser den drei oberwähnten Mitgliedern, welche geblieben, den Graf Anton Golejewski aufgenommen und Graf Artur Gołuchowski berufen. Letzter kam nach Lemberg, wurde als Mitglied eingesetzt, jedoch verliess er Lemberg nach Verlauf einer Woche und war seit der Zeit bis zu seinem Austritte als Comité-Mitglied fast ganz untätig. Das Comité fing also an, Abteilungen von Zuzüglern zu organisieren und hinüberzuschicken, deren Reihenfolge und Schicksale bekannt sind. Die politiche Geschichte dieses Comités lässt sich in folgendem durchblicken:

Das Comité hat vor allem anderen eine eigene Organisation des Landes vorgenommen und durchgeführt. Diese Organisation bestand und besteht aus einem Kreisvorsteher in jedem Kreise und einem Bezirksvorsteher in jedem Bezirke. Diesen Beamten liegen alle Pflichten ob, welcher Natur immer sie auch sein mögen. Ausser diesen Beamten existieren nur Controllore, je einer in jedem Bezirke, welche die Steuereinnahmen kontrollieren, sonst keine anderen Civilbeamten; aber jeder Gutsbesitzer, Gutspächter oder Privatbeamte ist verpflichtet jeden Befehl, sei es, was es wolle, sogleich vollzuziehen, welchen ihm sein betreffender Kreis- oder Bezirksvorsteher, oder wer immer, welcher mit einem beschriebenen oder unbeschriebenen Papiere, worauf der Siegel des Comité ausgedrückt erscheint, versehen ist, erteilt. So lange das sogenannte Weisse Comité existiert hat, ist er nirgends und nie vorgekommen, dass Jemand einen auf diese Weise ihm zugekommenen Befehl nicht allsogleich vollzogen hätte. Es muss anerkannt werden, dass das weisse Comité sammt allen seinen Beamten bei der Erteilung von Befehlen sehr viel Umsicht und gar keinen Terrorismus angewendet hat, dafür aber sich des Drückens der öffentlichen Meinung sehr wohl und im nötigen Falle auch energisch zu bedienen wusste. Darin bestand auch seine ganze Gewalt. Die Steuern haben alle, die Gutsbesitzer und Pächter, fremden Abkommens nicht ausgenommen, immer pünktlich eingezahlt, ausser denjenigen, die nicht im Stande waren zu zahlen und denen die Steuern nachgesehen wurden. Manche Gutsbesitzer, die aus Rücksicht auf ihre Beziehungen zu der Regierung es für geraten fanden, sich nicht an derartigen Einhebungen öffentlich zu beteiligen, zahlten die Steuern nicht ein, jedoch sie erlegten entsprechende Summen durch Vermittlung und unter verschiedenen anderen Vorwänden. Einquartierungen von Insurgenten und Pferden, Vorspannsleistungen u. s. w. hat keine einzige Güterverwaltung abgelehnt, jedoch manche Güter hat man geflissentlich damit verschont, um Ablehnungen nicht riskieren. Rutenische Geistliche hat man weder zu Steuerzahlungen, noch zu anderen Diensten aufgefordert, jedoch haben viele derselben aus eigenem Antriebe sowohl Geldbeiträge geliefert, als Einquartierungen aufgenommen. Das Landvolk in Ostgalizien wurde grundsätzlich unberührt gelassen; es wurden zwar an manchen Orten Werbungen unter dem Landvolke vorgenommen, aber mit wenigem Erfolg.

Mit den Städten hat das Comité Sapieha ganz anders verfahren, als man eben jetzt verfährt. Dieses Comité nämlich musste schon prinzipiell die Bevölkerung der Städte, als ein entschieden demokratisches Element, womöglich hintansetzen und ausserdem war es der Ansicht, dass die in jeder Hinsicht armen galizischen Städte nur eine unbedeutende Ausbeute versprachen. Es wurde zwar in Lemberg im Monate März ein städtisches Comité, Komitet miejski, gebildet, aber nur zu dem Zwecke, um durch sein Bestehen und seine Tätigkeit der Partei der Roten den für ihre Agitation am besten vorbereiteten Boden zu entreissen. Zu diesem Comité gehörten: Armatys, Piątkowski, Dąbrowski, Bałutowski, Geistlicher Ostrowski, Kaczkowski und Rodakowski. Dieses Comité hat sich in Hinsicht der Hilfeleistungen für den Aufstand nur mit Einquartierungen beschäftigt, übrigens, ganz unter dem Einflusse des weissen Comité, hat es sich nur mit einer Propaganda unter der Bürgerschaft befasst, die dahin gerichtet war, jeden Einfluss und jede Einwirkung der Roten auf die Bevölkerung der Stadt zu brechen und die Stimmung derselben, so zu sagen, womöglich weiss zu färben. Die kleineren Städte wurden dieser Organisation gar nicht unterzogen und wurden den betreffenden Kreis- und Bezirksvorstehern der weissen Organisation untergeordnet, die in manchen grösseren Städten nominale Vorsteher eingesetzt, aber denselben beinahe keinen Wirkungskreis eingeräumt haben. Das Lemberger städtische Comité hat keine Steuern ausgeschrieben und nur freiwillige Beiträge gesammelt, die jedoch im Ganzen die Summe von 3.000 Gulden nicht übersteigen.

Da sich das weisse Comité nicht infolge einer Aufforderung der Warschauer Nationalregierung, sondern aus eigenem Antriebe gebildet und als eine Gewalt in Ostgalizien eingesetzt hat, glaubte es das Recht und seinen politischen Grundsätzen gemäss auch die Pflicht zu haben, sich der Warschauer Nationalregierung nicht unterzuordnen, sondern mit derselben in einer gleichgestellten Verbindung zu verbleiben. Diese Verbindung wurde auch wirklich schon anfangs Februar angeknüpft und es gelang dem Fürsten Sapieha dieselbe, noch damals nicht vertragsmässig, sondern quasi stillschweigend, derart zu gestalten, dass die Nationalregierung sich vorbehielt, die Anführer und Offiziere der von Galizien hinüberrufenden Insurgentenabteilungen zu nominieren und sowohl die Termine, als auch die Richtungen der Grenzübertritte zu be-

stimmen, hingegen aber dem Comité in allem Übrigen eine unbedingte Machtvollkommenheit über Ostgalizien eingeräumt wurde. Das Comité gestand der Nationalregierung das Recht zu, welches zwar die Nationalregierung in Allem zu repräsentieren hatte, jedoch keineswegs befugt sein sollte, auf das Land durch andere Organe als durch das Comité zu wirken, an den Sitzungen des Comité nicht teilnehmen konnte und nur sozusagen privatim einen Rat zu erteilen befugt gewesen sein sollte. Demungeachtet aber haben alle Regierungskommissäre, die hier nach einander entsendet wurden, ihre Amtshandlung damit angefangen, dass sie alles mögliche aufboten, um die hier bestehenden Comités aufzuheben, und an ihre Stelle eine durch sich selbst zu bildende Gewalt, die natürlich der Nationalregierung unbedingt untergeordnet wäre, einzusetzen.

Der erste Regierungskommissär der nach Lemberg entsendet wurde, war General Wysocki. Wysocki wurde von der Nationalregierung zum obersten Befehlshaber über die aufständichen Kräfte in allen russinischen Landen d. i. in Podolien, Wolhynien und der Ukraina, im Gouvernement Lublin und Gouvernement Podlachien und in Ostgalizien ernannt, für die altpolnischen Provinzen wurde ihm Marian Sokołowski als Regierungskommissär zugeteilt; jedoch gegenüber Ostgalizien wurde er selbst als Civilkommissär von der Nationalregierung bevollmächtigt. In Lemberg angekommen, verweilte er einige Wochen ohne etwas anzufangen, jedoch während der Zeit von den Roten umringt und aufgehetzt, versuchte er endlich die hier bestehenden Comités aufzuheben. Alfred Szczepański und Miłkowski, die Insurgentenanführer in der Moldau, standen ihm damals zur Seite und führten die Schritte dieses durch und durch schwachen Mannes, aber durchgetriebensten Intriguanten. Ihr Zweck war, die sogenannten Weissen gründlich zu brechen und auszukehren und die Roten ans Ruder zu bringen. Diejenigen, die damals den Komitet bratniej pomocy zusammensetzten, waren zu Mitgliedern des neu zu bildenden Comités von vornherein bestimmt. Anfangs März hat somit Wysocki sowohl dem städtischen Comité, als den Roten, gleichlautende und von Wysocki unterzeichnete Dekrete eingehändigt, womit ihnen erklärt wird, dass sie mit dem Tage des Datums zu existieren aufgehört haben, und ihre Mitglieder aufgefordert werden, sich dem Wysocki zu anderen Diensten zur Verfügung zu stellen. Das städtische Comité

hat jedoch sogleich schriftlich dem Genersl erklärt, dass es, auf dem Vertrauen der ganzen Bürgerschaft gestützt, ununterbrochen weiter bestehen wird und dass es mit dem General Wysocki fernerhin nichts zu tun haben will. Nach mehreren Tagen hat Wysocki gleichfalls schriftlich dem städtischen Comité zu wissen gegeben, dass er, indem er leider keine Bajonette zur Verfügung hat, um seine Befehle durchzuführen, sich bewogen findet, sein Aufhebungsdekret abzurufen und spricht die Hoffnung aus, die galizischen Comités werden ihm in seinen Unternehmungen behilflich sein wollen. Nach dieser Probe versuchte er schon garnicht das Comité Sapieha aufzuheben und da mittlerweile die Einsetzung der Dictatur Langiewicz's ins Werk gesetzt wurde, so ist Wysocki nach Krakau gegangen und nach seiner Zurückkunft wurde nach Lemberg ein anderer Regierungskommisär entsendet.

Die Dictatur Langiewicz's, zu welcher das Lemberger Comité nur in dieser Beziehung gestanden, dass ein Hauptmitglied, nämlich Fürst Sapieha, auch Haupturheber dieser neuen revolutionären Gewalt gewesen ist, muss hier übergangen werden; dagegen aber wird diese politische Intrigue in einer besonderen Skizze der politischen Bewegung in Westgalizien genau dargestellt werden.

Nach dem Falle der Dictatur wurde von der neu eingesetzten Nationalregierung dem General Wysocki, welcher wieder nach Lemberg gekommen ist, die Zivilgewalt über Ostgalizien entzogen; Maryan Sokołowski verblieb an der Seite Wysockis als Zivilkommissär für die altpolnischen Provinzen, und als Kommissär der Warschauer Nationalregierung für Ostgalizien wurde der Gutsbesitzer aus dem Königreich Polen, Hyazinth Siemieński, nach Lemberg entsendet. Mieczysław Pawlikowski wurde ihm als Adlatus und im nötigen Falle als Stellvertreter von der Nationalregierung beigegeben. Wiewohl Siemieński ehemals der weissen Organisation in Warschau, hiemit der gemässigten Partei angehörte und infolge dessen im Grunde Gegner der Nationalregierung gewesen, hat er alle in ihn gesetzten Hoffnungen des Comité Sapieha, welches seine Ernennung zum Kriegskommissär nicht ohne Mühe erwirkt hat, gänzlich getäuscht; denn einerseits von Pawlikowski, andererseits von Sokołowski beaufsichtigt und fortwährend gegen die gemässigte Partei in Ostgalizien aufgehetzt, unternahm er auch die Aufhebung des in Lemberg bestehenden Comités, um an ihrer Stelle von der Warschauer Nationalregierung direkt zu er-

nennende Gewalten einzusetzen. Seine Bestrebungen scheiterten jedoch gänzlich, die Comités liessen sich nicht aufheben, und Siemieński verliess binnen einigen Wochen die Stadt, indem er vor seiner Abreise Pawlikowski an seine Stelle inauguriert hat. Pawlikowski agitierte sehr stark mit den Lemberger Demokraten gegen das Comité Sapieha und gegen den ganzen Adel, aber ausser sehr oft wiederholten Deputationen an Sapieha und auf den verschiedensten Wegen ihm zugeschleuderten Drohungen, wodurch ihm nur zu oft und ganz offen der Galgen in die nächste Aussicht gestellt wurde, hat er nichts mehr zu Stande gebracht.

Um diese Zeit hat man im weissen Comité die Frage aufs Tapet gebracht, ob die von Wysocki und Graf Gołuchowski vorbereiteten Insurgenten-Abteilungen in die altpolnischen Provinzen abzusenden seien oder nicht? Sapieha und Ziemiałkowski erklärten sich dafür, Smolka und Golejewski dagegen. Angesichts dieser Stimmengleichheit wurde Graf Gołuchowski als Comité-Mitglied nach Lemberg berufen, wo er auch richtig angekommen ist; jedoch, ob er sein Votum abgegeben und damit die Frage für die Grenzübertretung entschieden hat, oder nicht, ist bis nun im Dunkel geblieben. Es ist nur soviel gewiss, dass Graf Gołuchowski schon binnen wenigen Tagen auf seine Besitzung zurückgereist ist und dann später als Comité-Mitglied nicht fungierte. Am wahrscheinlichsten ist die Annahme, dass die mittlerweile eingetretene Verhaftung des Grafen Golejewski die schwebende Frage von selbst entschieden hat, denn es ist damals nur die einzige Negative Smolkas gegen zwei Affirmativen geblieben. Sei es dann übrigens wie es wollte, die Frage des wiederholt und von Galizien aus zu erhebenden Aufstandes in den altpolnischen Provinzen wurde im Comité als affirmativer entschieden angenommen, — Smolka musste austreten — und auf die vakanten Stellen wurde Młocki und Hubicki berufen. Die 5-te Stelle blieb wieder unbesetzt, oder eigentlich für den zur Zeit im Comité untätigen Grafen Gołuchowski oder für den verhafteten Graf Golejewski vorbehalten. Die Erneuerung übrigens des Comité, welches jetzt aus Sapieha, Ziemiałkowski, Hubicki und Młocki bestand, hatte gar keine Veränderung, weder der Grundsätze, noch der Amtshandlung zur Folge. Sapieha herrschte darin zwar nicht de jure, aber de facto, fast

diktatorisch und die anderen Mitglieder gehorchten seinen Befehlen.

Ende Mai wurde Siemieński von seinem Posten als Regierungskommissär von der Nationalregierung abberufen, und an seine Stelle Majkowski entsendet. Majkowski wurde, noch bevor er nach Lemberg angekommen, schon von Krakau aus als ein sehr entschiedener Radicaler und ein Mann von grosser Energie dem Lemberger Comité geschildert, und ist von dort zugleich die Nachricht anhergelangt, dass dieser Kommissär von der Nationalregierung mit sehr breiten Vollmachten versehen und ausdrücklich beordert ist, um jeden Preis und mit allen nur möglichen Mitteln das Comité Sapieha, entweder der Warschauer Nationalregierung unbedingt unterzuordnen, oder aufzulösen und an dessen Stelle ein anderes einzusetzen. Es galt nun für Sapieha alles aufzubieten, um die sogenannte Autonomie Galiziens vis a vis der Nationalregierung und sein Comité am Ruder zu erhalten, und das umsomehr, da die demokratische Partei in Lemberg selbst sich immermehr zu rühren anfing und gegen Sapieha so stark agitierte, dass ihm zu bringende Katzenmusiken sammt Fenstereinwerfen u. dgl. schon tatsächlich angeordnet waren und nur durch die äussersten Bemühungen seiner Freunde abgewendet werden konnten. Majkowski ist endlich angekommen, und schien nach seinem Benehmen in den ersten Tagen nicht nur ganz danach angetan, aber auch wirklich entschlossen zu sein, den seit Anfang des Aufstandes zwischen dem Lemberger Comité und der Warschauer Nationalregierung fortbestehenden Konflikt aufs Aeusserste zu treiben, die Macht des Comité, wenn auch mit Hilfe eines Gassenauflaufs und anderer derartigen Gewalttätigkeiten zu brechen und Ostgalizien unter die unbedingte Befehle der Nationalregierung zu stellen. Dieses wäre auch unfehlbar geschehen, wenn nicht Sapieha dazumal gerade soviel Umsicht und Geschicklichkeit angewendet hätte, als es nötig war, um diesen Sturm abzuwenden Majkowski nämlich war wirklich mit allem versehen, was die Zustandebringung eines solchen Umsturzes erheischte, nur hatte er nicht soviel Geld mitgebracht, wie viel er brauchte, nicht nur um eine neue Behörde einzusetzen und in Gang zu bringen, aber auch um nur die gewöhnlichen Ausgaben eines amtierenden Regierungskommissärs zu bestreiten. Sapieha, der den Majkowski mit tausend Netzen umsponnen und infolge dessen auch dieses in Erfahrung gebracht

hat, ergriff diese Gelegenheit, Majkowski für sich zu gewinnen und bot ihm Vorschüsse aus Eigenem an, die auch umso dankbarer angenommen wurden, als Majkowski infolge des Geldmangels sich in allen seinen Handlungen gelähmt und in der grössten Verlegenheit befand. Nachdem die Vorschüsse die Summe von 30.000 Fl. erreicht haben, wurde Majkowski weicher, ist von seinen radikalen Plänen abgekommen und entschloss sich im Namen der Nationalregierung mit dem Comité einen förmlichen Vertrag zu schliessen. Der damals geschlossene Vertrag bestand, kurz gefasst, in Folgendem:

Von nun an wird für Ostgalizien nur ein einziges Comité bestehen. Dieses Comité wird aus 7 Mitgliedern zusammengesetzt werden, nämlich: aus den 5 Mitgliedern des weissen Comités, aus einem zu ernennenden Stadthauptmann von Lemberg und einem 2-ten zu wählenden Lemberger Bürger. Die beiden anderen Comités, nämlich das städtische und das rote, werden aufgelöst. An deren Stelle wird ein städtischer Ausschuss in Lemberg gebildet werden, der aus 7 oder 9 Mitgliedern zu bestehen hat. Der Stadthauptmann ist in allen seinen Amtshandlungen als solcher dem Comité untergeordnet, hat aber den Vorsitz im städtischen Ausschuss. Der Ausschuss wird sogleich einen Polizeidirektor aus seiner Mitte ernennen und eine geheime nationale Polizei organisieren; er wird die Stadt selbst einer Organisation unterziehen und wird in allen Städten Ostgaliziens gleichartige Ausschüsse bilden, denen die Organisation einer Polizei und Verwaltung in diesen Städten obliegen wird. Das zukünftige Verhältnis des Comité für Ostgalizien, welches „Komitet Wschodniej Galicyi“ benannt wurde, hat man in dem erwähnten Vertrage folgendermassen bestimmt: Das bestehende Comité hat seine künftigen Mitglieder nach eigenem Gutdünken zu ernennen und darf sich fernerhin nach eigenem Willen ergänzen. Die Organisation der Provinz, die Ernennung der Kreis- und Bezirksvorsteher und anderer Funktionäre, die Ausschreibung der Steuern, kurz die ganze innere Verwaltung des Landes, sowohl als auch die Bestimmung der politischen Haltung der Provinz ist diesem Comité unbedingt überlassen. Die Nationalregierung behält sich nur vor, erstens die Macht über alle in Ostgalizien anzusammelnden militärischen Kräfte für den Aufstand in Polen, und 2-tens, die Bestimmung, nach welchen Richtungen hier das Comité die Insurgentenabteilungen hinüber-

zubringen haben wird. So der Vertrag, welcher damals geschlossen und der Warschauer Nationalregierung zur Ratification geschickt wurde.

Dieser Vertrag aber ist weder ratifiziert, noch die Reorganisation der geheimen Behörden in Ostgalizien nach seinem Wortlaute durchgeführt worden. Nur folgendes wurde getan: Die beiden kleineren Comités sind definitiv aufgelöst worden. Die vier Mitglieder des weissen Comité haben Graf Golejewski zum 5-ten, Klempner Bratkowski zum 6-ten und Armatys zum 7-ten Mitglied gewählt. Armatys, welcher damals verhaftet war, wurde ohne sein Wissen zum Stadthauptmann und als dessen zeitweiliger Stellvertreter Geistlicher Ostrowski ernannt. Alle Mitglieder des aufgelösten städtischen Comité wurden zum städtischen Ausschuss berufen. Da aber Rodakowski, Kaczkowski und Dąbrowski die Ansicht aussprachen, dass eine derartige Organisation der Städte, wo immer auch die Tendenz ihrer Tätigkeit zur Zeit gerichtet sein möge, schon durch ihre Existenz selbst einer Verschwörung gleichsteht und überdiess infolge der politischen Neigungen dieser Bevölkerungsklassen für die innere Ruhe des Landes sehr gefährlich erscheint, und auf Grund dieser Ansicht jede Teilname an einer derartigen Organisierung der Städte ablehnten, so wurde der städtische Ausschuss aus Armatys, Ostrowski, Piątkowski, Apolinar Stokowski, Wnękiewicz und noch zwei oder vier Lemberger Bürgern zusammengesetzt. Stokowski wurde zum Polizeidirektor ernannt. Jedoch sowohl im Comité, als auch im städtischen Ausschuss nahmen nicht alle Mitglieder teil an den ferneren Arbeiten. So erschien Bratkowski gar nicht im Comité, Armatys war in der Haft und nach seiner Befreiung hat er sich gänzlich zurückgezogen. Ostrowski hat eine kurze Zeit den Stadthauptmann vertreten, aber schon bald diese Würde und unter einem auch die eines Mitgliedes des städtischen Auschusses niedergelegt. Ja der ganze städtische Ausschuss war lange Zeit gänzlich untätig, nur Stokowski rekrutierte allmählich seine Polizeidiener und Piątkowski beschäftigte sich mit Einquartierungen.

Anfangs Juli wurde Sapieha, Ziemiałkowski und Majkowski verhaftet und somit wurden die obersten geheimen Behörden zur Hälfte zerstört. Jedoch das Interregnum dauerte kaum einige Tage, denn gleich nach der Verhaftung Sapiehas haben die zwei übriggebliebenen Mitglieder Wahlen neuer Mitglieder in der Provinz

angeordnet. Die Wahlen der Comité-Mitglieder werden auf folgende Weise vorgenommen: Die Bezirksvorsteher berufen eine Versammlung von den angesehensten Gutsbesitzern, Pächtern und Privatbeamten und beraten in solchen Versammlungen, wer zu wählen sei. Dann kommen die Bezirksvorsteher beim Kreisvorsteher zusammen und geben ihm ihre Vota ab. Die Kreisvorsteher kommen endlich in Lemberg zusammen und hier werden die Stimmen abgegeben und das Skrutinium vorgenommen; so wurde nach der Verhaftung Sapiehas ein neues Comité gewählt, welches aus folgenden Mitgliedern bestand: Młocki, Hubicki, Peter Gross, Rodakowski, Słonecki, Graf Golejewski und der Stadthauptmann, welche Stelle jedoch unbesetzt geblieben und von Piątkowski nur provisorisch vertreten wurde. Dieses Comité war, wie das Comité Sapieha, ganz weiss gefärbt und hat sich vorgenommen, an dem zwischen Majkowski und Sapieha geschlossenen Vertrage streng festzuhalten.

Anfangs August wurde von der Warschauer Nationalregierung an die Stelle des verhafteten Majkowski ein neuer Regierungskommissär, namens Jarmund entsendet. Jarmund, ein litauischer Gutsbesitzer, später Emigrant, roh, ungebildet, sogar beschränkt, aber dafür sehr leidenschaftlich, Demagog im strengsten Sinne des Wortes, stellte dem Comité seine Creditive vor und blieb dann einige Zeit anscheinlich untätig, benutzte jedoch diese Frist einerseits um mit der hiesigen demokratischen Partei engere Verbindungen anzuknüpfen, andererseits um das Comité bei der Nationalregierung wie möglich anzuschwärzen und ein Auflösungsdekret gegen dasselbe zu erwirken. Beides gelang ihm gänzlich. Denn die demokratische Partei in Lemberg war schon damals so gross gewachsen, dass sie sich nicht entblödete eine derartige Schrift, wie „Prawda“ erscheinen zu lassen, und der städtische Ausschuss hat sich unter der Leitung des von Warschau eigens dazu entsendeten Zienkowicz schon in eine Art revolutionären Tribunals verwandelt, somit fand Jarmund bei dieser Partei eine sehr energische Unterstützung, und die Nationalregierung, wiewohl dazumal noch weiss, befand sich jedoch schon unter einem so heftigem Drucke der Warschauer Demagogen, dass sie endlich dem Verlangen Jarmunds nach einem Auflösungsdekrete nachgeben musste und ihm ein solches auch wirklich mit Ende August zugeschickt hat. Am 25. August trat endlich Jarmund in der Sitzung

des Comité mit einem am 19. August zur Z. 151. datirten Dekrete der Nationalregierung auf, worin nur die zwei Punkte kurz ausgesetzt sind: 1.) Das Comité von Ostgalizien wird aufgelöst, und 2.) an dessen Stelle wird ein durch den Regierungskommissär zu bildender Provinzialrat eingesetzt werden. Das Comité nahm dieses Dekret zur Wissenschaft und zeigte dem Commissär an, dass es dieses Dekret in entsprechender Zeit und auf entsprechendem Wege beantworten werde. Nach einigen heftigen Auftritten des Kommissärs wurde die Sitzung aufgehoben, jedoch Jarmund verliess sie schon mit der Überzeugung, dass sich das Comité infolge dieses Dekrets nicht auflösen wird. Um zu seinem Ziele zu gelangen, versuchte Jarmund zuerst die Comité-Mitglieder zu terrrorisieren.

Der unter der Leitung des Zienkowicz stehende städtische Ausschuss, die Redacteure der Prawda, endlich die ganze demokratische Partei standen Jarmund zur Seite, um ihm mit allen nur möglichen terroristischen Mitteln an die Hand zu gehen. Die grösste Verwegenheit, ja eine unbeschreibliche Wut legten damals besonders an den Tag Miecislaus Pawlikowski, Heinrich Schmitt und Johann Dobrzański. Ihre Konventikel wurden meistenteils in der Wohnung des Kornel Ujejski abgehalten. Pawlikowski schrieb einen Aufruf, welcher unterfertigt: „Obywatel z Poznańskiego" im Drucke erschienen ist, und worin die Mitglieder des Comité als Verräter gestempelt und dem öffentlichen Hohn preisgegegen werden. Dasselbe wiederholte die Prawda fast in jeder Nummer. Dobrzański drohte öffentlich dem Gołejewski, Hubicki und Rodakowski mit dem Tode. Es wurde sogar von Warschau ein gewisser Lutostański oder Lutosławski sammt einigen sogenannten Gendarmen nach Lemberg geschickt und demselben die Verwaltung der geheimen Polizei, im Notfalle die Vollstreckung von Todesurteilen anvertraut. Kurz, es wurde eine Robespiersche Agitation ins Werk gesetzt und die Gemüter so sehr aufgeregt, ja die demagogische Partei von einer solchen Wut entflammt worden, dass man mit Recht Mordtaten befürchtete.

Mittlerweile ist aber ein Zwischenfall eingetreten, welcher diese Agitation zeitweilig beschwichtigte. Es ist nämlich von der Nationalregierung eine allgemeine Anleihe ausgeschrieben und den in Galizien fungierenden Regierungskommissären aufgetragen worden, in Ost- und Westgalizien zusammen eine Anleihe von 7 Mil-

lionen Gulden polnisch = 1,750.000 Gulden in Ö. W. zu Stande zu bringen und einen Teil davon sogleich zu effektuieren. Zur Durchführung dieser Operation wurde von der Nationalregierung Joseph Grabowski, der damals als ausserordentlicher Regierungs-Oberkommisär für beide Teile Galiziens bestimmt war, bevollmächtigt und nach Lemberg entsendet.

Joseph Grabowski (der nämliche, welcher die bekannte, eigentlich gefälschte Ernennung Mierosławski zum Oberbefehlshaber der polnischen Revolutionsarmeen der Wiener „Presse“ zugeschickt hat) war ein gebildeter, erfahrener und sehr gewandter Agent. Als solcher hätte er den zwischen der demokratischen und gemässigten Partei ausgebrochen Kampf vor allem Anderen, so schnell wie möglich, auf friedlichem Wege beilegen sollen, ja sogar die gemässigte Partei für sich gewinnen suchen, denn die Erzielung seines Hauptzweckes, d. i. der Anleihe, war nur von dem guten Willen der Gemässigten abhängig. Das Zustandebringen der Anleihe hätte ihm umsomehr am Herzen liegen sollen, da die Nationalregierung dazumal den grössten Geldmangel litt, und wie oben erwähnt, schon den Majkowski mit den nötigen Geldmitteln zu versehen nicht im Stande war. Aber Grabowski war bei allen seinen Gaben und Anlagen ein entschiedener Demagog und eifrigster Anhänger, vielleicht sogar schon damals geheimer Agent Mierosławskis, und somit lag es ihm weit mehr am Herzen, die sogenannte aristokratische Partei in Lemberg gründlich zu brechen und zu verderben, als der Nationalregierung die unentbehrlichsten Geldmittel zu verschaffen und seiner eigentlichen Mission zu entsprechen. Anscheinlich aber fing er in Lemberg damit an, Kontrahenten für die Anleihe zu werben und deren Form zu besprechen. Auf geheimen Grabowskis Befehl ist damals plötzlich die ganze Agitation der Demokraten stille stehen geblieben und sogar die Agitatoren selbst verschwanden, als wenn sie nie dagewesen wären. Grabowski leitete seine Besprechungen in grösster Stille ein. Da zu der Anleihe auch Westgalizien beisteuern sollte, so wurde von Krakau anfangs Graf Ludwig Wodzicki allein, später auch Graf Adam Potocki entsendet. Von Ostgalizien nahmen an diesen Besprechungen teil: der Fürst Leon Sapieha, Graf Wladimir Dzieduszycki, Graf Wladimir Baworowski, Peter Gross und mehrere andere. Fürst Leo Sapieha war aber von vielen anderen Grossgrundbesitzern und namentlich von Graf

Alfred Potocki, Fürst Sanguszko, Fürst Lubomirski, kurz von allen seinen Verwandten und Angehörigen bevollmächtigt, auch in ihrem Namen die Anleihe zu kontrahieren und im Notfalle auch zu subskribieren. Die Reicheren, in Lemberg gewöhnlich domizilirenden Gutsbesitzer, keinen einzigen ausgenommen, haben den Fürsten Sapieha mündlich bevollmächtigt, auch sie dabei zu vertreten, die Bestimmung der auf sie entfallenden Summen seinem Gutdünken ganz überlassend. Was die Form anbelangt, in welcher die Anleihe kontrahiert, effektuiert, auf alle Gutsbesitzer der Provinz verteilt, und dann zurückgezahlt werden sollte, wurden die verschiedensten Anträge aufs Tapet gebracht und besprochen; aber alle einigten sich darin, dass eine Anleihe von 7 Millionen polnischer Gulden in Ost- und Westgalizien wird mit Leichigkeit zustande gebracht werden. Da aber keine von den in Vorschlag gebrachten Formen so beschaffen war, um eine bedeutende Summe in baarem Gelde sogleich zu verschaffen und Grabowski gleich baares Geld zur Hauptbedingung machte, so beschloss man die endlichen Beratungen zu diesem Zwecke in Krakau abzuhalten. Jedoch bevor noch die dazu bevollmächtigten Personen, nämlich: Fürst Sapieha, Peter Gross und Graf Alexander Dzieduszycki als Stellvertreter des Grafen Wladimir Dzieduszycki, nach Krakau abgegangen sind, war es schon mehr als gewiss, dass nach Abschluss der Anleihe eine sehr bedeutende Summe in baarem Gelde sogleich angeschafft werden wird, denn Fürst Sapieha erklärte 100.000 und im nötigen Falle auch 200.000, die Grafen Potocki und Dzieduszycki zu 50.000, die Anderen zu 25.000 gleich baar vorzuschiessen und sowohl die Krakauer Banquiers, als auch die Lemberger Juden zeigten sich nicht abgeneigt, soviel Barschaft, wieviel nur verlangt werden wird, zwar nur gegen gute Wechsel, aber dafür gegen sehr niedrige Zinsen zu beschaffen. So war denn die Anleihe fast so gut wie abgeschlossen. Aber in Krakau fing Grabowski an, solche Bedingungen zu stellen, dass sie immer mehr unannehmbar erscheinen mussten, und an diesen Bedingungen ist endlich das Geschäft gänzlich gescheitert. Grabowski entliess die in Krakau versammelte Beratung mit dieser Versicherung, dass er sich an die Nationalregierung um weitere Instruktionen gewendet hat, nach deren Erhalt er die Beratungen von Neuem aufnehmen werde; jedoch hat er dieselben nie mehr wieder aufgenommen — und es hat sich später gezeigt, dass er von der

Nationalregierung keine Instruktionen verlangt, sondern derselben ganz einfach angezeigt hat, dass der galizische Adel zu einer Teilnahme an der Anleihe nicht zu bewegen ist, und dieser Vorschlag der Nationalregierung als von der galizischen Aristokratie abgelehnt zu betrachten sei. Unter einem machte er der Nationalregierung die Anzeige, dass das Lemberger Comité als ein entschieden retrogrades sogleich aufzuheben und ein andres, aus reinen Demokraten zusammenzusetzendes zu bilden sei, und begleitete diesen Rapport mit dem Antrag, Jarmund als einen weichherzigen und indolenten Vertreter der Nationalregierung abzuberufen und einen anderen an dessen statt zu bestellen. Es scheint mehr als gewiss, dass Grabowski, wiewohl als ausserordentlicher Regierungs-Kommissär von der damals bestehenden Nationalregierung für Ost- und Westgalizien akreditiert, jedoch in Wirklichkeit schon damals geheimer Agent Mierosławskis gewesen ist, und somit seine Tätigkeit in Galizien nichts anderes im Ziele hatte, als die Gemässigten definitiv niederzuwerfen und die Mierosławskische Partei, welche damals in Warschau schon sehr überhand genommen und wenige Wochen später, nämlich am 18. September auch wirklich ans Ruder gekommen ist, auch in Lemberg ans Ruder zu bringen. Seine Intrigue war jedoch verfrüht und deswegen hat sie fehlgeschlagen; denn sie ist mit dem durch die Mierosławskische Partei in Warschau ausgeführten Coup d'etat nicht zusammengefallen, die Anträge Grabowskis haben noch die Weissen in der N. Regierung getroffen und des Lemberger Comité hatte noch die Möglichkeit, sein Abtreten, welches übrigens schon nicht mehr ganz abzuwenden war, doch noch einige Zeit zu verschieben.

Es ist oben erwähnt worden, dass das Lemberger Comité auf das ihm von Jarmund eigehändigte Auflösungsdekret keine Antwort gegeben hat, es hat ihm aber mitgeteilt, dass es von diesem Dekret an die Nationalregierung appellieren wird. Es hat auch unverzüglich beschlossen, einen erschöpfenden Rapport über die ganze Tätigkeit des Lemberger Comités für den polnischen Aufstand seit Jänner bis Ende August vorzubereiten, denselben durch einen eigens dazu gewählten Bevollmächtigten nach Warschau zu schicken und auf Grund der in diesem Rapport auseinandergesetzten Verdienste seine weitere Existenz erwirken zu lassen. Aus diesem Rapport stellt sich heraus, dass das Lemberger Comité

vom Jänner bis Ende August im Ganzen etwas über eine Million Gulden Ö. W. zusammengebracht und zu Hilfeleistungen für den Aufstand in Polen verwendet hat. Diese Million umfasst sowohl die eingehobenen Steuern, als auch die freiwilligen Gaben; jedoch ist weder dieses, was Ostgalizien an Naturalien für die Abteilungen beigesteuert hat, noch sind diejenigen Gelder, welche die altpolnischen Provinzen einhergesendet haben und die dem General Wysocki zu Verfügung gestellt wurden, noch jene Barschaften, die die Regierungskommissäre mitgebracht und selbst verausgabt haben, in diese Rechnung aufgenommen worden. Die Ziffer derjenigen Gelder, die die Regierungskommissäre hier verwendet haben möchten, kann auch nicht annäherungsweise angegeben werden; hingegen ist es bekannt, dass Wysocki aus den polnischen Provinzen im Ganzen 88.000 Silberrubel bekommen, und es sind ihm auch zu wiederholten Malen Summen von 10.000, 25.000 und 40.000 Franks aus der Schweiz und von Paris zugeschickt worden. Es muss endlich bemerkt werden, dass diese Million Gulden, die Ostgalizien zusammengeschossen hat, im Ganzen, keinen einzigen Heller ausgenommen, nur für den Aufstand verwendet wurde; denn das Comité hatte keinen einzigen besoldeten Funktionär und zahlte Niemandem unter keinem Vorwande Diäten; selbst diejenigen Couriere, die nach Wien und Paris geschickt wurden, hat man nur unter solchen Leuten ausgesucht, die im Stande waren aus Eigenem die Reisekosten zu bestreiten. Diese Ordnung der Dinge hat Sapieha eingeführt, vielleicht ausser den Sparsamkeitsrücksichten auch aus dem Grunde, weil sie ihm den Vorwand gab, die Demokraten so wenig wie möglich verwenden zu können; und diese Ordnung hat das ihm nachgefolgte Comité nach ihm geerbt und beibehalten.

Zum Bevollmächtigten des Lemberger Comité für die Mission nach Warschau wurde Rodakowski auserkoren. Er begab sich dahin gegen den 8. Oktober. Er fand zwar noch in der Nationalregierung die Weissen am Ruder, aber sie waren schon von der immermehr überhandnehmenden demagogischen Partei beaufsichtigt, ja es fehlte in dieser Zeitperiode so wenig zu ihrem Sturze, dass sie sich zur Abberufung des Auflösungsdekrets des in Warschau nur zu sehr als aristokratisch berüchtigten Lemberger Comité, ohne dabei ihren eigenen Fall zu riskieren, unter keiner Bedingung entschliessen konnten. Es war ihnen dieses umsoweniger möglich,

als Pawlikowski damals schon seit einigen Wochen in Warschau verweilte und mit allen ihm zu Gebote stehenden Mitteln gegen das Lemberger Comité agitierte, und ausserdem die Lemberger Roten noch einige Tage vor der Abreise Rodakowskis den F. X. Abancourt nach Warschau eigens dazu entsendet hatten, um in Verbindung mit den Warschauer Roten die definitive und unbedingte Niederwerfung des Lemberger Comité zu erwirken. Rodakowski wurde also von der Nationalregierung eine abschlägige Erledigung seines Recurses eingehändigt, es wurde jedoch durch ihn von den Mitgliedern der Nationalregierung den Mitgliedern des Lemberger Comité der Rat erteilt, sich in das neu zu bildende Comité so zahlreich als möglich wie möglich wählen zu lassen, und wiewohl unter der Fahne anderer politischen Grundsätze und in Gesellschaft anders gesinnter Leute, doch wenigstens teilweise am Ruder zu bleiben. Von dem zwischen Majkowski und dem Lemberger Comité geschlossenen und angeblich an die Nationalregierung zur Ratifikation geschickten Vertrage hat die Nationalregierung gar nichts gewusst; dieser Vertrag ist nämlich in die Hände Grabowskis gefallen und ist von ihm vernichtet worden. Übrigens hat die Nationalregierung nicht nur Jarmund, sondern auch Grabowski selbst abberufen, um andere Kommissäre an ihre Stellen einzusetzen. Jarmund blieb in Lemberg und Grabowski trat wenige Tage nachher fast ganz offen als Agent Mierosławski in Wien auf. An die Stelle Jarmunds wurde von der Nationalregierung Kopernicki als Kommissär nach Lemberg bestimmt und entsendet.

Um die ferneren Vorgänge in Lemberg recht auffassen und beurteilen zu können, muss der in wenigen Tagen hierauf eingetretene Sturz der Weissen in Warschau in Augenschein genommen werden. Es ist bereits gesagt worden, dass die Mierosławskische Partei auf die Nationalregierung auf allen Wegen und durch alle möglichen Mittel drängte, um dieselbe immer röter zu färben und bei Gelegenheit zu stürzen. Es gelang endlich den Roten auf eine bis heutzutage nicht erklärliche Weise den grossen Siegel der Nationalregierung zu entwenden; dies war die beste Gelegenheit, denn wo die Mitglieder der Regierung anonym bleiben müssen, da regiert nur der Siegel. Am 18. September früh erschien Ignac Chmieliński der Chef der Mierosławskischen Partei in Warschau in der Sitzung der Mitglieder der Nationalregierung, und den Siegel

in der Hand, befiehl er denselben, sogleich abzutreten, und die Akten zu übergeben. Die Mitglieder antworteten, dass sie immer bereit sind abzutreten, aber ihr Abtreten führt noch zu keinem Ziele; Chmieliński sollte sich zu den Vorstehern der Ausschüsse begeben, und wenn sie ihm ihre Siegel und Akten übergeben werden, so wird auch die Regierung abtreten. Chmieliński begab sich zu den Ausschüssen, aber die resp. Chefs verweigerten einstimmig die Übergabe. Am Nachmittage hat nun Chmieliński das bekannte Attentat auf General Berg ausgeführt. Der Zweck dieses Attentats war ein zweifacher: Entweder wird die Nationalregierung dieses Attentat anerkennen, und dann ist sie rot und muss fernerhin alles anerkennen, was die Roten ohne ihr Wissen und Willen vornehmen werden, oder wird sie das Attentat nicht anerkennen, und dann muss eine Regierung, die nur dadurch regiert, dass ohne ihr Wissen kein Sperling vom Dache fällt, und unter deren Regime eine so gewichtige Tat, wie ein Attentat auf Berg ohne ihr Wissen und Willen ausgeführt worden ist, natürlich und augenblicklich abtreten. Die Nationalregierung hat das Attentat nicht anerkannt und ist abgetreten. An ihrer Stelle nahmen die Roten die Zügel in die Hand. Der Coup d'état gelang also, aber doch nicht ganz, so wie es sich die Roten vorgestellt haben; denn Chmieliński und einige andere Chefs dieser Partei mussten nach dem Attentate Warschau verlassen, und diejenigen, die die Regierung übernommen, zeigten sich als solche Schwachköpfe, dass sie im Stande waren in die Fussstappen ihrer Vorgänger zu treten. Zudem hat sich fast die ganze Organisation der Stadt und des Landes gegen sie aufgelehnt — und es haben binnen einigen Tagen 560 Funktionäre der gestürzten ihre Demission gegeben. Mierosławski kam nicht und noch mehr, wiewohl die neue Regierung das Attentat auf Berg anerkannt hat, er wollte es nicht anerkennen. Angesichts dessen befolgte die Organisation von Warschau denselben Rat, den die Mitglieder der gestürzten Regierung den Mitgliedern des Lemberger Comité gegeben. Sie blieben nämlich auf ihren Funktionen in der Hoffnung, dass die Roten mit der Zeit doch abtreten werden. Die Roten versuchten alles, um sich durch fähige Individuen zu verstärken, aber sie fanden keinen Anklang im Lande. Sie traten endlich Ende Oktober freiwillig ab, und seit Anfang November sind wieder die Weissen, dieselben Perso-

nen, die gestürzt wurden, nur Einer der mittlerweile verhaftet wurde, ans Ruder der Nationalregierung gekommen. Es ist nun die Nationalregierung wiederum weiss, jedoch immer unter dem Drucke der Roten, und es ist allen Angaben nach sehr wahrscheinlich, dass der aus dem Lemberger Strafgerichte entsprungene Kurzyna als neues Mitglied an die Stelle des Verhafteten eingetreten ist.

Als einerseits Rodakowski und andererseits Abancourt von Warschau nach Lemberg zurückgekommen sind, wusste man hier noch nichts von dem in Warschau zu Stand gebrachten Umsturze. Wiewohl nun die Nationalregierung dem Rekurs des Lemberger Comité keine Folge gegeben hat, hat doch dasselbe, gestützt auf den privaten Mitteilungen der Nationalregierung, für gut befunden und beschlossen, mit dem Abtreten solange wie möglich zu zögern. Jarmund, der auch von dem eingetretenen Umsturze nichts gewusst hat, versuchte selbst noch eine Verständigung zu erzielen. Er bot dem Comité an, in den neu zu bildenden Provinzialrat aus seiner Mitte 3 Mitglieder, nämlich: Rodakowski, Hubicki und Gross oder Słonecki aufzunehmen, 4 neue Mitglieder aus eigener Machtvollkommenheit zu ernennen, und alles übrige beim alten zu lassen, jedoch unter folgenden Bedingungen:

1.) Der Provinzialrat von Ostgalizien wird sich grundsätzlich und unbedingt den Befehlen der Warschauer Nationalregierung unterordnen; 2.) Der Prov. Rat wird künftighin nicht collegialiter, wie bis jetzt seine Beschlüsse fassen und ausführen, sondern jedes Mitglied bekommt eine besondere Geschäftsabteilung und es werden ihm von Jarmund selbst als siebentem Mitgliede und Präsidenten des Nationalrates seine Obliegenheiten zugeteilt werden, und 3.) Der jetzt zu ernennende Prov. Rat. wird von der Nationalregierung in Gremio bestättigt werden, aber künftighin wird er sich nicht mehr von sich selbst ergänzen, sondern es werden die neuaufzunehmenden Mitglieder von der Nationalregierung ernannt werden. Kurz gesagt: eine Dictatur des Regierungskommissärs. Darauf wollte das Comité nicht eingehen, doch endlich von allem anderen abgehend und alles annehmend, stellte es das nachstehende Ultimatum: 1.) Es wird ein Pr. Rat durch die jetzt fungierenden Kreis- und Bezirksvorsteher von 6. Mitgliedern gewählt werden, worin dem Regierungskommissär der Vorsitz zugesichert wird. 2.) Der ganze Prov. Rat kann von der

Nationalregierung nur in Gremio bestättigt, oder in Gremio abgelehnt werden. 3.) Der Prov. Rat wird collegialiter seine Beschlüsse fassen.

Das Ultimatum wurde abgelehnt — die Verständigung unmöglich. Es wurde nun vom Neuem die zeitweilig beschwichtigte Agitation ins Werk gesetzt, wiederum die Zusammenkünfte der Roten bei Ujejski und in der Redaction der Gazeta narodowa aufgenommen, wo Pawlikowski, Dobrzański, Schmitt und Silvester Skulimowski am wütendsten auftraten und ein gegen Graf Golejewski, der am härtesten den Roten entgegentrat, zu fällendes und sogleich zu vollziehendes Todesurteil wurde tagtäglich angesagt. Endlich griff Jarmund noch zu einem Mittel. Er fasste nämlich schriftliche und mit seinem Siegel versehene Nominationen zu Mitgliedern des Provinzialrates ab, u. zw. für Rodakowski, Hubicki und Słonecki und liess sie denselben einhändigen, andererseits aber streute man in der Stadt das Gerücht aus, dass wenn die Genannten die Annahme ablehnen werden, so werden sie erdolcht. Alle 3 lehnten ab. Zur Erklärung dieses Konflikts muss erwähnt werden, dass alle Kreis- und Bezirksvorsteher, somit das ganze Land, erklärt haben, dass sie sich einem neu zu bildenden Provinzialrate nur dann unterordnen werden, wenn er aus den Mitgliedern des aufzulösenden Comité zusammengesetzt werden wird, in allen anderen Fällen wird das Land Niemanden die Steuern zahlen und die ganze Organisation der Provinz geht auseinander. Diess der Grund, warum Jarmund um jeden Preis wenigstens 3 Mitglieder des Comité in seinem Provinzialrate haben wollte, und warum das Comité das Recht zu haben glaubte, sich nur um einen gewissen Preis auflösen zu lassen. Damit beschloss Jarmund seine Amtshandlung und ging unverrichteter Sachen in Disponibilität. Sein Amt übernahm Kopernicki.

Kopernicki, ehedem Prosektor an der medizinischen Fakultät in Kijow, ein Mann von gebildetem Verstand, aber rohem Gefühl und sehr heftigem Temperament, in politisch-sozialer Hinsicht ein Schüler Dantons und Robbespierres wie alle Kijower Emissäre, erforschte durch einige Tage nach seiner Ankunft nach Lemberg, wie die hiesige demokratische Partei beschaffen und gestimmt ist und vermied sorgfältig jede Berührung mit den Mitgliedern der sogenannten weissen Organisation. Nachdem er die Überzeugung gewann, dass die demokratische Partei hinlänglich bearbeitet

ist und nach seinem Gutdünken ihm eine ausgezeichnete Stütze zu seinem Unternehmen darbieten wird, erschien er plötzlich und unangesagt in der Sitzung des Lemberger Comité, welche damals in der Wohnung des Młocki abgehalten wurde, zeigte seine Creditive vor, und ohne das Wort weder verlangt noch erhalten zu haben, las dem Comité ein kurz abgefasstes, wiederholt von der Nationalregierung erlassenes Auflösungsdekret vor und befahl mit erhobener Stimme, damit das Comité sogleich seine Siegel, Akten und Rechnungen ihm übergebe. Das Comité nahm diesen Befehl mit einem Grabes-Schweigen entgegen; Hubicki präsidierte und konnte auch keine Antwort erfinden. Da nahm Rodakowski das Wort und sagte zum Kopernicki: Wir befinden uns in einem folgenschweren Momente, bevor wir Ihren Befehl ämtlich beantworten werden, erlauben Sie mir vorher privatim einige Bemerkungen zu machen. Darauf brauste Kopernicki wie ein unbändiges Tier auf und schrie: dass er sich hier in Amtshandlung befinde und keine privaten Mitteilungen anhören könne. Rodakowski brauste auch auf und verlangte das Wort, um von Amtswegen zu sprechen. Das wollte Kopernicki auch nicht zulassen, sondern verlangte einfach den Siegel und die Akten. Es gab eine Szene, welche eine Zeitlang andauerte. Darauf nahm Golejewski das Wort und sagte: Ein Kommissär habe kein Recht in einer Versammlung zu sprechen, welche von der Nationalregierung abhängig weder war, noch ist, da sie dieselbe nie von Amtswegen anerkannt hat und als eine aus eigener Machtvollkommeheit wirkende Gewalt bestanden hat; wenn der Kommissär der Nationalregierung eine an das Lemberger Comité von derselben gerichtete Mitteilung gebracht hat, so soll er das Aktenstück dem Comité übergeben und er wird seinerzeit eine entsprechende Antwort erhalten. Sonst hat der Kommissär hier nichts zu schaffen und er kann umkehren, bis er zur Entgegennahme der Antwort wird berufen werden. Auf diese in ruhigem Tone aber fest ausgesprochene Antwort kehrte Kopernicki wirklich um — und erschien nicht mehr. Den von ihm schriftlich erhaltenen Auflösungsbefehl hat das Comité gar nicht beantwortet. Es konnte auch nichts antworten, denn sich aufzulösen, wäre eine Übergabe der weiteren Schicksale des Landes auf Gnade oder Ungnade der Roten ganz gleich gekommen, und es konnte doch noch eine Transaktion erzielt werden; und das Auflösungsdekret abschlägig zu beantworten, war sehr

gefährlich, denn die demokratische Partei war damals so sehr aufgereizt, ja fast ausser Besinnung vor Wut, dass öffentliche Skandale, wenn nicht selbst Mordtaten, mit Recht zu befürchten waren, und dies um so wahrscheinlicher, da es dem Comité in diesem Augenblicke schon bekannt war, dass in Warschau die Roten aus Ruder gekommen sind. Das Comité befand sich also tatsächlich in einer sehr kritischen Lage. Es blieb ihm nichts übrig, als zum äussersten Mittel zu greifen, d. i. zur Appellation an die Wähler, respektive an die öffentliche Meinung der Provinz. Es hat auch wirklich ohne Verzug Kouriere nach allen Kreisen entsendet, bei den Kreisvorstehern Stimmen abgeben lassen und die Kreisvorsteher zu einer Versammlung auf den 4. Oktober berufen. In dem schriftlichen Erlass, welches das Comité damals an die Kreis- und Bezirksvorsteher gerichtet hat, und worin die dem Lande drohende Gefahr ganz unumwunden auseinandergesetzt wurde, hat man unter Anderen auch dieses Umstands Erwähnung getan, dass zu Mitgliedern des an die Stelle des bestehenden neuzubildenden Comité Pawlikowski, Schmitt, Ujejski und Silvester Skulimowski bestimmt sind, und man hat diese Erwähnung zu dem Zwecke getan, um dadurch den Landadel, bei welchem wie bekannt, die erwähnten Individuen sehr unpopulär, ja meistenteils sogar verhasst sind, desto sicherer zur Stimmung für das alte Comité zu bewegen. Aber die demokratische Partei, der dieses Intimat zu Händen gekommen ist, ergriff diesen Umstand und streute überall laut aus, dass die nahmhafte Aufzählung dieser Individuen zu dem Zwecke in den Erlass aufgenommen worden sei, um dieselben auf diesem Wege den k. k. Behörden zu denunzieren und ihre Verhaftung herbeizurufen. Ausserdem haben die Demokraten damals noch zu einem anderen Mittel gegriffen. Sie haben nämlich eine vermeintliche Abschrift eines am 27. August zur Z. (über 3.000) datierten und von Sr. Exzellenz dem Grafen Mensdorff signierten, an die k. k. Behörden ergangenen geheimen Erlasses in Tausenden von Exemplaren ausgestreut, worin beiläufig dieses gesagt wird: „Der Herr Statthalter hat in Erfahrung gebracht, dass das Lemberger Comité, welches aus Golejewski, Gross, Rodakowski, Młocki, Słonecki und Hubicki besteht, in Gefahr ist, von den Ultras gestürzt zu werden. Es wird eben eine Abstimmung im ganzen Lande in dieser Frage vorgenommen werden. Die k. k. Kreis- und Bezirksvorsteher haben

dahin zu wirken, damit die erwähnten Mitglieder wieder gewählt werden, und haben sich bei dieser Agitation auf den Adel zu stützen". Dieses Dokument war auf den ersten Blick als verfälscht zu erkennen — und es hat sich auch später gezeigt, dass es in der Redaction der Gazeta narodowa verfasst wurde: es verfehlte aber nicht, wenn auch nicht die Verhaftung der Comité-Mitglieder zu erzielen, dieselben doch, namentlich bei den niederen Volksklassen in ein zweideutiges Licht zu stellen. Endlich wurden zu demselben Zwecke von den Demokraten eigens bestellte Agitatoren auf die Provinz entsendet, u. zw. Abancourt in den Żołkiewer, Heinrich Gorski in den Złoczower und Tarnopoler, Ujejski in den Brzeżaner, der junge Cywiński (Sohn des Zenon) in den Stryjer und Stanisławower, Pawlikowski in den Przemysler und Paszkowski aus Drohobyczka in den Sanoker Kreis. Jedoch alle diese Agitationen wurden von dem Adel am schlechtesten aufgenommen, nirgends hat man ihnen den gewöhnlichen Vorspann in Edelhöfen, wiewohl ein jeder von ihnen mit dem Siegel des Kommissärs der Nationalregierung versehen war, geben wollen, und dem Paszkowski hat der Sanoker Adel in der von ihm berufenen Versammlung offen erklärt, dass wenn er sich noch einmal unterfängt eine Versammlung zusammen zu rufen, so wird er durchgeprügelt und per Schub über die Grenze des Kreises fortgeschafft werden. Bevor noch die Abstimmung in den Kreisen zustande gebracht wurde, schickten fast alle Kreise ein unbedingtes Vertrauensvotum für das weisse Comité nach Lemberg herein und sicherten ihre Ankunft nach Lemberg auf den 4. Oktober feierlichst zu.

Angesichts dieser Anzeichen glaubte Kopernicki den 4. Oktober nicht abwarten und sogar die Versammlung selbst nicht zulassen zu sollen. Nachdem er aber sammt seiner Macht und Siegel vom Comité so barsch abgespeist worden, blieb ihm nichts übrig, als an die Militärgewalt zu appellieren. Er legte am 1. Oktober seine Gewalt in die Hände des an die Stelle Wysockis gleich nach dessen Verhaftung zum Oberkommandanten aller militärischen Kräfte der russinischen Länder (Naczelnik siły zbrojnej ziem ruskich) von der Nationalregierung ernannten Generals Różycki — und ist selbst zeitweilig abgetreten. Es ist also der Belagerungszustand über Ostgalizien verhängt worden. Różycki, als er die Gewalt übernahm, erliess sogleich ein Dekret an das Comité, sich binnen 24 Stunden aufzulösen und seine Siegel, Akten und

Gelder in die Hände seines Chefs des Quartiermeisterstabes, genannt Struś recte Sawicki, zu übergeben. Das Comité hat geantwortet, dass es eben eine Versammlung der Kreisvorsteher zum 4. Oktober berufen und sein Verbleiben oder Abtreten von der Abstimmung dieser Versammlung abhängig gemacht hat. Am 2. Oktober brachte Struś in das Comité ein zweites Akt von Różycki, worin anbefohlen wird, damit das Comité binnen 12 Stunden d. i. bis zur 5-ten Nachmittagsstunde des 3. Oktober auseinandergehe, sonst wird Różycki allsogleich alle seine Abteilungen auflösen und sein Amt niederlegen. Angesichts dieser Androhung konnte das Comité nicht anders als sich aufzulösen; denn wäre es nicht abgetreten und hätte Różycki wirklich seine Abteilungen aufgelöst, was sehr wahrscheinlich war, da bisher weder Różycki, noch Struś, noch seine Offiziere eine besondere Lust zum Raufen an den Tag gelegt haben, und welche Annahme die letzhin von Komorowski unternommene Grenzübertretung tatsächlich bestättigt hat, so wäre die Schuld alles dessen dem Comitè in die Schuhe geschoben worden und es hätte dadurch nicht nur das Comité, aber die ganze gemässigte Partei in Ostgalizien mit Hohn überschüttet und auf lange Zeit hors de combat gesetzt werden können. In Erwägung dessen hat das Comité am 3. Oktober beschlossen, für jetzt abzuwarten und in die Hände der Militärgewalt ihren Siegel, ihre Akten, Waffendepots und alle anderen Remanente zu übergeben. Seit diesem Tag also hat das Comité tatsächlich zu existieren aufgehört.

Am 4. Oktober trat die Versammlung der Kreisvorsteher in Lemberg zusammen. Rodakowski erstattete Bericht über das Geschehene. Die Frage, ob das Comité abtreten soll, oder nicht, war schon faktisch entschieden, hiemit keine Frage mehr. Es wurde somit nur diese Frage der Abstimmung unterzogen, ob die Organisation der Provinz sich der Militärgewalt unterordnen soll, oder aber sich auch zurückziehen. Zehn Kreise erklärten mit dem Comité halten und sich zurückziehen zu wollen und zwei Kreise sind hinübergegangen: nämlich die zwei Kreisvorsteher des Żołkiewer Kreises: Komarnicki, Pächter von Magierów und der berüchtigte Überläufer Stanislaus Polanowski, und der Kreisvorsteher von Sambor, Heinrich Janko. In der Praxis aber leisten doch alle Kreise Gehorsam den Befehlen Różyckis, jedoch nur in Sachen der Enquartierung und der Vorspannsleistung. Die soge-

nannte Expeditions-Commission des weissen Comité: Präsident Oczosalski, Mitglieder: Graf Alexander Fredro (seit 2 Monaten krank und untätig) Josef Nikorowicz, Alfred Lewakowski, Mniszek, Żardecki, Wasilewski, Kęplicz und gegen zwanzig andere dabei bedienstete junge Leute ist unter das Commando von Struś übergegangen, jedoch unter der Bedingung, nur bis zur Vollendung der gräfl. Komorowskischen Expedition tätig zu sein. Mniszek wurde von Struś sogleich des Dienstes entlassen; heutzutage sind schon alle, als ehemalige Expeditionskommision abgetreten, und nur einzelne werden noch von Struś zu einzelnen Arbeiten gebraucht. Von den Comité-Mitgliedern hat nur Hubicki nicht unter seiner Würde gefunden, mit Różycki und Struś in engeren Verhältnissen zu verbleiben, und leistete ihnen die verschiedensten Liebesdienste bis zum Tage seiner Abfahrt nach Wien auf seinen Reichsratsposten; alle übrigen Comité-Mitglieder haben jede Berührung mit der sogenannten Militärgewalt strengstens vermieden.

Nachdem Różycki das Comité auseinandergejagt hat, versuchte sowohl er selbst, als auch Kopernicki, verschiedene Projekte zu einer Transaktion den Comité-Mitgliedern vorzuschlagen. Die Mitglieder fanden aber für gut, in keine Transaktionen sich einzulassen, sondern günstigere Umstände abzuwarten. Diese günstigeren Umstände sind auch tatsächlich eingetreten, als mit Ende Oktober die Regierung der Roten in Warschau gestürzt worden ist. Die neue Nationalregierung nämlich hat sogleich sowol Kopernicki als auch den von den Roten eingesetzten Krakauer Regierungskommissär ihrer Dienste enthoben, und an ihre Stelle einen einzigen Kommissär für ganz Galizien in der Person eines gewissen Żaboklicki, recte Majewski, eines sehr gebildeten und entschiedenen gemässigten Mannes, eingesetzt. Den Belagerungszustand in Galizien beschloss sie zu dulden, jedoch nur bis zur Einsetzung neu zu bildender Civilbehörden. Die Form der für Galizien neu zu bildender Organisation ist von der Nationalregierung nachstehend bestimmt worden:

Die durch die sogenannten weissen Comités von Lemberg und Krakau eingesetzten Kreis- und Bezirksvorsteher werden in Ostgalizien 6, und in Westgalizien 6 Kandidaten zu Mitgliedern eines Comité wählen. Von den so zu Stande gebrachten 12 Kandidaten wird die Nationalregierung 4 Mitglieder ernennen. Das 5. Mitglied,

nämlich einen Sekretär werden die 4. Mitglieder selbst ernennen, und ihre Wahl wird von der Nationalregierung unbedingt bestättigt werden. Der Sekretär hat Sitz und Stimme im Comité. Das 6-te und 7-te Mitglied wird die Nationalregierung selbst ernennen, nämlich einen Civil und einen Kreiskommissär. Das so zu bildende Comité wird seinen Sitz in Lemberg haben, und es werden ihm beide Teile Galiziens untergeordnet werden. Über alle Fragen wird es mit Stimmenmehrheit entschieden, und die Nationalregierung hat kein Recht seine Beschlüsse umzuändern oder zu anullieren. Die Kommissäre der Nationalregierung haben nur das Recht Anträge zu machen und bei der Abstimmung ein einfaches Votum abzugeben. Die Nationalregierung spricht nur die Hoffnung aus, dass das Comité die Anträge des Kriegskommissärs in Sachen der nach dem Königreich vorzunehmenden Expeditionen annehmen wird, ohne bedeutende Aenderungen eintreten zu lassen. Die Organisation der Provinz sowohl als auch der Städte, wird dem Comité ganz überlassen. Jedoch wird dieses Comité nur ein regierendes sein; denn ausser ihm werden in Galizien noch vier ausübende Behörden, nämlich in Krakau, Rzėszów, Lemberg, Tarnopol eingesetzt werden. Die Einsetzung und Einrichtung dieser Behörden, derer eigentliche Bestimmung sein wird, Expeditionen von Insurgenten nach dem Königreich zu organisieren und hinüber zu befördern, wird auch dem Comité selbst überlassen.

Bis heutzutage sind die oberwähnten Wahlen bereits gemacht und in wiefern es bekannt ist, sind in Ostgalizien alle Stimmen auf die Mitglieder des weissen Comité, Hubicki ausgenommen, der keine einzige Stimme bekommen haben soll, gefallen. Das Skrutinium wird eben jetzt in Krakau vorgenommen. Das Resultat wird in wenigen Tagen, jedoch nur den Eingeweihten, bekannt werden, denn die Mitglieder des Hauptcomitès sollen für das ganze Land geheim bleiben.

Es bleibt noch die Vorgänge in Ostgalizien in zwei Richtungen zu schildern: nämlich das Vorgehen Różyckis und das Treiben des sogenannten städtischen Ausschusses von Lemberg, sammt seiner Polizei.

Różycki, ehemals russischer Oberstwachtmeister und Chef des Quartiermeisterstabes der kaukasischen Armee, wissenschaftlich gebildet, aber nicht au niveau der europäischen Zivilisation, heissblütiger Patriot, aber etwas aristokratich gefärbt, und darum bei

den Demokraten wenig populär, Revolutionär, aber weichherzig, hat, nachdem er die Gewalt an sich gerissen, seine ganze Arbeit an Struś übergetragen. Struś recte Sawicki, auch ein russischer Oberwachtmeister, seit einem Jahre sich in Paris herumtreibender Flüchtling, aber mit einem russischen Passe versehen, mittelmässig gebildet, in politischer Hinsicht ein recht jakobinischer Offizier, dabei ein sehr tüchtiger Organisator, hat Różycki in Sachen der Organisation und Expedition der Abteilungen in Allem und im Ganzen vertreten. Seit diese beiden am Ruder sind, haben sie nur vier Insurgentenabteilungen organisiert, nämlich Komorowski, Alladar (recte Palffy), Rochebrun und Sienkiewicz. Die Bewaffnung, Bekleidung u. s. w. dieser Abteilungen soll ausgezeichnet gewesen sein, es fehlte ihnen jedoch die entsprechende Subordination. Aus diesem Grunde haben sich zwischen Rochebrun und Sienkiewicz einerseits und andererseits Kruk, welcher das Oberkommando hat übernehmen sollen, bei der Überfahrt über den Bug Konflikte entsponnen, welche endlich wie bekannt dieses zur Folge hatten, dass eine sehr zweckentsprechend organisierte Expedition binnen 24 Stunden wieder zurückgekommen ist, und eine Abteilung, welche über 400.000 Gulden gekostet haben soll, ohne irgend welchen Erfolg erzielt zu haben, gänzlich zu Grunde ging. Die Hauptschuld dessen scheint auf Różycki und Struś zu lasten, da keiner von ihnen dem Grenzübertritte persönlich zugegen gewesen ist; Struś glaubte aber andere Schuldige finden und sie vor ein Kriegsgericht stellen zu müssen. Zum Kriegsgerichte wurden berufen: Jeziorański, Zima (verhaftet) und Chranicki, Infanterieanführer in der Gołuchowskischen Abteilung, und vor das Kriegsgericht wurden gestellt: Graf Komorowski, Alladar, Sienkiewicz, Gerlicz, Łempicki und Zagrodzki, letztere drei einfache Offiziere. Komorowski wurde freigesprochen, Alladar aus der Kontrolle gestrichen, und die übrigen 4 zum Tode verurteilt. Bei diesem Kriegsgerichte, welches in der Wohnung des Jazwiński abgehalten wurde, hat Karl Cieszewski die Feder geführt. Es war ein Gerücht in Umlauf, dass Struś achtzehn Gendarmen hat kommen lassen und für die Ermordung der vier Verurteilten den Preis von 500 Silberrubeln per Kopf ausgeschrieben hat. Jedoch kann bis jetzt nur das Erstere als wahrscheinlich angenommen werden; denn es hat sich herausgestellt, dass die gefällten Todesurteile nach Krakau abgesendet worden, um der Bestättigung des Ró-

życki unterbreitet zu werden und dann werden sie noch der Nationalregierung vorgelegt werden. Es unterliegt keinem Zweifel, dass die Nationalregierung diese Akte aufheben wird, es kann aber auch dieses nicht ausser Acht gelassen werden, dass ein Struś sich erdreistet, sogar Todesurteile fällen zu lassen. Seit dieser Zeit hat die Tätigkeit der sogenannten Militärgewalt bedeutend abgenommen, denn erstens fehlt es ihr an Geldmitteln, die seit der Aufhebung der weissen Organisation aus der Provinz nicht beigesteuert werden, und zweitens befindet man sich in einer Übergangsperiode. In verflossener Woche sind jedoch sowohl aus dem Przemysler als Żółkiewer Kreise drei bis vier kleine Abteilungen von 40 bis 50 Mann nach dem Königreiche expediert worden.

Um die jetzt bestehende Organisation in Lemberg recht begreifen und deren Geist richtig beurteilen zu können, müssen noch einige Rückblicke auf die Vergangenheit geworfen und einige Momente hervorgehoben werden.

Fürst A. Sapieha beging gegenüber seiner Partei einen unverzeihlichen Fehler, indem er dem Kommisär Majkowski zuliess, das sogenannte städtische Comité von Lemberg aufzulösen, denn dieses Comité, wiewohl nach allen anderen Richtungen hin sehr wenig tätig, war jedoch ein fast unübersteigbarer Damm für die Agitationen der demokratischen Partei in Lemberg, da es alle mehr begüterten Bürger im Zaume hielt und niemanden anderen einen Einfluss auf dieselben zu üben erlaubte. Sapieha glaubte, der neu gebildete städtische Ausschuss werde ihm dieselben Dienste leisten, aber er hat nur zu bald eingesehen, dass er sich getäuscht hat, denn der städtische Ausschuss wurde meistenteils aus demokratischen Elementen zusammengesetzt und Ziemiałkowski, welcher mit der Bildung dieses Ausschusses betraut war, wusste denselben so einzurichten, dass er sich seine Alleinherrschaft sichergestellt hat. Wären Sapieha und Ziemiałkowski nicht verhaftet worden, so ist es als gewiss anzunehmen, dass Ziemiałkowski vermittelst dieses Ausschusses, welcher in diesem Falle zum Hauptherd einer demokratisch terroristischen Agitation gemacht worden wäre, Sapieha gestürzt und sich selbst an seine Stelle emporhebend, die demokratische Partei ans Ruder gebracht hätte, was auch immer, wiewohl er es aus Rücksichten auf seine materiellen Umstände sehr geschickt zu verschleiern wusste, die heimliche Tendenz dieses durchgetriebenen Agitators gewesen ist. Der städ-

tische Ausschuss verfehlte aber nicht, auch unter anderen Umständen und anderer Leitung so weit, ja noch weiter zu gelangen, als ihn Ziemiałkowski zu seinen eigenen Zwecken gebracht hätte.

Am 15. Juli wurde nämlich Zienkowicz, welcher gegenwärtig unter dem Namen eines Cichiński, Ciechoński oder Ciekoński in Haft genommen worden ist, von Warschau aus nach Lemberg entsendet, um daselbst die städtische Organisation nach dem Warschauer Muster durchzuführen und eine Nationalpolizei zu organisieren. Zienkowicz wurde von der Nationalregierung eigentlich nur dazu beordert, zur Durchführung dieser Organisation den Eigeborenen behilflich zu sein und nach vollbrachter Arbeit bei diesen Behörden avouè der Warschauer Polizei zu verbleiben; andererseits aber wurde er von der Warschauer demagogischen Partei, die die dortige städtische Organisation und Nationalpolizei grösstenteils in ihren Händen hält, heimlich beordert, in die in Lemberg zu bildende städtische Organisation und Polizei einen grundsätzlich revolutionären Geist einzuhauchen, dieselbe mit der Warschauer demagogischen Partei in Verbindung zu bringen und zu erhalten, und überhaupt, sowohl im Allgemeinen, als im Einzelnen dahin zu arbeiten, um diese Partei wie nur möglich zu verstärken und ihren Einfluss zu erweitern, die gemässigte Partei dagegen durch Spionerie, Lug und Trug und allerhand andere Intriguen zu untergraben und endlich zu stürzen. Aus diesem Grunde werden seit Ende Juli bis heutzutage in die Dienste dieser geheimen Behörden nur solche Individuen aufgenommen, die mit der gemässigten Partei nie im ihren Leben in Verbindung gewesen und als der demokratischen Partei corps et âme ergeben hinlänglich bekannt und erprobt sind; jeder andere, der nicht zu dieser Fahne geschworen, mag er auch so berühmt als Patriot und verlässlicher Mann sein, wird von ihnen ganz ferne gehalten und kann nur in sehr seltenen Fällen und mit sehr vielem Zeitaufwand dazu bringen, um auch nur mit dem niedrigsten Funktionär so zu sagen ämtlich sprechen zu können.

Zienkowicz hat sich selbst zum Stadthauptmann von Lemberg ernannt und auch die Leitung der sogenannten höheren, sowohl als auch der geheimen Polizei übernommen. Das Schema, nach welchem diese Organisation durchgeführt worden ist, scheint inwiefern es einem Uneingeweihten möglich war ein sehr streng eingehaltenes Geheimnis zu enträtseln, mit folgenden Umrissen

bezeichnet werden zu können: Der Stadthauptmann hat den Vorsitz in dem städtischen Ausschusse und er allein ist der gesetzgebende, sowohl als auch die regierende Gewalt. Der Ausschuss besteht aus so vielen Personen, wie viel es der Geschäftsabteilungen gerade gibt, die nach dem Gutdünken des Stadthauptmanns vermehrt oder vermindert werden können. Die Geschäftsabteilungen heissen Wydziały. Soviel es bekannt ist, existieren nachstehende Abteilungen: der Polizei, der Einquartierung, der Steuern, der Verwaltung, des Cultus (der über die Schulen und die Schuljugend zu wachen hat) und eine Redactionsabteilung, welche Proklamationen und andere Aktenstücke verfasst und allenfällige Korrespondenzen besorgt. Jede Abteilung hat ihren Chef, welcher einen Sitz im Ausschuss hat. Die Namen dieser Ausschussmänner werden im strengsten Geheimnis gehalten, sie unterfertigen ihre Erlässe nicht, sondern drücken darauf ihre resp. Siegel aus, sogar nicht alle bei einer Abteilung Bedienstete wissen den Namen des Chefs ihrer Abteilung, und es kann nur ein Zufall diesen oder jenen Namen entdecken. Die Stadthauptmannschaft besitzt ihre eigene Druckerei und eine Handpresse.

Die Abteilung der inneren Verwaltung hat die Stadt Lemberg in fünf Sektionen (Sekcye) eingeteilt und sie hat dabei die altherkömmliche Einteilung angenommen, nämlich: Stadt, 1, 2, 3, 4-tes Viertel; jedoch ist jedes Viertel wieder in Bezirke (Okręgi) eingeteilt, deren resp. Anzahl unbekannt ist. Jedes Viertel hat einen besonderen Vorsteher und jeder Bezirk einen Bezirksvorsteher. In jedem Viertel besteht ein besonderer Polizeikomissär, welcher in jedem Bezirke einen Polizeiunterkomissär und eine Anzahl von Wachleuten hat. Anfangs stand diese sogenannte offene Polizei unter der Leitung des Apolinar Stokowski; jedenfalls sind aber jetzt Stokowski, Paulewicz und Josef Bogdanowicz bei dieser Polizei im höheren Range bedienstet. Die Steuerabteilung hat auch in jedem Viertel und in jedem Bezirke ihre besonderen Steuereinnehmer. Ob die anderen Abteilungen auch in jedem Viertel und in jedem Bezirke ihre besonderen Beamten haben, ist nicht ermittelt; aber es ist dies sehr wahrscheinlich. Was die Namen der verschiedenen Beamten anbetrifft, ist nur noch dieses bekannt, dass im Stadtviertel Wnękiewicz, im 1/4 Żak, in der grünen Vorstadt und diesem ganzen Viertel Matuszyński als Viertelvorsteher fungieren. Aus diesem Schema kann

man sich schon sehr leicht einen richtigen Begriff von dieser ganzen Organisation machen, und die Bedeutung der auf ihren Aktenstücken befindlichen Aufschriften enträtseln. Wenn z. B. die Aufschrift lautet: Wydział policyi Sekcya II. Okręg III. so hat diese zu bedeuten, dass das Aktenstück von dem Chef der Polizeiabteilung, welches über etwas, was im 3-ten Bezirke des 2-ten Stadtviertels vorgefallen ist oder vorgenommen werden soll, referirt, erlassen worden ist.

Die Leitung der geheimen Polizei ist in den Händen des Stadthauptmanns selbst. Wie dieselbe organisiert ist, ist unbekannt; nur dieses ist bekannt, dass Zienkowicz einen gewissen Lutostański oder Lutosławski von Warschau mitgebracht hat, der von ihm zum Exekutor der Dekrete der geheimen Polizei ernannt worden ist. Lutosławski hat unter seinen Befehlen eine gewisse Anzahl von Warschauer Gendarmen. Ob er schon irgendwelche Exekution in Lemberg ausgeführt hat, ist noch nicht an Tageslicht getreten; es ist aber bekannt, dass dies einer der geschicktesten und verwegensten Warschauer Meuchelmörder ist, und seine Gendarmen stehen ihm nicht nach.

Die Beamten der städtischen Organisation sind meistenteils besoldet und ihre Gehalte werden ausser den Geldern, die Zienkowicz möglicherweise von Warschau aus mitgebracht und vielleicht zur Zeit der Regierung der Roten von dort bezogen hat, von den Steuereinnahmen bezahlt. Seit Juli bis jetzt ist kein einziger Heller von den Steuereinahmen in Lemberg weder an das weisse Comité, noch an Różycki abgeliefert worden. Die städtische Organisation hat auch keinen einzigen Insurgenten nach Polen auf ihre Kosten expediert. Die Bürger der Stadt Lemberg zahlen also die Nationalsteuer nur zu dem Zwecke, um damit eine ihnen auf den Hals geworfene demagogische Fremdherrschaft zu unterhalten. Sie sehen aber nicht nur dieses sehr wohl ein, sondern wissen sich auch manchen Einblick in die nach dieser Richtung hin zu erwartende Zukunft zu verschaffen — und es lassen sich sogar solche Bürger, die von dieser Organisation zu manchen Diensten verwendet werden, nur zu oft damit vernehmen, dass die Lage der Dinge sehr bedenklich sei und es sehr zu wünschen wäre, damit dem Übel bei Zeiten, entweder von Seiten der weissen Organisation, oder der Regierung selbst abgeholfen werde.

Was für ein Geist in der städtischen Organisation weht,

braucht nach dem bereits Gesagtem kaum näher erörtert werden. Es ist nicht nur die leibhafte Revolution gegen Österreich, aber auch eine sehr blutige Revolution gegen die bestehende Ordnung in sozialer Hinsicht. Die erstere Tendenz halten auch die Mitglieder dieser Organisation gar nicht geheim, denn sie sagen es ganz offen aus, dass sie durch revolutionäre Umtriebe in Galizien zwar Österreich nur zu einer offenen Alianz mit Russland zwingen und dadurch die Intervention der Westmächte desto gewisser und schneller herbeiführen, aber doch immer, dass sie revolutionäre Umtriebe schaffen wollen. Die Regierung hat freilich bei der bekannten Haltung des Landvolkes und bei der oben wahrheitsgetreu geschilderten Stimmung des Adels von einer solchen Partei nicht viel zu befürchten, aber im gegebenen Falle sind doch Auftritte von Insurgentenhaufen im Innern des Landes und gegen die herrschende Gewalt, ja sogar ein Putsch in Lemberg selbst nicht als ganz unmöglich zu betrachten. Denn die Insurgenten, die sich noch jetzt in Galizien befinden und grösstenteils aus einem ungebildeten und auch gebildeten Gesindel bestehen, sind in überwiegender Majorität, (die Grafen Gołuchowskische im Tarnopoler und Czortkower Kreis und die Jordan'sche in Westgalizien stationierten Abteilungen, die ganz weiss gefärbt sind, ausgenommen) unter dem Einflusse der Roten; wenn sie es noch jetzt nicht sind, so sind sie doch einer jeden Propaganda sehr leicht zukömmlich; und überdiess ist unter ihnen die Überzeugung vorherrschend, dass, wenn sich ein Parteigängerkrieg in den fast waldlosen Ebenen Polens so lange und leicht unterhalten lässt, so wäre es fast ein Spiel, denselben in den Karpathen zu unterhalten. Es verdient auch nicht unbemerkt gelassen werden, dass allen Angaben nach die Gesammtzahl der jetzt in Ost- und Westgalizien stationierten Insurgenten und als solche geltenden Individuen wenigstens auf 8, wahrscheinlicher auf 10, und vielleicht sogar auf 12.000 Mann zu veranschlagen sein dürfte, und somit im Falle, wenn die Roten sich entschlössen, einige Auftritte zu versuchen, wenn auch die Hälfte, wenn auch zwei Drittel von dieser Gesammtzahl ihnen keine Folge leisten wollte, sie doch noch mehr als genug zündbaren Stoff finden würden, um einen Anfang machen zu können. Und, der Anfang einmal gemacht, wäre in einem Lande, in welchem der Patriotismus im Grunde doch immer dem Revolutionismus gleichkommt, vielleicht dessen letztes Ende, aber

keineswegs dessen nächste Folgen vorauszusehen. Ein Putsch in Lemberg selbst wäre schwerer hervor zu rufen, jedoch dessen Möglichkeit kann sich mit dem Fortschritte der durch den städtischen Ausschuss geführten Propaganda immer mehr entwickeln. Diese Propaganda muss bei Zeiten, und kann schon jetzt scharf ins Auge gefasst werden. Sehr bezeichnend für die Lage der Dinge ist schon das Schema selbst der städtischen Organisation, welche eine sehr weit und breit verzweigte Arbeit durchblicken lässt. Die ganze Stadt ist in sehr viele kleine Bezirke eingeteilt, und in jedem Bezirke besteht bereits eine von sehr vielen Dienstleuten getriebene revolutionäre Werkstätte. Eine sehr zahlreiche Polizei, an der sich übrigens fast die ganze Bevölkerung beteiligt, überwacht diese Arbeit und fördert dieselbe. Eine so eingerichtete Arbeit muss um sich greifen, besonders, wenn sie mit einer solchen Energie betrieben wird, wie es eben tatsächlich der Fall ist. Diese Energie ist noch viel bezeichnender für die Sachlage. Sie ist in jeder Hinsicht beinahe unglaublich; so sollen z. B. bei der Polizei selbst über 300, und bei der ganzen städtischen Organisation gegen 500 Individuen stabil bedienstet sein. Alle Häuser und alle Personen, die dieser Polizei nur einigermassen verdächtig erscheinen, sind überwacht. An allen Strassenecken stehen den ganzen Tag und die halbe Nacht Polizeiwachleute und beobachten alles, was vorgeht. In nötigen Fällen patrouilieren in manchen Gassen National-Gendarmen. Häuser in welchen Sitzungen der Ausschussmitglieder abgehalten werden, werden während der Sitzungsdauer von einer ganzen Rotte von Polizeiwachleuten zerniert; in dem Augenblicke in welchem die k. k. Polizeirevisoren sich zum Tore des Hauses näherten, wo in der Wohnung des Grafen Tarnowski eine Sitzung gehalten wurde, lief ein Polizeiwachmann der städtischen Organisation die Stiege hinauf, um den versammelten Mitgliedern die Revision anzukündigen, und er kündigte sie auch tatsächlich an, aber zu spät. Alle Mitglieder der ehemaligen weissen Organisation sind jetzt von dieser Organisation unter Polizeiaufsicht gestellt; sammt ihnen noch sehr viele andere Personen, und es werden alle ihre Bewegungen von einem, manchesmal sogar von zwei National-Polizeiwachleuten Schritt für Schritt verfolgt. Die bei dieser Arbeit bediensteten sind noch zur Stunde nicht immer ganz recht, welche Richtung sie ihrer Tätigkeit geben sollen; aus diesem Grunde geht der grös-

ste Teil ihres Fleisses fruchtlos verloren, aber die Arbeit ist im besten Gang und Zeit bringt Erfahrung. Namentlich haben sie noch sehr viel zu erwarten von den verschiedenen Verbindungen, die sie in ämtlichen Kreisen anzuknüpfen trachten; jedoch ist bereits auch in dieser Richtung sehr viel getan. Es gibt keine einzige Behörde in Lemberg, nur das k. k. Generalkommando allein ausgenommen, wo diese Leute nicht für sich gewonnene Individuen hätten. Jedes Aktenstück, welches der Registratur oder dem Expedit übergeben worden ist, ist für sie binnen wenigen Stunden zukömmlich — und es hat schon Fälle gegeben, wo in demselben Augenblick, in welchem ein Erlass ämtlich abgeschrieben wurde, eine zweite Abschrift für die Nationalpolizei gemacht worden ist, so, dass der Erlass früher zwischen dem Publikum in Umlauf gesetzt werden konnte, bevor es noch an die betreffende Behörde entsendet worden ist. Auch auf der Post fehlt es ihnen nicht an mancher Verbindung und es ist bekannt, dass einige an Se. Exzellenz adressierten und a la petite poste abgesendete Korrespondenzen in ihre Hände geraten sind.

So der Zustand, die Leistungsfähigkeit und die Tragweite der sogenannten städtischen Organisation.

Ohne dem Urteile einer dazu berufenen Meinung auch nur im Mindesten vorgreifen zu wollen, wirft sich nach dem Gesagten von selbst die Frage auf, auf welche Weise diese verzweigte Verschwörung zu brechen und zu vernichten wäre: denn dass diese Verschwörung vor allem anderen vernichtet werden muss, unterliegt wohl keinem Zweifel. Als das nächste zu diesem Zwecke führen könnende Mittel erscheint ein energischer Druck von oben. Jedoch angesichts dieses Mittels wäre der Umstand besonders in Augenschein zu nehmen zu sein, dass die Folgen eines solchen Druckes sich sehr klar in der Geschichte der jüngsten Warschauer Vorgänge abspiegeln — und die Warschauer Vorgänge können hier umsofolgerechter als ein zutreffendes Beispiel betrachtet werden, als est bekannt ist, dass das ganze Gebahren der demokratischen Partei in Galizien nicht nur nach den von Warschau aus ergangenen Weisungen vor sich ging und jetzt vor sich geht, aber sogar grösstenteils von Warschauer Individuen geleitet wird. Es wäre somit als sehr warscheinlich anzunehmen, dass jeder auffallend angestrengte, sei es durch die Militär oder Zivilgewalt auszuübende Druck von oben nicht nur das erwünschte Resultat

nicht herbeiführen, sondern im Gegenteil, die Verschwörung zwingend, sich immer tiefer ins Dunkle zurückzuziehen, den revolutionären Geist derselben noch mehr beleben würde. Solche Leidenschaften, wenn sie gezwungen würden, das Halblicht in welchem sie sich jetzt rücken, zu verlassen und in der Tiefe der Nacht zu kochen, könnten sich leicht durch die Meuchelmorde und ähnliche andere Untaten Luft zu machen suchen. Den an Kuczyński verübten Meuchelmord hat die ganze nur halbwegs gesunde öffentliche Meinung verpönnt: es ist von grosser Wichtigkeit, diese Meinung fortdauern zu lassen und ihr auch nicht einen Vorwand zu liefern, den von ihr eingehaltenen Standpunkt verlassen zu können und in eine Connivenz mit den jakobinischen Tendenzen der Ultras zu treten. Häufige Verhaftungen sind allenfalls als blutstillende Aderlässe nicht unnütz; aber sie werden nicht im Stande sein, eine Verschwörung, welche ihre Mitglieder nach Hunderten zählt und ganz danach angetan ist, auf Tausende zu übergehen, gründlich zu vernichten. Das beste Mittel gegen diese Verschwörung wäre, zur Zeit einem anderen Geist, einer mit ihrer Front nach einer anderen Richtung hin gekehrten politischen Tendenz freie Bahn zu lassen und ihr somit passiv zu verhelfen, nicht die Verschwörung selbst, aber ihren Geist zu brechen und ihre revolutionäre Tendenz zu entwurzeln.

Die jetzt unternommene Wiedereinführung der sogenannten weissen Organisation der Provinz könnte möglicherweise eine erwünschte Gelegenheit dazu bieten. Diese Organisation, wie immer auch die Wahlen ausgefallen sein möchten, wird jedenfalls weiss sein, d. i. sie wird sich bemühen, für den Aufstand in Polen alle möglichen Hilfeleistungen gedeihen zu lassen und in Galizien die mögliche Ruhe zu erhalten. Eine ihrer ersteren Unternehmungen wird unzweifelhaft sein, die sogenannte städtische Organisation, wenn auch nur aus dem Grunde, weil sie ein Werk der Roten ist, zu vernichten. Es ist freilich noch sehr in Frage gestellt, ob ihr dieses gelingen wird; aber es ist fast gewiss, dass sie alles aufbieten wird, um diesen Zweck zu erreichen. Jedenfalls wird sie einen eigenen Stadthauptmann ernennen, und jedenfalls wird dieser Stadthauptmann eine eigene Organisation in der Stadt durchführen. Nicht minder ist es zweifellos, dass diese neue Organisation Wurzel fassen und wenigstens von dem gemässigten Teil der Bürgerschaft unterstützt werden wird. Und wenn dieses zu

Stande gebracht werden wird, so ist der Geist der jetzt bestehenden städtischen Organisation schon halb gebrochen und die Organisation selbst zur Hälfte vernichtet. Bleibt sie dann als eine politische Fraktion noch auf den Beinen, so ist sie immerhin nicht mehr für die öffentliche Ordnung gefährlich — und wird sie noch dazu zu einem Kampfe mit der neuen Organisation auftreten wollen, was sehr wahrscheinlich ist, so tritt sie ans Tageslicht und sind dann deren Anführer sehr leicht aufzufischen; was jetzt hundert Verhaftungen nicht erzwecken werden, das wird dann mit 15 gründlich erzielt werden können: und wie sich die Verhältnisse gestallten werden, werden hoffentlich die nächsten 14 Tage an Tageslicht bringen.

DODATEK II.

CHRONOLOGISCHE ÜBERSICHT DER POLITISCHEN BEWEGUNG IN WEST-GALIZIEN IM JAHRE 1863.

In der politischen Bewegung Westgaliziens, die ihren Brennpunkt in Krakau hatte, lassen sich ebenso zwei politische Parteien bemerkbar machen, die manchesmal mit und oft gegen einander arbeiten, wie dies in den politischen Wirren Ostgaliziens der Fall ist: nämlich die gemässigte Partei, die Weissen, und die demokratisch-revolutionäre, die Roten. Der Unterschied zwischen den politischen und den sozialen Prinzipien der Weissen und der Roten lässt sich nicht genau bezeichnen, weil dieselben in den sich immerfort verändernden Verhältnissen verschiedene Nuancen und Farben, sehr oft nur zeitweilig, angenommen haben; jedoch gegenüber dem Aufstande in Polen bestand der Hauptunterschied zwischen den Grundsätzen dieser beiden Parteien darin, dass, während die Weissen den Aufstand nur als ein Mittel betrachteten, eine Intervention herbeizuführen und ihre ganze Tätigkeit nur darauf beschränkt wissen wollten, um dem Aufstande alle mögliche Hilfe zu leisten und bei den auswärtigen Höfen zu Gunsten Polens mit allen möglichen Kräften zu arbeiten, die Roten hingegen zu jedem sozialen Umsturze immer bereit und nur auf die Hilfe der europäischen Revolutionspartei rechnend, in dem Aufstande selbst, namentlich in dessen Verbreitung ein genügendes Mittel zu sehen glaubten, um eine polnische Republik in den Grenzen des Jahres 1772 zu erkämpfen.

Wir wollen zuerst die Arbeiten der sogenannten Weissen ins Auge fassen.

Noch vor dem Ausbruche des Aufstandes in Polen, und nur angesichts der Warschauer Bewegung, die sich nach Krakau

herüber zu verbreiten drohte, also Ende Dezember 1862 und Anfangs Jänner 1863 haben sich in Krakau zwei geheime Comités gebildet, die zwar von einander nichts wussten, aber beide das Ziel hatten, im gegebenen Falle mit Warschau in Verbindung zu treten. Das eine Comité bestand aus dem Grafen Leon Skorupka, dem Mitredakteur des Czas Leon Chrzanowski und dem Kurator der Krakauer Feuer-Versicherungs-Gesellschaft Franz v. Trzecieski, und das andere aus dem Grafen Ludwig Wodzicki, dem Mitarbeiter des Czas Stanislaus Kozmian, dem Grafen Johann Tarnowski aus Dzików, dem wolhynischen Gutsbesitzer Zakaszewski, dem emeritirten Professor Seredyński. Die Arbeiten des ersteren Comités waren von keinem Belang, und dasselbe ging sehr bald auseinander, indem es dank der von den Mitgliedern desselben ins Werk gesetzten patriotischen Propaganda nur dieses zur Folge hatte, dass die 3 Namen in die Öffentlichkeit gelangten und einen gewissen Klang bekamen. Das zweite, aus 5 Mitgliedern zusammengesetzte Comité bestand länger, es sammelte vermittels freiwilliger Beiträge gegen 60 bis 80.000 Gulden, es suchte in der Organisation der agronomischen Geselschaft eine Stütze für sich zu finden und fand auch tatsächlich viele Anerkennung und manche Hilfe bei derselben, und es hat noch vor dem Ausbruche des Aufstandes in Polen denjenigen Standpunkt errungen, auf welchem es gewiss sein konnte, dass im gegebenen Falle nur ihm die Leitung der politischen Unternehmungen in Westgalizien anvertraut werden würde. Während der Existenz dieses Comités ist der Aufstand in Polen ausgebrochen.

Angesichts des ausgebrochenen Aufstandes, welcher ganz unverhofft entflammte und von sehr vielen nur als ein Putsch betrachtet wurde, konnte das erwähnte Comité darüber nicht einig werden, was es zu tun hätte. Nach sehr langen Debatten, ob dem Aufstande Hilfe zu leisten, oder abzuwarten sei, wurde ein Comité-Mitglied, namentlich Graf Ludwig Wodzicki nach Paris entsendet, um im Hotel Lambert bei dem Fürsten Czartoryski Rat einzuholen. Nach wenigen Tagen kam Graf Wodzicki mit dem mot d'ordre zurück: dem Aufstande von Galizien aus alle nur mögliche Hilfe zu leisten. Es wurde nun Mitte Februar ein neues Comité für Westgalizien geschaffen, welches aus den durch die Korrespondenten der Krakauer agronomischen Gesellschaft vorgenommenen Wahlen hervorgegangen ist. Die Wahlen wurden

auf dieselbe Weise, wie in Ostgalizien, zu Stande gebracht, nur während in Ostgalizien Fürst Sapieha aus eigener Machtvollkommenheit meistenteils die Korrespondenten der agronomischen Gesellschaft abgeschafft und durch andere Individuen, die er selbst ernannt hat, vertreten liess, in Westgalizien alle Korrespondenten der agronomischen Gesellschaft als Bezirks und Kreisvorsteher beibehalten wurden. Auf diese Weise hat man zu Mitgliedern des neuen Comités für Westgalizien gewählt: Graf Ludwig Wodzicki, Graf Johann Tarnowski aus Dzików, Atanasius Benöe und Baron Baum. Auf das fünfte Mitglied haben sich die Stimmen zwischen die drei Mitglieder des erstgenannten Comités zerteilt, und man konnte sich nicht entschliessen, irgend welches Mitglied in das neue Comité aufzunehmen, und zwar aus dem Grunde, weil das genannte Comité sammt und sonders während seines Bestehens etwas rot gefärbt war. Zur Zeit also bestand das Krakauer Comité nur aus vier Mitgliedern und es fungierte dabei kein Kommissär der Warschauer Nationalregierung, und dieses Comité stand sogar in keiner steten Beziehung zu der letzteren; aber demungeachtet hat es bedeutende Geldsummen aus Westgalizien bezogen und es hat auch mehrere gut organisierte Insurgenten-Abteilungen in das Königreich Polen expediert. Ende Februar und Anfangs März wurden mehrere Vertraute der Warschauer Nationalregierung nach Krakau entsendet, um eine Verbindung zwischen den Letztern un dem Krakauer Comité anzuknüpfen, da aber die Tendenzen dieser Vertrauten dahin hinausliefen, um das Krakauer Comité der Nationalregierung wenigstens bis zu einem gewissen Grade unterzuordnen, und einige Mitglieder des besagten Comité darauf nicht eingehen wollten, so entspannen sich mitten im Comité Differenzen, die endlich eine Rekonstituierung des Comité zur Folge haben mussten. Mitte März wurde das Comité auch tatsächlich rekonstituiert, und es wurden daraus die Grafen Wodzicki und Tarnowski ausgeschieden.

Das nachfolgende Comité wurde nachstehend zusammengesetzt: Graf Leon Skorupka, Leon Chrzanowski, Benöe, Baum und General Kruszewski. Als ordentlicher Komissär der Warschauer Nationalregierung wurde bei diesem Comité der Graf Bogusław Łubieński aus der Provinz Posen akkreditiert und angestellt. Die Beziehung dieses Comité zur Warschauer Nationalregierung ist immer autonom geblieben, und der Regierungskommissär hatte

nur das Recht, die Anführer der zu organisierenden Insurgenten-Abteilungen und den Punkt, in welchem sie die Grenze zu übertreten haben, zu bestimmen. Die Arbeit dieses Comité's war von bedeutendem Belang, denn es hat 25% von den direkten Steuern in Westgalizien ausgeschrieben und behoben und viele kleine und grössere Insurgenten-Abteilungen nach dem Königreiche expediert.

Während dieses Comité in Krakau am Ruder war, ist die Idee einer Diktatur in Galizien aufs Tapet gebracht, die Intrigue behufs der Einsetzung eines Diktators angesponnen und die Ernennung Langiewicz's zum Diktator zu Stande gebracht worden.

Der Hauptuhrheber sowohl dieser Idee, als der Diktatur selbst, war jedoch nicht das Krakauer Comité, sondern der Fürst Adam Sapieha.

Bis zu dieser Zeit nämlich hat sich die weisse Partei in Warschau (die sogenannte „Direktion der organisatorischen Arbeit", ehemals das Comité der Warschauer agronomischen Gesellschaft), welche den ganzen Adel des Landes für sich hatte, noch nicht definitiv entschlossen gehabt, dem Aufstande mit allen ihren Mitteln und Anhängern beizutreten. Sie hat zwar von Zeit zu Zeit ihre Anhänger aus ihrer Mitte ausgeschieden, um dieselben nach Möglichkeit und nach Bedarf in das Warschauer Central-Comité, sowohl als auch in die durch dasselbe immerfort weiter verbreitete revolutionäre Organisation eintreten zu lassen, sie hat ihrer eigenen Organisation der Provinz anbefohlen, zeitweilig in die Dienste des Central-Comité's zu treten, sie hat auch dem Aufstand selbst, inwiefern dieses als durch ihr eigenes Interesse geboten erschien, pekuniäre Hilfe zugewendet; sie tat aber alles dieses nicht um den Aufstand zu erhalten, geschweige denn in andere Provinzen zu verbreiten, sondern nur, um sowohl über den bestehenden und sich von selbst verbreitenden Aufstand, als auch über die revolutionäre Partei einen überwiegenden Einfluss zu gewinnen und zu behalten. Den Glauben der Roten, dass der Aufstand selbst etwas erzielen können, verwarf sie schlechterdings, und auch diese Annahme, der Aufstand werde bloss durch seine Fortdauer eine Intervention der Westmächte herbeiführen können, wollte die Warschauer weisse Partei damals nicht teilen. Demnach war sie in diesem Zeitpunkte dem Aufstande mehr schädlich als nützlich, denn wiewohl sie dem Aufstande von Zeit zu Zeit einige Hilfe zukommen liess, war sie doch immer mehr darauf bedacht,

ihn nicht zu sehr überhand nehmen zu lassen, als ihm in Wirklichkeit zu helfen; und indem sie tatsächlich nicht nur einen überwiegenden Einfluss im Centralcomité, aber auch alle materiellen Mittel in ihren Händen hatte, so hatte sie die Möglichkeit und die Macht, den Aufstand binnen einer kurzen Zeit aus Mangel an materieller Hilfe erlöschen zu lassen. Nun aber hatte die weisse Partei in Galizien den tiefsten Glauben, dass die Erhaltung des Aufstandes nur noch durch einige Monate eine Intervention gewiss herbeiführen werde. Von Paris aus wurden vom Fürst Czartoryski Kouriere auf Kouriere nach Krakau und Lemberg mit den angeblich aus den Tuillerien erhaltenen mots d'ordre entsendet: „Ein mässiges Feuer im Königreich fort und fort zu erhalten und dasselbe über Littauen und wenn möglich über die altpolnischen Provinzen zu verbreiten, die Rote Partei auf allen Wegen zu brechen und alle ihre Verbindungen mit der europäischen Revolutionspartei abzuschneiden, Galizien in möglichst ungestörter Ruhe zu erhalten und am sorgfältigsten alles zu vermeiden, was die Österr. Regierung beleidigen könnte“. Es wurde auch unter einem von Paris aus den geheimen Gewalten in Galizien sehr anempfohlen, alle Mittel und Kräfte dahin anzustrengen, um in der kürzesten Zeit entweder eine nicht anonyme revolutionäre Gewalt für das Königreich Polen, oder eine nichtanonyme Repräsentanz für die polnische Sache gründen zu können. Fürst Sapieha, der in nächster Verbindung sowohl mit Paris, als mit der Weissen Partei in Warschau gestanden und überdiess den meisten Einfluss in Galizien gehabt hat, wurde mit der Erfüllung des oberwähnten mot d'ordre allerseits betraut. Er glaubte durch die Erschaffung einer auf dem Kriegsschauplatze zu bestehenden Diktatur allen Bedürfnissen des Augenblickes entsprechen zu können, denn ein von den Weissen geschaffener und in Folge dessen auch unter deren Einflusse verbleibender Diktator würde nicht nur sehr gut eine nicht anonyme Revolutionsgewalt und zugleich eine öffentliche Repräsentanz der polnischen Sache abgeben können, aber es war auch vorauszusetzen, dass dem von einer solchen Behörde befehligten Aufstande die Weisse Partei des Königreichs Polen gewiss beitreten und der Aufstand somit mehr als genug materielle Mittel gewinnen werde, um so lange dauern zu können, bis nach dem Dafürhalten der weissen Partei eine Intervention der Westmächte zu Gunsten Polens zu Stande gebracht

werden wird. Nachdem Fürst Sapieha diese Idee den einflussreichsten Comité-Mitgliedern mitgeteilt und einen fast einstimmigen Anklang gefunden hat, wurden sogleich mit der Warschauer Weissen Partei die engsten Verbindungen angeknüpft und die Intrigue mit allen Mitteln ins Werk gesetzt. Zum Brennpunkte dieser Intrigue wurde Krakau auserwält. Die Warschauer Weisse Partei hat ausser mehreren anderen unbedeutenden Individuen hauptsächlich den Grafen Stanislaus Grabowski und einen gewissen von Kołaczkowski zu dieser Arbeit beordert und nach Krakau entsendet; das Hotel Lambert repräsentierte dabei der Oberst in türkischen Diensten Sigismund Jordan, aus der Provinz Posen waren die Grafen Roger Raczyński, Stanislaus Chłapowski und der als Warschauer Regierungs-Kommissär fungierende Graf Łubieński delegiert; von Lemberg sind angekommen der Fürst Sapieha, Sigmund Kaczkowski und General Wysocki, und vom Krakauer waren dabei beteiligt Graf Leon Skorupka und Mieczysław Waligórski, eigentlich ein Posener, jedoch dazumal als Agent der Warschauer Weissen Partei in Krakau angestellt. Ausser den genannten wurden noch sehr viele, namentlich der Krakauer Aristokratie angehörende Personen in diese Intrigue eingezogen und zur Mitarbeit in verschiedenen Richtungen gebraucht, jedoch geleitet haben dieselbe nur diejenigen, deren Namen unterstrichen sind. Von den in diesem Zeitpunkte auf dem Kriegsschauplatze befindlichen Insurgenten-Anführern schien Langiewicz die einzige dazu geeignete Persönlichkeit, um zum Diktator proklamiert werden zu können. Da man aber Langiewicz gar nicht kannte und nur vom Hörensagen zu wissen glaubte, dass er sich in seinen politischen Ansichten mehr zu der gemässigten als zu der Ultra-Partei hinneigt, so hat man, bevor seine Ernennung zum Diktator definitiv beschlossen wurde, den Abgeordneten des Berliner Reichstages und Gutsbesitzer aus der Provinz Posen von Bentkowski, in das Lager Langiewicz's entsendet, um durch ihn sowohl den Charakter des künftigen Diktators, als auch die militärischen Kräfte seiner Abteilung genau erforschen zu lassen.

Binnen wenigen Tagen kam Bentkowski mit der Versicherung zurück, dass Langiewicz nach allen Richtungen hinlänglich gebildet sei, um als Diktator figurieren zu können, und wenn auch seine politischen Grundsätze nicht in allem den Wünschen der Weissen Partei zu entsprechen scheinen, so ist dafür sein Cha-

rakter genug schwach, um von einem ihm zuzuteilenden Chef des Quartiermeistersstabs beherrscht und geleitet werden zu könn-

Auf Grund dieses Berichtes haben die beiden Delegierten von Warschau, nämlich Graf Grabowski und Kołaczkowski im Namen der Warschauer provisorischen Nationalregierung, wozu sie eine Vollmacht zu haben vorgaben, den Antrag gemacht, Langiewicz zum Diktator zu erheben; die Mitglieder der beiden galizischen Comités und die Delegaten von Posen haben ihre Beistimmung gegeben und Langiewicz hat die Aufforderung bekommen, sich zum Diktator zu proklamieren. Langiewicz hat sich tatsächlich zum Diktator proklamiert und Bentkowski zum Chef seines Quartiermeisterstabes ernannt.

Zugleich hat er mittelst eines gedruckten Erlasses vier Ministerien kreirt, nämlich der äussern und der innern Angelegenheiten, des Krieges und der Finanzen. Zur Übernahme des Porteeuilles des Aeussern wurde der Fürst Thaddäus Lubomirski aus Warschau berufen 'und zu Sektionschefs Mieczysław Waligórski und Sigmund Kaczkowski bestimmt. Für das Innere wurde Ruprecht aus Warschau, für die Finanzen der Warschauer Bankier Leopold Kronenberg und für den Krieg General Wysocki berufen. Jedoch den einzigen Wysocki ausgenommen, welcher die Leitung der Kriegsarbeiten sogleich übernommen hat, haben alle andern die Berufung abgelehnt und zwar aus dem Grunde, weil — wiewohl die provisorische Nationalregierung die Diktatur anerkannt und ihre Amtsgewalt niedergelegt hat, — doch schon in den ersten Tagen der Existenz der Diktatur aus der durch die in Krakau wirrende demokratische Partei gegen die Diktatur ins Werk gesetzten Agitation leicht vorauszusehen war, dass diese Diktatur nur von einer sehr kurzen Dauer sein kann.

Die Agitation war damals tatsächlich sehr stark und sehr verwegen, jedoch um ihre Bedeutung und Tragweite richtig beurteilen zu können, muss vorher die Geschichte des ganzen Treibens dieser Partei kurz angedeutet werden.

Noch vor dem Ausbruche des Aufstandes in Polen u. zw. Ende Dezember 1862 und Anfangs Jänner 1863, somit gleichzeitig mit dem Auftauchen der beiden erstgenannten weissen Comités, liess sich in den Mittelklassen von Krakau eine politische Bewegung bemerkbar machen, deren Farbe als demokratisch-revolutionär zu bezeichnen' ist.

Die ersten, die diese Bewegung angefacht und weit über ein halbes Jahr d. i. bis zur ihrer Verhaftung geleitet haben, sind der ehemalige Senator der Krakauer Republik Dymidowicz und Alfred Szczepański.

Am nächsten haben sich an dieser Arbeit beteiligt: der Gutsbesitzer v. Chwalibogowski, Apotheker Alexandrowicz, Gastgeber Lipiński, Landtagsabgeordneter Lipczyński, ein junger Gutsbesitzerssohn aus dem Sandecer Kreise namens Kubala, der Gutsbesitzer aus demselben Kreise Konrad v. Zihauser und Reichsratsabgeordneter v. Rogawski. Eine hervorragende Rolle in der Anstiftung, Verbreitung und Organisierung dieser Bewegung haben manche, sowohl aus dem Königreich Polen, als auch aus Frankreich angekommene Emigranten gespielt, und in naher Beziehung dazu stand auch das erstgenannte aus Skorupka, Chrzanowski und Trzecieski zusammengesetzte Comité, weswegen es auch oben als rötlich gefärbt bezeichnet wurde. Diese Bewegung hat sich sehr schnell, schon Mitte Jänner und zwar dermassen organisiert, dass in Krakau ein Comité unter dem Namen Ława, aus achtzehn Mitgliedern zusammengesetzt wurde und in den Provinzstädten, namentlich in Bochnia, Tarnów und Rzeszów teils aus drei, teils aus sechs Mitgliedern zusammengesetzte Filialen gebildet wurden. Der ganze Sandezer Kreis mit allen seinen Städten, Gutsbesitzern, Gutspächtern und Geistlichen hat sich den Befehlen dieser Krakauer Ława unterworfen und ist unter ihrem Einflusse bis zum Ende ihres Bestandes verblieben.

Die Krakauer-Ława bestand aus den oberwähnten Personen mit Einschluss von Emigranten; dagegen können die Personen, die die Filialen in den kleineren Städten gebildet haben, nicht genau angegeben werden, da die Mitglieder zu oft ausgeschieden und durch andere vertreten wurden und dies zu dem Zwecke, um möglichst viele Personen in die Verschwörung, und im gegebenen Falle in Mitleidenschaft hineinzuziehen.

Diese Verschwörung hat sich hauptsächlich damit beschäftigt, Geldbeiträge zu sammeln, die gesammelten Gelder zu Diäten für Emissäre zu verwenden und eine absolut revolutionäre Propaganda zu führen.

Ende Februar sind nach Krakau zwei Mierosławskische Emissäre angekommen, nämlich: Elżanowski und Geistlicher Kamiński. Sie haben sich sogleich mit den Anführern dieser Verschwörung

in Verbindung gesetzt und trachteten dieselbe zu Gunsten Mierosławski's und seiner politischen Ansichten zu bearbeiten, was ihnen auch beinahe völlig gelang. Ende März kam Mierosławski selbst in Krakau an und wohnte teils in der Gesandtengasse Nr. 138 hinten im II. Stock, teils im Hotel de Saxe Nr. 1 bei dem aus Lemberg geflüchteten Johann Czarnecki. Nachdem Mierosławski nach Krakau angekommen ist, hat er vor allem andern den Chrzanowski wahrscheinlich verabschiedet, welch' Letzterer vorgebend, das er sich mit Mierosławski überworfen hat, sich der weissen Organisation zu nähern trachtete, und sogar noch vor der Einsetzung der Diktatur in dieselbe einzutreten versuchte, natürlich nur zu dem Behufe, um in derselben nach den von Mierosławski ihm zu erteilenden Weisungen zu arbeiten. Mierosławski selbst suchte seinen Einfluss auf die demokratische Partei zu erweitern und zu begründen, und diess gelang ihm insoweit, dass er in diesem Zeitpunkte nicht nur die demokratische Organisation in Krakau und in den kleineren Städten, aber auch die ganze Bürgerschaft, einige Reichere ausgenommen, für sich gewonnen hat. Ausserdem hatte er in Krakau selbst gegen 500 Insurgenten zu seiner Verfügung, die er meistenteils auf seinem Solde hielt.

Es liegt nun auf der Hand, wie stark und eingreifend die Agitation gegen die Diktatur sein konnte, die über solche Mittel und Kräfte zu befehlen hatte.

Die Diktatur wurde zwar demungeachtet zu Stand gebracht; jedoch diese Agitation, zu der sich Mierosławski und die demokratisch-revolutionäre Partei von Westgalizien vereinigt hatten, war es, die die Diktatur schon von vornherein untergraben, Flammen der Zwietracht und der Meuterei in die von derselben befehligten Schaaren hineingeworfen und endlich sie selbst umgestürzt hat. Mierosławski hat nämlich mittelst der in seinem Solde stehenden Insurgenten, die er in das Lager Langiewicz's entsendet hat, mitten im Heere des Diktators eine gegen ihn gekehrte Propaganda ins Werk gesetzt, und diese Arbeit hat so weit ihren Zweck erreicht, dass schon im Lager bei Goszcza nicht nur ganze Abteilungen gegen Langiewicz gestimmt waren, aber sogar mehrere Anführer, u. zw. Jeziorański, General Czapski und Śmiechowski für Mierosławski ganz und gar gewonnen wurden. Ausserdem schickte er seine Agenten an die Nationalregierung nach Warschau und derselben vorstellend, dass die Diktatur nichts mehr

als eine Intrigue der Weissen und ein Akt der Vergewaltigung gewesen, suchte er dieselbe zu bewegen, die Diktatur für null und nichtig zu erklären und Langiewicz sammt den Urhebern der Diktatur vor ein Kriegsgericht zu stellen. Die Mitglieder der Nationalregierung, wiewohl sie eigentlich als eine Behörde nicht mehr existierten, gaben jedoch zum Teil und zwar so weit Gehör den Einflüsterungen Mierosławski's, dass sie einen Bevollmächtigten, namens Łukaszewski an Langiewicz mit einem Briefe entsendeten, worin zwar die Diktatur Langiewicz nicht annulliert, jedoch dieselbe als ein Akt der Gewalt bezeichnet und Langiewicz ermahnt wird, sich des Einflusses der Weissen Partei völlig und offen zu entschlagen, sonst werde er von einer nun zu bildenden Nationalregierung vor ein Revolutions-Tribunal geladen, seines Amtes enthoben und sammt allen seinen Genossen und Anhängern als Hochverräter geächtet werden. Während nun Langiewicz mit seinen Schaaren bei Chroberz gelegen ist, brachen über ihn wie zwei Blitzschläge zugleich eine offene Meuterei seiner Offiziere und dieser Brief der Nationalregierung herein. Als schwacher Charakter einerseits und andererseits als grundehrlicher Mensch, wollte und konnte er nicht mehr die Diktatur behalten, und so kam es, dass er, ungeachtet der bei Grochowiska entschieden gewonnener Schlacht, die österr. Grenze übertreten musste und die Diktatur zu ihrem Ende führte.

Nach dem Falle der Diktatur trat ein Interregnum ein. Eine neue revolutionäre Gewalt einzusetzen war keine leichte Aufgabe: denn Langiewicz war in Haft und konnte seine Gewalt auf Niemanden mehr übertragen; eine neue Diktatur zu proklamieren, war angesichts der siegreichen Mierosławski' schen Partei eine Unmöglichkeit, und die Nationalregierung existierte nicht mehr, ja sogar ihre Mitglieder haben sich aus Warschau entfernt und zerstreut. Es wurden nun die verschiedensten Pläne in Vorschlag gebracht und eine Anzahl der verschiedensten Intriguen ins Werk gesetzt. Es haben sich auch demnach mehrere Parteien gebildet, von denen jedoch nur drei hervorgehoben zu werden verdienen; nämlich Partei der Roten, welche Mierosławski zum Diktator proklamiert wissen wollte, jene der Weissen, welche ein aus dem General Wysocki, dem Oberst Sigismund Jordan und dem Chef des Quartiermeisterstabes Bentkowski zusammengesetztes Triumvirat einsetzten wollte, und eine juste millieu, die dem General Wysocki,

in Wirklichkeit einem Mittelding zwischen den Weissen und den Roten, die oberste Gewalt provisorisch übergeben gedachte. Dieses Wirrwar hat Fürst Sapieha gelöst, indem er den nachfolgend motivierten Vorschlag aus Tapet brachte: Es besteht die Nationalregierung nicht mehr, aber es besteht in Krakau ein bevollmächtigter ausserordentlicher Commissär der Nationalregierung, in der Person des Stefan Bobrowski. Die Nationalregierung hat bei ihrem Abtreten Bobrowski als ihren Bevollmächtigten bei dem Diktator auf so lange akkreditiert, bis nicht eine neue Verwaltungsbehörde für das Königreich Polen erschaffen werden wird. Bobrowski ist somit in dem Augenblick der einzige sogenannt legale Repräsentant der Nationalregierung, und er soll als solcher im Namen der Nationalregierung die oberste revolutionäre Gewalt auf so lange übernehmen, bis nicht eine neue Nationalregierung eingesetzt werden wird. Dieser Vorschlag fand eine allgemeine Billigung, und Bobrowski erliess die bekannte Proklamation, mittels welcher er die Gewalt übernommen hat.

Binnen wenigen Tagen hat sich in Warschau eine neue Nationalregierung gebildet, welche jedoch überwiegend weiss gefärbt, Bobrowski bald amovierte. Bobrowski hat jedoch die Übernahme der Gewalt in Namen der Nationalregierung in Kurzem mit dem Leben gebüsst, denn er wurde als der Vertreter der Nationalregierung von dem Grafen Grabowski, welcher die Nationalregierung in dem oberwähnten an Langiewicz geschriebenen Briefe als einen Verräter beschimpft hat, gefordert und im Duell in Breslau erschossen.

Gleich nach dem Auftreten Bobrowski's als Vertreter der Nationalregierung wurde unter dessen Leitung ein neues Comité in Krakau gebildet, welches aus Benöe, Baron Baum, Caesar Haller, Kaufmann Hahn und General Kruszewski zusammengesetzt war. Als Commissär der Nationalregierung wurde bei diesem Comité Chrzanowski angestellt. Graf Skorupka und Leon Chrzanowski wurden als Intriguanten aller Aemter enthoben, letzterem sogar von der Nationalregierung der Befehl erteilt, sich in die revolutionären Arbeiten gar nicht einzumischen. Graf Łubieński wurde auch des Dienstes entlassen und nach Posen zurückgeschickt. Waligórski wurde als Agent der Nationalregierung nach Wien entsendet, jedoch bald von dort ausgewiesen, begab er sich nach Paris und von da nach London, wo er als Agent bis zur Stunde

fungiert. Kurz, alle diejenigen, die sich an der Einsetzung der Diktatur am nächsten beteiligt hatten, wurden von der Nationalregierung, wiewohl sie noch immer weiss gefärbt war, teils amoviert, teils gänzlich der Dienste enthoben, nur der einzige Fürst Sapieha hat sich dank seinem Vorschlage in seinem Amte erhalten. Das oben genannte neue Comité hat sich hauptsächlich mit Expeditionen von Insurgentenabteilungen beschäftigt, und übrigens durch keine besondere Tätigkeit hervorgetan. Während seines Bestandes agitierte Mierosławski noch immer und behielt seinen Einfluss über die niederen Stände; jedoch seit der Zeit, als er seinen bekannten Protest gegen die Diktatur Langiewicz's so spät eingelegt hat, worin er sich mit einer Krankheit zu entschuldigen sucht, dass er es nicht früher getan, begann seine Popularität zu fallen und sie hat sich nicht mehr emporgehoben. Es ist auch kaum anzunehmen, dass Chrzanowski ihm noch dazumal redlich gedient hat, im Gegenteil, es ist sehr wahrscheinlich, dass er ihn schon bald verlassen und zwischen den unteren Volksklassen dahin gearbeitet hat, um sich selbst emporzuheben. Unter seinem Einflusse wurde die Krakauer Ława, die dem Mierosławski gänzlich ergeben war, aufgehoben, und an deren Statt ein geheimer Gemeinderat gebildet, welcher zwar fast aus denselben Personen bestand, jedoch sich der Hingebung an Mierosławski gänzlich entschlagen hat, dafür aber vermittels Chrzanowski mit den Warschauer Roten in Verbindung getreten ist, welche Mierosławski als eine gefallene Grösse und fast als einen Zopf betrachtend, unter die Befehle von Ignaz Chmieliński übergingen. Bald aber, nämlich anfangs Juli, glaubte Chrzanowski in Krakau unsicher zu sein, erwirkte für sich eine Mission nach Ungarn und verliess Krakau, um sich nach Ungarn zu begeben. Seine Papiere wurden von den k. k. Behörden saisiert. Auch wurde in demselben Zeitpunkte der General Kruszewski verhaftet.

Das nächtsfolgende Comité bestand aus den 4 übriggebliebenen Mitgliedern, nämlich: Benöc, Baum, Haller, Hahn und an die Stelle des General Kruszewski ist Graf Ludwig Wodzicki eingetreten. Als Kommissär der Warschauer Nationalregierung wurde bei diesem Comité ein gewisser Żaboklicki anders Majewski angestellt. Zu dieser Zeit wurde von der Nationalregierung als bevollmächtigter Kommissär für beide Teile Galiziens Josef Grabowski entsendet. Seine Intriguen, sowohl in Hinsicht der Um-

gestaltung der administrativen Behörden von Galizien, als in der Anleihen-Frage sind in der Übersicht der polnischen Bewegung in Ostgalizien erötert worden. In Betreff der Haltung des Krakauer Comités gegenüber den Tendenzen Grabowskis's, die galizischen geheimen Behörden der Warschauer Nationalregierung unbedingt unterzuordnen, verdient nur dieses hervorgehoben zu werden, dass alle Mitglieder des Comités sammt der ganzen Organisation der Provinz, den einzigen Sandezer Kreis ausgenommen, alles aufboten, um eine gewisse Unabhängigkeit, eine sogenannte Autonomie, für Westgalizien zu erhalten. Im Übrigen durchging das Krakauer-Comité in seinem Verhältnisse zu der Nationalregierung dieselben Phasen, wie die Organisation von Ostgalizien. Nach der Abberufung Grabowskis verblieb Żaboklicki als Regierungs-Commissär ferner in seinem Amte; jedoch binnen Kurzem wurden Benöe, Baum, und Haller verhaftet. Je mehr die Warschauer Nationalregierung selbst von der Warschauer roten Partei dahin gedrängt, durch seine Commissäre darauf drängte, um über Galizien eine absolute Macht zu erringen, und je mehr ihr die Krakauer städtische Organisation in dieser Arbeit an die Hand ging, destomehr so zu sagen weiss gesinnte Mitglieder suchte die Weisse Partei in ihr Comité einzusetzen. Demnach wurde in das nächtsfolgende Comité Graf Wodzicki, Graf Stanislaus Tarnowski, Graf Johann Tarnowski aus Chorzelów und Kaufmann Hahn gewählt. Gegenüber dem so zusammengesetzten Comité hat sich die städtische Organisation zusammengenommen und ihre Reihen enger geschlossen. Es wurde von ihr ein Stadthauptmann in der Person des Apothekers Alexandrowicz eingesetzt. Es wurde eine National-Polizei organisiert und ein revolutionäres Tribunal unter dem Vorsitze von Dymidowicz errichtet. Es wurden Gendarmen, teils aus Ausländern, teils aus dem Königreich herbeigeschafft. Es wurde eine sehr bewegte Agitation ins Werk gesetzt und für dieselbe die Reichsratsabgeordneten Rogawski und Zyblikiewicz gewonnen, die sie auch sehr tätig unterstützten. Kurz, die Roten haben zu der Zeit alle nur möglichen Kräfte aufgeboten, um die weisse Partei gänzlich zu stürzen und einer absolut revolutionären Organisation die Wege zu ebnen. Das politische Treiben in diesem Zeitpunkte stellt somit mehr ein inneres Miteinanderringen der zwei entgegensetzten Parteien, als eine expansive Tätigkeit vor, welcher Zustand der Dinge bis zum 18. September andauerte.

Nach dem Falle der weissen Regierung in Warschau wurde von der neueingesetzten Roten Zabłocki seines Amtes enthoben, und an seine Stelle Abicht, ein 21 jähriger Tollkopf, als Regierungskommissär nach Krakau entsendet. Abicht eröffnete seine Amtshandlungen damit, das er so wie Jarmund in Lemberg dem Comité ein Auflösungsdekret veröffentlichte und die Mitglieder derselben unter Todesstraffe aufforderte, in einen von ihm neu zu bildenden sogenannten Provinzial-Rat einzutreten und seinen Befehlen unbedingt Folge zu leisten. Diesem Dekret entsprechend hat das Comité sogleich seine Akten, Siegel und Remanenten dem neuen Regierungskomissär übergeben und löste sich auf, die Mitglieder jedoch gaben zugleich zu erkennen, dass sie gar nicht so gesonnen seien, an einer neu zu bildenden Gewalt teilzunehmen. Abicht, in der Überzeugung, dass die angedrohte Todesstrafe doch mit der Zeit die von ihm erwünschte Wirkung machen werde, glaubte einen vollkommenen Sieg davongetragen zu haben und ging sogleich an eine Reorganisation des städtischen Gemeiderates. Es wurde somit Alexandrowicz als ein Gemässigter seines Dienstes entlassen, und an seine Stelle Alfred Szczepański zum Stadthauptmann und Franz Trzecieski zu seinem Sekretär oder Stellvertreter ernannt. Die Direktion der Nationalpolizei wurde dem jungen Kubala anvertraut. Im Übrigen wurde die alte Organisation zur Zeit unberührt gelassen, aber dafür eine noch heftigere Agitation ins Werk gesetzt. Jedoch binnen wenigen Tagen überzeugte sich Abicht, dass die angedrohte Todesstrafe auf die Mitglieder des aufgelösten Comités gar keine Wirkung gemacht hat, dass die ganze Organisation der Provinz an nichts mehr denkt, als sich gegen die neue Gewalt mit allen ihren Kräften aufzulehnen und dass sie sogar offen erklärt, der neuen Gewalt weder Steuern zu zahlen, noch was immer eine Hilfe zu leisten, ja sogar im Gegenteil unbeugsam entschlossen ist, derselben nach allen Richtungen hin einen passiven Wiederstand entgegenzubieten. In dieser verzweifelten Lage versuchte Abicht mit den Mitgliedern des aufgelösten Comités einen Vergleich zu schliessen; da aber die von ihm vorgeschlagenen Conzessionen nur sehr schmal waren, so wurde die Verhandlung sehr bald abgebrochen und Abicht kurz abgewiesen.

Dagegen aber beriefen die genannten Mitglieder die geheimen Kreis- und Bezirksvorsteher zu einer Beratung nach Krakau,

was nun zu tun wäre. Es wurden mehrere Sitzungen abgehalten, in welchen sich Zyblikiewicz und Graf Fortunat Stadnicki durch die revolutionärsten, hingegen der Graf Ludwig Wodzicki und Stanislaus Koźmian durch die gemässigtesten Ansichten und Anträge auszeichneten. Die zwei Letzteren haben einen vollkommenen Sieg davongetragen, und es wurde der folgende von ihnen gemachte Antrag fast mit Stimmeneinhelligkeit angenommen: „Es werden von der aufgelösten Provinzial-Organisation zwei Bevollmächtigte mit nachstehender Instruktion an die Nationalregierung nach Warschau entsendet werden:

1) Wenn die jetzt bestehende Nationalregierung aus Weissen zusammengesetzt ist, so können die Bevollmächtigten im Namen Westgaliziens mit derselben jedweden Vertrag schliessen, den sie vorschlagen wird.

2) Wenn die besagte Regierung aus Mitgliedern besteht, deren politische Tendenzen zweifelhaft sind, so haben sie alle Mittel anzuwenden, um für Galizien eine möglichst breite Autonomie zu erringen.

3) Wenn sie aus Roten besteht, so haben die Bevollmächtigten umzukehren und sich in keine, wenn auch anscheinend günstige Verträge mit ihr einzulassen". Die entsendeten Bevollmächtigten, deren Namen jedoch so streng verschwiegen wurden, dass sie bis jetzt unbekannt geblieben, fanden eine entschieden rote Regierung in Warschau und kamen soweit unverrichteter Sachen zurück: jedoch haben sie von den zeitweilig abgetretenen Weissen den Wink erhalten, ihre Organisation in Galizien nicht ganz aufzulösen, da die rote Regierung nicht von langer Dauer sein könne und somit die weisse Partei alle Aussichten habe, wieder ans Ruder zu gelangen.

Seit dieser Zeit, nämlich seit Anfang Oktober bis Ende desselben Monates stand alles in Krakau still; die Roten agitierten eifrig aber fruchtlos und die Weissen arbeiteten nur so viel, um ihre Organisation in einer augenscheinlichen Tätigkeit zu erhalten.

Als Anfangs November die Weissen in Warschau wieder ans Ruder gekommen sind, wurde diejenige Reorganisation der geheimen Behörden in Galizien angeordnet, welche in der Übersicht der Bewegung in Ostgalizien angegeben ist.

Es bleibt somit hier nur noch dieses anzudeuten, was seit

Anfang Dezember zu Stande gebracht worden ist, um dasjenige zu berichtigen, was dort ungenau angegeben ist.

Vor allem ist somit zu bemerken, dass Galizien zwar in vier Regierungsbezirke, jedoch nicht so wie dort angegeben, eingeteilt worden ist. Die Bezirke sind: Krakau, Lemberg, Tarnopol und Czernowitz.

Zu Krakau gehören die sechs westlichen Kreise, zu Lemberg die Kreise: Przemyśl, Sanok, Sambor, Lemberg, Żółkiew und Stryj; zu Tarnopol die sechs übrigen Kreise Ostgaliziens und zu Czernowitz die Bukowina. Zu Mitgliedern des regierenden Comités wurden allem Anscheine nach ernannt: Rodakowski, Gross, Graf Ludwig Wodzicki und Graf Johann Tarnowski aus Chorzelów. Zum fünften Mitgliede ist der Regierungs-Oberkommissär, zum sechsten der General Różycki als neu ernannter militärischer Organisator von Galizien berufen worden, und als siebentes Mitglied wird der General-Sekretär eintreten, welcher jedoch noch nicht ernannt ist und möglicherweise gar nicht ernannt werden wird, in welchem Falle bei einer eintretenden Stimmengleichheit der Regierungs-Commissär zwei Stimmen haben wird. Zu ordentlichen Commissären für die Regierungsbezirke sind ernannt worden: für Krakau Biernacki, für Lemberg Chwalibóg (verhaftet) für Tarnopol Graf Golejewski und für Czernowitz Drzewicki. Jeder von diesen Commissären hat die Macht, die ausübende Gewalt in seiner Bezirksstadt nach seinem eigenen Dafürhalten einzurichten und deren Beamte eigenmächtig zu ernennen oder abzuschaffen; nur er selbst ist verantwortlich, jedoch in den Kreisen muss er die bis jetzt bestandene Organisation beibehalten und kann die abgetretenen Kreis und Bezirksvorsteher nur durch neu vorzunehmende Wahlen ersetzen. Was die Organisation der Städte anbelangt, ist allen Regierungskommissären strengstens aufgetragen worden, die bis jetzt bestehenden städtischen Behörden zu entsetzen und die darin ausgebreiteten Verschwörungen gründlich zu vernichten, und dies mit dem Beisatze, dass die geheimen Druckereien zu confiszieren, alle conspirierenden und polizeitreibenden Individuen in die Insurgenten-Abteilungen einzureihen und nur diejenigen beizubehalten sind, die sich unbedingt den Befehlen der neuen Gewalt unterziehen werden. Auch die in Galizien sich herumtreibenden polnischen Gendarmen sollen in Abteilungen organisiert und nach Polen expediert werden. En-

dlich soll auch ein Pressbureau errichtet werden, welches die inländischen Blätter zu überwachen haben wird, und es sind schon geeignete Vorbereitungen dazu getroffen worden. In Sachen der Besteuerung ist bis jetzt nur dieses getan worden, dass man die Einhebung von 1% von dem Grundwerte beschlossen hat, zu welchem Zwecke eben jetzt die entsprechenden Fassionen im ganzen Lande gemacht werden.

Die Frage einer zu kontrahierenden Anleihe ist jetzt von neuem durch die Warschauer Nationalregierung zur Sprache gebracht und dem galizischen Comité unterbreitet worden; da jedoch diese Frage im Lande selbst nicht gelöst werden kann, so hat man mit deren Lösung die Pariser polnische Agentschaft betraut.

DODATEK III.

(DIE STÄDTISCHE ORGANISATION IN LEMBERG)

Die städtische Organisation von Lemberg sammt ihrer sogenannten National-Polizei, wiewohl in letzterer Zeit sehr viele Personen die Aufforderung zum Beitritt abgelehnt haben, scheint doch allen Anzeichen nach sehr verzweigt zu sein. Es muss angenommen werden, dass mindestens einige Hundert von Individuen dazu gehören. Es ist nämlich grundsätzlich beschlossen worden, alle Persönlichkeiten ohne Ausnahme, die, wenn auch in sehr engen Kreisen einigen Einfluss besitzen, mit Aemtern zu bekleiden, und es sind zu dem Zwecke auch solche Aemter geschaffen worden, die eigentlich, ausser der Pflicht, alles geschehene anzuzeigen, keine andere Obliegenheiten mit sich bringen. Ausser einer Anzahl von Aemtern besteht noch unter der Jugend aller Klassen eine ähnliche Verschwörung, wie sie im Jänner 1863 bestand, d. i. die bekannten Zehente, Hunderter u. s. w.

Wo die Zusammenkünfte der Nationalpolizei abgehalten werden, ist unbekannt; jedoch scheint das Theatergebäude einer ihrer Hauptherde zu sein.

Da Paulewicz jetzt bei der Polizei eine hervorragende Rolle spielt und möglicherweise sogar Polizeidirektor ist und bekanntlich sehr viel Zeit im Theatergebäude zubringt, so ist es sehr wahrscheinlich, dass dort nicht nur sehr oft Sitzungen abgehalten werden, aber dass auch in diesen Lokalitäten wichtige Papiere verborgen werden. Es ist auch nicht unmöglich, dass sich bei der Schauspielerin Aszperger, u. zw. entweder in ihrer Theaterwohnung oder in ihrer Villa wichtige Dokumente deponiert befinden. Ausserdem ist es gewiss, dass in ihrer Theaterwohnung Rodakowski,

der jetztige National-Chef des Lemberger Regierungsbezirkes und auch andere wichtige Persönlichseiten sehr oft, namentlich nach 10 Uhr Abends zusammenkommen. Es wäre somit angezeigt, vor allem anderen das Theatergebäude unter eine sehr fleissige Aufsicht zu nehmen, und sollten die Anzeichen darnach sein, dass dort mit einem Coup ein wichtiger Fang zu machen sei, in diesem Gebäude eine eklatante Revision vorzunehmen. Namentlich wären dabei die Wohnlichkeiten der polnischen Schauspielerin Aszperger, Szeplicka oder Wenzl, Zalewska, Kalicińska und Targowska jetzt Gräfin Cetner, dann die Wohnungen des Schauspielers Hubert, welcher Steuereinnehmer im Theatergebäude ist, des jungen Smochowski und anderer polnischen Schauspieler wie am genauesten zu untersuchen.

Unter einem wäre auch eine nicht minder genaue Revision in der Villa der Aszperger vorzunehmen. Wenn dieser Coup zur geeigneter Stunde, jedenfalls nach 10 Uhr Abends, geschickt ausgeführt werden wird, so dürfte er nicht ohne erwünschten Erfolg bleiben. Es wäre vielleicht gut bei der Wohnung der Aszperger auf Rodakowski aufpassen zu lassen und wenn bemerkt werden wird, dass er mit dem genannten Chef zusammen, oder dass mehrere andere Männer hineingegangen sind, die Revision vorzunehmen, ja sogar die Vornahme der Revision im Theatergebäude davon abhängig zu machen. Da die Polizeidirektion ganz zuverlässige Beamte nicht in dieser Anzahl zur Verfügung hat, welche zur genauen Durchführung einer solchen Hausuntersuchung notwendig ist, so wäre es vielleicht ratsam, zu dieser und überhaupt zu einer jeden grossen Revision entweder Militär oder andere, aber ganz zuverlässige Beamte zu verwenden. In der Wohnung des Rodakowski braucht man keine Revision vorzunehmen, denn dort ist nichts zu finden; aber es ist möglich, dass dort jetzt wieder Sitzungen abgehalten werden.

Wenn man die Mitglieder der Nationalpolizei bekommen will, so mussten in jedem Falle nachstehende Individuen verhaftet werden: Löwenhardt, Paulewicz, Cieszewski, Kornel Ujejski, Stokowski, Węckiewicz, Błotnicki (angestellt bei der Sparkasse) Wiśniewski (Drucker bei der Creditanstalt) und Grohmann, der jüngst aus der Haft entlassene, welcher jetzt eine der Hauptrollen in der städtischen Organisation übernommen hat.

Der wahre Name des jetzt in Lemberg fungierenden Bezirks-

chefs ist unbekannt. Er ist bekannt unter dem Namen Szczęsny. Aber allen Angaben nach hat er einen ordentlichen russisch-polnischen Reisepass auf seinen eigenen Namen und ist vermutlich bei der Polizei gemeldet. Er ist gegen 30 Jahre alt, hoch, schlank, lichtblond, trägt einen Schnurrbart und einen lichten Vollbart und sehr oft gewöhnliche Augengläser. Er ist modern und anständig gekleidet. Der Gesinnung nach ist er entschieden rot.

General Różycki ist von der Nationalregierung nach Zirkassien entsendet worden. Zum Generalorganisator von Galizien und Mitgliede des galizischen Ausschusses ist an seine Stelle Struś recte Sawicki ernannt worden. Er ist jetzt sehr vorsichtig und weilt nur periodisch in Lemberg. Allem Anscheine nach wohnt er gewöhnlich in der Jazwiński'schen Wohnung in der Bäckergasse, wenigstens sieht man ihn sehr oft zwischen 1/2 10 und 11 Uhr früh diese Gasse hinunter in die Stadt gehen. Er dürfte vielleicht manchesmal in der Pepłowski'schen Wohnung in derselben Gasse anzutreffen sein. Er speist sehr oft bei Dr. Ziembicki. Er trägt jetzt keinen Vollbart, nur Schnurrbart, den er sehr steif wichst, und sieht sehr abgezehrt aus.

Sein Adjutant und Vertreter heisst Markowski, ein junger, hoher, schlanker, blonder Mann, von 20—24 Jahren, er ist sehr kurzsichtig.

Die Expeditions-Commission hat jetzt ihren stabilen Sitz im Hotel beim Dresdner Nr. 42. Wahrscheinlich befindet sich ihre Kanzlei in einem der nächsten Zimmern, aber ihre Sitzungen hält sie täglich wo anders ab. Sie ist jetzt aus lauter jungen Burschen zusammengesetzt; ihr Präsident, der unter den Befehlen des Struś steht, heisst Sawa und ist ein junger Mann von 26—28 Jahren, jedoch ein gebildeter und in ausländischen Diensten gewesener Offizier.

General Kruk befand sich Hälfte Jänner in Lemberg und hat dann seinen Wohnsitz in die Umgegend verlegt.

Überhaupt halten sich die Insurgentenführer meistenteils in der Umgegend von Lemberg auf.

Es sollten doch die herschaftlichen Wohnhäuser in Zboiska, Krzywczyce und Zimna Woda, dann die Villa Snopków und andere dergleichen in Augenschein genommen werden. Es ist sehr möglich, dass die militärischen Sitzungen dort abgehalten werden.

Insurgentenanführer Rucki befindet sich in Drohojów, Prze-

myśler-Kreisse, beim Herrn Chojecki, welcher zu den Rötesten gehört und mit der Nationalpolizei in engen Verbindungen steht.

General Jeziorański ist unter fremden Namen erste Hälfte Jänner verhaftet worden.

Auch Lutosławski ist verhaftet, ganz gewiss, wahrscheinlich bei Żardziński unter dem Namen Pobudkiewicz. Er ist als Chef der mordenden Gendarmen von der Warschauer-Polizei nach Lemberg entsendet worden, und befindet sich seit August 1863 in Lemberg. Die Herausstellung der dem Diamand anvertrauten Kisten aus der Niederlage in der Neuen Gasse ist seine Arbeit. Wenn irgend Jemand, so ist es er, der über die Ermordung Kuczyńskis etwas näheres wissen kann.

Johann Dobrzański ist noch immer einer der Hauptanführer und Ratgeber der Nationalpolizei, wiewohl er selbst vielleicht kein ordentliches Amt bekleidet. Er hat die Verbrüderung mit den Jungrutenen zu Stande geführt, eine Verbrüderung, die andererseits hauptsächlich Dziedzicki gefördert hat, und der rein demagogische Prinzipien zu Grunde gelegt wurden.

Die Redaction der „Gazeta Narodowa“ ist noch immerfort die Hauptspelunke der Nationalpolizei. Die „Gazeta Narodowa“ selbst ist ein Moniteur derselben und wird von der Nationalregierung besoldet; ein Beweis dessen befindet sich in dem jüngst aufgegriffenen Gestionprotokoll.

So lange Dobrzański auf freiem Fusse bleibt, ist noch immer eine neu anzuknüpfende Verbindung mit der Nationalregierung und die Einführung einer neuen Organisation nicht nur möglich, aber fast gewiss.

Alle Telegraphenbeamten in Krakau und Lemberg sind der Nationalregierung ergeben und legen alle Telegramme vor. Sie sollten alle versetzt werden.

Das Frauencomité besteht noch immer in Lemberg und ist sogar letzhin von der Nationalregierung bestätigt worden. Es gehören dazu die Frauen: Żardzińska, Jaźwińska, Wasilewska, zwei Schwestern Topolnickie, Pepłowska und die Buchhändlersfrau Wild. Dieses Comité ist ein Hort eines fast wahnsinnigen Fanatismus. Es ist jedoch nicht ratsam, ihnen durch Verhaftungen die sehnlichst erwünschte Märtyrerglorie zu verschaffen.

Endlich muss noch bemerkt werden, dass im Gasthause

Hotel Dresdner fast täglich nach 10 Uhr Abends sehr viele von den wichtigsten Rädelsführern zum Abendessen zusammenkommen.

Auch der Chef des Lemberger Regierungs- Bezirkes könnte dort überrascht werden.

Polizeibeamter Zajączkowski ist von der Nationalpolizei monatlich besoldet; Paulewicz zahlt ihm den Gehalt aus.

Cieszewski besitzt ein Archivum revolutionärer Aktenstücke; es würde vielleicht bei seiner Schwester oder in der Kanzlei des Advokaten Dąbczański zu finden sein.

DODATEK IV.

(ÜBER NOTWENDIGKEIT DER VERHÄNGUNG DES BELAGERUNGSZUSTANDES IN GALIZIEN UND ANDERER MASSNAHMEN ZUR BEKÄMPFUNG DER REVOLUTIONSBEWEGUNG)

Da das Abwarten einer Schilderhebung auf dem flachen Lande nicht zulässig erscheint und ein Putsch in Lemberg vielleicht nur künstlich hervorgerufen werden könnte, und in wiefern dieses letztere möglich ist, nur die Landesbehörden entscheiden können, so muss daran gedacht werden, den ersten besten dazu geeigneten Vorwand geschickt zu benützen, um einen entschiedenen Schlag führen zu können. Ohne dem Zufall vorzugreifen, welcher unter solchen Umständen gewöhnlich den besten Rat bringt und nur entsprechend benützt werden muss, um zum Zwecke zu führen, scheint nur eine Saisierung von wichtigen Papieren, eine Ergreifung eines bedeutenden Waffentransportes oder eine Aufhebung einer von den wichtigsten Personen gehaltenen Sitzung einen entsprechenden Vorwand abgeben zu können. Es werden darüber noch weiter unten einige Andeutungen gemacht werden, deren Erfolg jedoch nicht verbürgt werden kann. Aber es muss mit besonderem Nachdruck bemerkt werden, dass in jedem von obenangegebenen Fällen, wenn nachher ein entscheidender Schlag geführt werden soll, der Akt der Saisierung unumgänglich mit dem möglichst grossen éclat ausgeführt werden muss. Der Regierung wird es in keinem Falle an Belegen fehlen, womit sie die Anwendung der entscheidenden Repressalien sowohl vor der öffentlichen Meinung, als auch vor dem Hause der Abgeordneten motivieren könnte: aber der Bevölkerung von Lemberg muss notwendigerweise wie am augenscheinlichsten die Überzeugung bei-

gebracht werden, dass in Wirklichkeit solches entdeckt wurde, was nicht mehr geduldet werden konnte und dies kann nur durch Aufstellung von Militär, Verdoppelung der Schildwachen und Patrouillen, Besetzung des Sandbergs mit Artillerie u. s. w. erzielt werden. Übrigens würde es sehr anzuraten sein, noch vorher einen oder zwei falsche Alarme vornehmen zu lassen, um die Bevölkerung etwas zu beunruhigen und sie zur Erwartung von etwas Ungewöhnlichen vorzubereiten. Wenn der Akt vollzogen werden wird und nur einigermassen gelingt, so kann der Belagerungszustand allsogleich verhängt werden; gelingt er nicht, so wäre es angezeigt, gleich am folgenden Tage solche ostensive Revisionen in anderen Lokalitäten vorzunehmen und dieselben so lange fortzusetzen, bis endlich das Vorhaben als gelungen anzusehen sein wird. Nach einigen Tagen muss doch etwas entdeckt werden, was einen hinreichenden Vorwand zur Verhängung des Belagerungszustandes abgeben wird. Aus diesem Grunde wäre es ratsam, die unten angedeutete Revision im Theatergebäude erst in dem Zeitpunkte vorzunehmen, in welchem die Verhängung des Belagerungszustandes quand même beschlossen sein wird.

Nach der Verhängung des Belagerungszustandes sind massenhafte Verhaftungen vorzunehmen und namentlich müssen alle diejenigen verhaftet werden, auf die nur der leiseste Verdacht fällt, dass sie zur städtischen Organisation gehören. Dieses ist hauptsächlich aus dem Grunde unumgänglich notwendig, damit diese Maschine doch einmal zum Stillstehen gezwungen werde, damit die Opposition frei aufatmen könne und den Mut fasse, offen aufzutreten. Um diesen Zweck desto gewisser zu erreichen, wäre es gut, von den höheren Ständen und den mehr bemittelten Bürgern so wenige wie möglich zu verhaften und in dieser Richtung auch manche minder hervorragende Schuld zu übersehen. Die Verhaftung der Nationalpolizei, der städtischen Organisation und des Insurgenten-Gesindels wird in allen Schichten der stabilen Bevölkerung den besten Eindruck machen und es wird sich sehr bald eine öffentliche Meinung heranbilden, die diese Massnahme gutheissen wird.

Da die Ausführung eines entscheidenden Schlages nicht nur den Zweck haben muss, die jetzt bestehende geheime Organisation gründlich zu vernichten, sondern auch zu verhindern, damit nicht nachher eine neue gebildet werden könne, so müssen:

1) Die Verhaftungen nicht nur in Lemberg, aber auch in Krakau, Tarnopol, Stanislau und überhaupt überall vorgenommen werden, wo verdächtige Individuen zu finden sind, und dies nicht nur zu dem Zwecke, um der Schuldigen habhaft zu werden, aber auch zu dem Behufe, um durch den ausgeführten Schlag überall eine gleiche Wirkung auszuüben und dem ganzen Lande auf einmal die Überzeugung beizubringen, dass seitens der Regierung eine entschiedene Reaktion eingetreten ist. Die Bevölkerung Galiziens hat keinen so festen patriotischen Charakter wie jene des Königreichs Polen, sie ist durch die Massnahmen der Regierung nicht aufs Aeusserste getrieben, ja sie ist offenbar übersatt der Wirren: eine ihr klar beigebrachte Überzeugung, dass seitens der Regierung eine entschiedene Reaktion eingetreten ist, wird sie nicht zur Auflehnung, sondern im Gegenteile zur Besinnung und Beruhigung bringen.

2) Es müssen unter einem unumgänglich alle Mitglieder des jetzt in Galizien fungierenden obersten Comité oder des sogenannten Galizischen Ausschusses der Nationalregierung, sammt dem in Krakau wohnhaften bevollmächtigten Commissär der Nationalregierung verhaftet werden; denn wenn nur einige von den jetzt im Namen der Nationalregierung fungierenden Beamten übrig bleiben, so wird die Nationalregierung wieder Verbindungen im Lande anknüpfen und versuchen können, neue Gewalten zu etablieren, und im Gegenteil, werden alle verhaftet, so wird sich dann niemand von den Inwohnern wagen, Vollmachten von der Nationalregierung anzunehmen und hereingeschickte Fremde finden dann keinen Anhang mehr. Dieser Umstand ist von solcher Wichtigkeit, dass, sollte man noch keinen entsprechenden Vorwand haben, die besagten Mitglieder zu verhaften, es geraten erscheint, eher die Ausführung des Schlages bis zum entsprechenden Zeitpunkte und wenn auch, auf eine längere Zeit zu verschieben, als ihn auszuführen, ohne die Mitglieder der obersten Gewalt verhaften zu können.

Nach der Ausführung des Schlages ist als Hauptsache anzusehen, mit der Auskehrung des Landes so schnell wie möglich fertig zu werden. Die Gesetze des Belagerungszustandes geben die Möglichkeit dazu.

Ausserdem gebietet die politische Weisheit, namentlich die Hinsicht auf die noch unbekannte Zukunft, den Belagerungszu-

stand nicht nur als ein exceptionelles, als ein akutes gegen eine akute Krankheit angewendetes Mittel in den Augen der Welt erscheinen zu lassen, aber denselben auch so anzuwenden, damit als zweifellos erscheine, dass er nicht gegen die Bevölkerung des Landes, sondern gegen eine kleine, meistenteils aus Fremden zusammengesetzte, des Hochverrats und der Indentität mit der europäischen Revolution überwiesene Umsturzpartei angewendet wurde. Zu dem Behufe wird gut sein, von den Inländern nur die Schuldigsten zu bestrafen, und überhaupt nur diejenigen zu verfolgen, die in den letzten 3 Monaten tätig waren. Es würde zur Ernüchterung des Landes und zur Förderung einer Reaktion sehr viel beitragen, wenn man sich sogar über die in vorhergeganger Zeit verübten Verbrechen und Vergehen ganz hinwegsetzen und nach der Ausführung des Schlages die entschieden Weissen von den bereits Verhafteten, wie z. B.: Fürst Sapieha, Baron Baum, Benöe, Haller und andere, deren Vergehen nicht gegen Österreich gerichtet waren, entweder durch einen eklatanten Gnadenakt, oder ab instantia aus der Haft entlassen würden. Ein eklatanter Gnadenakt für alle diejenigen, die gegen den Staat nichts unternahmen, welcher mit der Verhängung des Belagerungszustandes zusammenfiele, würde wie ein heilender Balsam auf das Land wirken und wie mit einem Blitzschlage die Bevölkernng erleuchten, dass der entschiedene Schlag die äusserste Massregel, nicht dem Lande selbst, nicht dessen patriotischen und menschlichen Gefühlen, nicht seinen Vergehen, sondern den Hochverrätern gegolten habe. Dieser Schritt, welcher zugleich beweisen müsste, dass die Regierung überall Milde ausüben lässt, wo sie es nur kann und nur gezwungen zur Strenge greift, würde auch nicht verfehlen, den besten Eindruck auf Europa zu tun und in dem konstitutionellen Staat die Anwendung einer Gewaltmassregel umso gewisser entschuldigen. Was den Fürsten Sapieha anbetrifft, kann es als gewiss angenommen werden, dass er unter diesen Umständen nicht mehr gefährlich ist, denn erstens ist er krank und sehr abgeschwächt, zweitens, unter dem Belagerungszustand wird er sich gewiss hüten, irgend etwas anzufangen und wird auch gewiss von seiner Familie in dieser Hinsicht wohl gehütet werden, und endlich in einem Augenblicke begnadigt, wo eine Reaktion in der Regierung offen aufgetreten ist, wird er bei der Revolutionspartei den Rest

seiner Popularität einbüssen und auch bei dem besten Willen nicht mehr tätig sein können.

Es muss noch wiederholt bemerkt werden, dass es von grosser Wichtigkeit für die Regierung ist, dem Lande selbst die Folgen des Belagerungszustandes so wenig wie möglich fühlbar machen zu lassen.

Somit keine unnötigen Verfolgungen und Hausrevisionen, keine hindernden Einflüsse auf den Verkehr, keine Störungen der gewöhnlichen gesellschaftlichen Ordnung. Es könnte endlich auch nur von Nutzen sein, wenn man an die Militerbehörden die strengste Ordre erliesse, bei der Ausübung ihrer Amtsgewalt, worin sie leider manchesmal sehr barsch aufzutreten pflegen, die möglichste Freundlichkeit und in jeder Berührung mit dem Publikum eine erwünschte Zuvorkommenheit an den Tag zu legen. Es sind dies anscheinend unbedeutende Rücksichten, aber in Anbetracht dessen, dass sehr oft bei der Beurteilung der Repressalien weit mehr die Form, als die Sache selbst den Ausschlag gibt, dürften sie nicht unterschätzt werden.

Es bedarf endlich kaum der Erwähnung, dass der Belagerungszustand, nachdem er die geheimen Organisationen gründlich vernichtet und das Land von den revolutionären Elementen gesäubert haben würde, sogleich aufgehoben werden müsste. Je kürzer dessen Dauer, je rascher seine Amtshandlung, desto vollkommener die Erreichung seines Endzieles.

Nach einer derartigen Anwendung des Belagerungszustandes und allsogleichen Wiedereinführung der gesetzlichen Ordnung würde die Regierung nach allen Richtungen hin nur Vorteile errungen haben; denn im Lande selbst dürfte sich dann kaum eine Meinung kundgeben, welche nicht einsehen würde, dass die Bevölkerung von einem grossen Unheil gerettet wurde; die Abgeordnetenkammer könnte ein solches Vorgehen nur billigen, die öffentliche Meinung von Europa, welche sehr wohl versteht, dass es die erste Pflicht eines Staates ist, seinen Bestand und die gesellschaftliche Ordnung zu wahren, könnte nichts dagegen einwenden, und überdies würde Österreich, sowohl in den Augen aller Staaten, als hauptsächlich gegenüber Russland einen glänzenden Sieg erfochten haben, denn es würde tatsächlich dargelegt haben, dass wenn eine Regierung die entsprechende Macht, Bil-

dung und Umsicht besitzt, so wird sie sich nie in der Lage befinden, eine Revolutionspartei die Fahnen schwingen zu lassen, mit einem schwachen Aufstande jahrelang kämpfen und das ganze Land verheeren lassen zu müssen, und nach der Niederwerfung des Aufstandes noch nicht versichert zu sein, ob sie die ausgeplünderte und entkräftete Provinz wird beherrschen können.

PRZYPISY.

1) Akta te znajdują się w Haus-Hof- und Staatsarchiv we Wiedniu, dział: Ministerium d. Aeussern, B. II. 4. k. Informationsbureau, Polizeireferat, (Akten B. M.) i Konfidenten-Akten pod lit. H. (Heubauer.) Do aktów tych nie tylko dotąd nikt nie miał przystępu, ale nawet nie wolno było mówić o ich istnieniu.

2) Adam Krechowiecki, Zygmunt Kaczkowski i jego wiek. Lwów 1918.

3) Namiestnik Mensdorff do ministra policyi Mecserego dnia 25. listopada, (pismo własnor. bez liczby) B. M. nr. 10780.

4) Tamże rezolucya Mecserego.

5) Pismo Mensdorffa z 30. XI. B. M. nr. 11013. Memoryał: „Chronologische Übersicht der politischen Bewegung in Ostgalizien“, wydrukowany powyżej jako Dodatek I.

6) Nazwisko to jest używane w aktach obok nazwiska Kaczkowskiego; wszelkie zaś wątpliwości uchyla arkusz personalny, przechowany w „Konfidenten-Akten“ (pudło: Entlassene Konfidenten), noszący nagłówek: „Heubauer (Sigismund Kaczkowski) galizischer Gutsbesitzer“, na którym następnie notowano wszelkie daty i wypłaty.

7) Pisma tego brak, Mecsery jak sam donosi zniszczył je; przejęła je organizacya powstańcza. Przytacza jego treść Krechowiecki str. 295.

8) „Ein Herr, der hier uns recht gute Dienste leistet“ por. Krechowiecki str. 298.

9) Wydawnictwo materyałów do historyi powstania 1863 r. t. II. str. 96.

10) Telegram namiestnika do min. policyi 14. XII 1863. nr. 11407. „Fr. Abancourt in Wien. Sehr gefährlich, wäre sehr zu überwachen, soll dem bekannten Agenten nachgeschickt sein".

11) Dyrektor policyi Hammer 9. XII. 1863 L. 11386.

12) Wydrukowano powyżej jako Dodatek II.

13) Telegram ministra z 13. XII. L. 11408.

14) Telegram namiestnika 14. XII. L. 37750.

15) Koncept z 16. XII. L. 11450

16) Było to pismo, które przechwycono; zobacz wyżej Nr. 7.

17) „Er würde dem Schicksale, welches ihn in Lemberg erwartet, mit weit grösserer Beruhigung entgegengehen, wenn er die Versicherung hätte, dass nachgenannte, der roten Partei angehörende .... Persönlichkeiten .... nicht in den Reihen seiner Richter erscheinen können .... Selbstverständlich wäre dies am ehesten bewirkt werden, wenn es gelingen sollte, sich dieser Personen zu versichern".

18) „Ich habe zu bemerken, dass bezüglich des bereits oben genannten Lutosławski oder Lutosłacki, bekanntlich des von Warschau exmittierten Anführers der Hängegendarmen der Verdacht angeregt wurde, dass er der Täter des an dem Landesgerichtsrate Kuczyński verübten Mordes sei".

19) Namiestnik 16. XII. 1863 Konfidentenakten H. 11/6.

20) Konfid. A. H. 11/12. „Ich sorge sehr vorsichtig das Gerücht zu erhalten, denn der Advokat hat sehr grossen Anhang. Bin überzeugt, dass er sich, somit auch den anderen retten kann".

21) Konfid. A. H. 25. XII. 1863. prosi o radę, co ma czynić, czy ma jechać i ryzykować.

22) B. M. Nr. 65 ex 1864.

23) Wydawnictwo materyałów III. str. 343.

24) Wydawnictwo materyałów II. str. 99, opinia Kabata.

25) Tamże.

26) Krechowiecki str. 321.

27) Wydrukowany jako Dodatek II.

28) Wydrukowany jako Dodatek III.

29) Wydrukowany jako Dodatek IV.

30) Odpis zakomunikowano ministrowi policyi. B. M. nr. 85 ex 1864.

31) Mensdorff do ministra policyi L. 187 (gub.) 5. II. 1864 „Dermal nicht opportun".

32) Minister policyi z 5. II. 1864 nr. 1093 (przy nr. 85, Massnahmen in Galizien).

33) Namiestnik z 10. II. 1864 nr. 237 (gub.) (przy nr. 85 B. M.) „was insbesondere alle Beachtung verdient, ist die Einschüchterung Gutgesinnter oder mindestens nicht aktiver Bewohner Galiziens".

34) Akt z 22. II. 1864 nr. 1728.

35) Mecsery do ministra spraw zagranicznych z 18. II. 1864 nr. 1544 (ad 85).

36) Namiestnik z 3. I. 1864 nr. 67 „es ist eine mehr Kalamität, dass uns dieser so wichtige Konfident unbenützbar geworden ist".

37) Konfidentenakten (pudło: Entlassene Konfidenten) Lista osobowa Kaczkowskiego.

38) Wszystkie te raporty znajdują się w Informations-Bureau (B. M.) zgromadzone pod nr. 10780 ex 1863. Są one również w aktach Archiwum państwowego we Lwowie, dział: Gubernial Präsidial G.; dopiero teraz można było skonstatować, kto jest ich autorem.

39) B. M. z 11. III. 1864 nr. 2386 (przy nr. 85), (z dopiskiem na marginesie: „H-b-r".) „ich darin meine Ansicht bestättigt finde, dass der Belagerungszustand in Galizien nur dann seinen Zweck erreichen kann, wenn er dazu benutzt wird, mit rücksichtloser Strenge revolutionären Organismus durch augenblickliche Unterbrechung und durch fortgesetztes Zerreissen der Fäden desselben zu zerstören".

40) „Alle, die mehr oder minder berüchtigte Namen tragen".

41) „Die Handhabung des Belagerungszustandes ist zur Erzielung dauernder Erfolge in Galizien unzureichend“.

42) „Durch diese Verhaftungen jedoch ist diese Organisation bei weitem, ja sogar nicht im mindesten gebrochen worden“.

43) „und sie wird sich nicht legen, so lange die Quelle des Übels offen .... so lange sie frei und beisammen sein werden“.

44) „Sollte man sich nun geneigt fühlen, den Belagerungszustand in Galizien aufzuheben, so würde es angezeigt erscheinen, die oben angedeuteten Gefahren bei Zeiten sehr scharf ins Auge zu fassen und vor der Vollstreckung des Aktes entsprechende Präventivmittel einzuleiten“.

45) „da der Schlag, der das Land getroffen, nicht sehr entkräftend gewesen“.

46) „Mit dem Tage der Aufhebung des Belagerungszustandes werde sich die alte Organisation in Galizien wieder auf die Beine stellen und ihre Tätigkeit wieder aufzunehmen .... Es ist ganz gewiss .... dass sich mit der Aufhebung des Belagerungszustandes der allgemeine Geist bedeutend heben wird und dass es in der Überzeugung aller, sogar der Reaktionärsten liegt, Galizien sei jetzt an der Reihe, und es wäre seine heiligste Pflicht, die Fortentwicklung der in Polen so tief niedergedrückten nationalen und freiheitlichen Gefühle auf sich zu nehmen“.

47) Krechowiecki str. 317.

48) Krechowiecki str. 320.

49) Krechowiecki str. 323.

50) Konfidentenakten H. 11 27.

51) Rząd narodowy aktem z 1. marca 1864 skasował wyrok z powodu, że sąd odbył się nielegalnie; nie uniewinniono jednak Kaczkowskiego, lecz polecono zwołać nowy sąd. Por. Krechowiecki str. 314.

52) Krechowiecki str. 352.

53) Kaczkowski. Rewolucyjne sądy i wyroki str. 78.

54) List z Paryża z 27. XI. 1864 Konf. Akten H. 11/27. Wszystkie te listy są zatytułowane: „Meine schätzbarste Freundin“,

gdyż były przesyłane pod t. zw. Deckadresse Anny Rigel we Wiedniu.

55) „dass es mir hier weniger um mich selbst, als um die Erspriesslichkeit und Tragweite meiner ferneren Tätigkeit zu tun ist“.

56) Z 7. III. 1865 Inf. Bur. nr. 1598.

57) Konfidentenakten (pudło: Entlassene Konfidenten) arkusz informacyjny o konfidentach wogóle.

58) Konfidentenakten, arkusz informacyjny: „Apolinar Młochowski in Paris, berichtet aus Emigrantenkreisen, mitunten unverlässlich. Monatlich 200 fr“. Liczne relacye jego w aktach Inf. Bur.

59) Paryż 5. IX. 1865 Konfid. Akten H. 11 30.

60) „da man jedoch mit Sapieha jun. schon wegen seines äusserst unverlässlichen und perfiden Charakters nichts zu tun haben will“.

61) „Da es jedoch immerhin gewiss ist, dass sein politischer Charakter keineswegs gründlich loyal, ja im Gegenteil voll von Hintergedanken ist, dass er sowohl vom leidenschaftlichen Ehrgefühl, als von einer unersättlichen Habsucht bemächtigt, in allen möglichen Richtungen nach Macht und Einfluss strebt“.

62) Z 10. IX. 1865 Konfidentenakten.

63) Z 13. IX. 1865 tamże.

64) Z 18. IX. 1865 tamże.

65) Z 22. IX. 1865 tamże.

66) str. 372—379.

67) d'Abancourt, Era konstytucyjna austro-węgierskiej monarchii, str. 83.

68) Krechowiecki, str. 375—376.

69) tamże. str. 373.

70) Konfidenten-Akten.

71) Leon ks. Sapieha, Wspomnienia, wyd. Br. Pawłowski, wyd. II. str. 261.

72) Konfid. Akten, H. 11 32.

73) Krechowiecki str. 377.

74) Paryż 3. XII. 1865. Konfid. Akten.

75) Wiedeń 12. II. 2866. Konfid. Akten H. 11/38.

76) Krechowiecki str. 380.

77) Wiedeń 14. XI. 1867. Konfid. Akten. H. 11/45.

78) Tamże.

79) Krechowiecki str. 384.

80) Konfidenten-Akten, arkusz personalny.

81) Inform. Bureau, Wiedeń, sierpień 1869, nr. 1532.

82) Tamże, nr. 1571 ex 1869, (przy nr. 1539).

83) Informations-Bureau, akta z r. 1890 pod Kaczkowski.

84) Kwartalnik historyczny rocznik V. 1891, dodatek do zeszytu II. p. t.: W imię prawdy, str. I—V głos Liskego, str. VI—X odpowiedź Kaczkowskiego.

85) Wiadomość o ujemnej opinii, jaką miał o Kaczkowskim nawet po jego śmierci Stanisław Tarnowski, podał mi p. Ferdynand Hösick. Takież same przekonanie — jak mi komunikuje p. St. Wasylewski — miał o Kaczkowskim Tadeusz Romanowicz, który na liście od niego, pisanym w r. 1894, wyrażającym prośbę, by mu ułatwił nawiązanie stosunków z krajem, napisał: „Ze szpiegami nie koresponduję“. W końcu, ostatnia książka Strusia-Sawickiego, Galicya w powstaniu styczniowem wyd. II. Lwów 1913, jest dowodem, że Struś do samej śmierci był przekonanym o winie Kaczkowskiego. Oto jego słowa (str. 137): „Oczyścić się z zarzutu zdrady Kaczkowski starał się przez przyjaciół swoich i bronił się nie bardzo szczęśliwie w broszurze: „Sądy rewolucyjne“. Kaczkowski skończył życie w Paryżu tak niemoralnie jak żył“.

INDEKS OSÓB I MIEJSCOWOŚCI.

